

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

56

ISSN 1231-0115

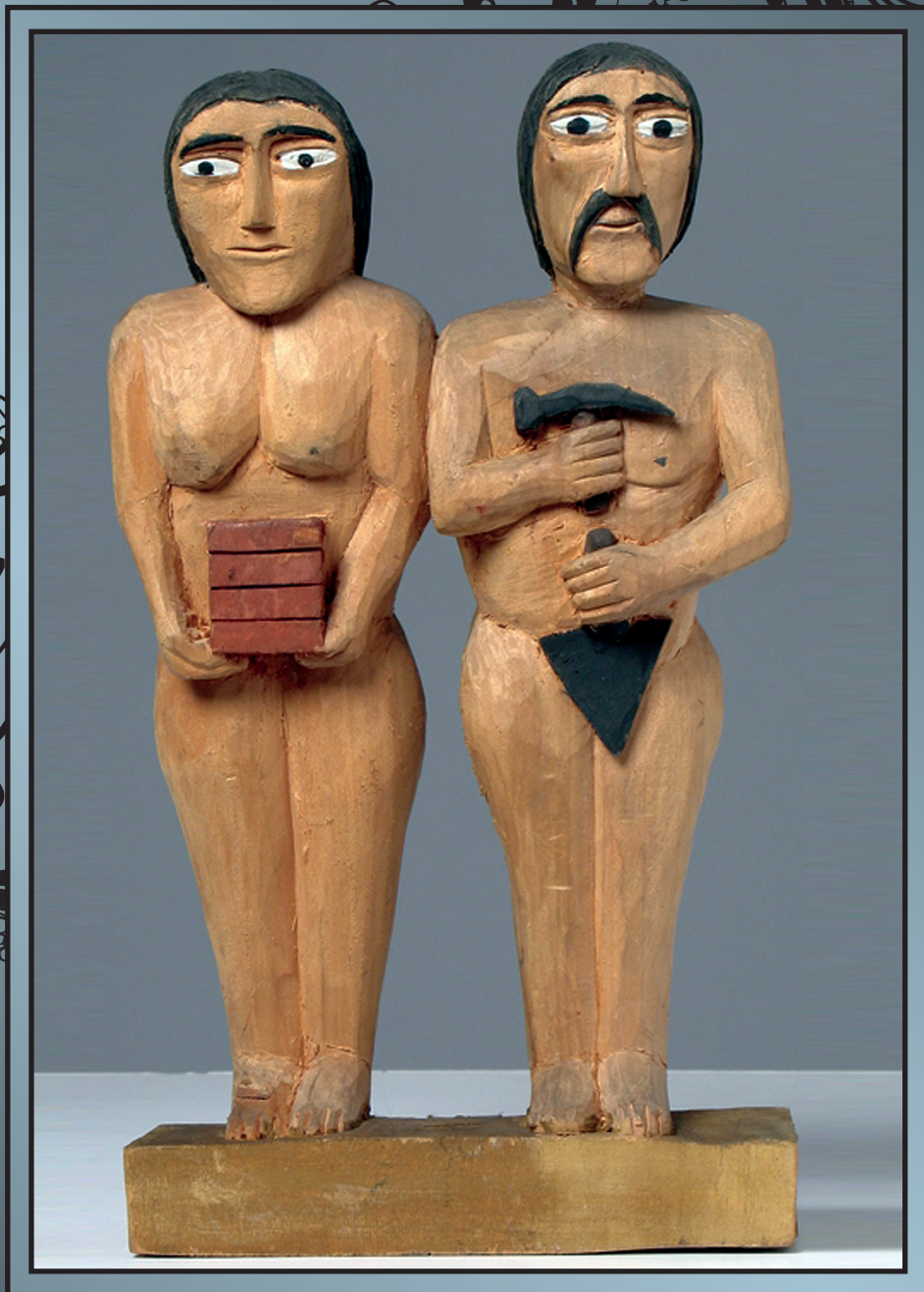
Jesień 2013

cena: 20 zł
(w tym 5% VAT)



W NUMERZE

- O tolerancji, elitach
i czarnym kocie.....s. 3
- Biblia, masoni i sztuka ludowa ..s. 6
- Do mnie, dzieci wdowy!s. 7
- Rozmowa z br.
Marcelem Laurentem,
Wielkim Mistrzem GLCS s. 11
- Mason, nie mason?s. 15
- Św. Sebastian Pelczar
o księżach w masonerii s. 16
- Wolnomularstwo w Turcjis. 19
- Karol Serini..... s. 22
- Loże masońskie
na Pomorzu w II RP s. 30
- Wolnomysłiciele
i wolnomularze.....s. 34
- Statek szaleńców s. 38
- Żydzi, masoni, spiski.....s. 41
- Albert Hartl – ksiądz
i SS-Sturmabführer s. 44



Ryszard Sęk, Adam z kielnią, Ewa z cegłą, Państwowe Muzeum Etnograficzne 361.51, fot. E. Koprowski.

◊ PISMO PRZYJACIÓŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



ZAPRASZAMY DO DYSKUSJI O MASOŃSKIEJ TOLERANCJI, ELICIE I ŁOŻOWYM CZARNYM KOCIE

A D A M W I T O L D W Y S O C K I
M I R O S Ł A W A D O Ł Ę G O W S K A - W Y S O C K A

„WOLNOMULARZ POLSKI” SKOŃCZYŁ WŁAŚNIE 20 LAT. WYDALISMY W TYM CZASIE 56 NUMERÓW. MAŁO TO CZY DUŻO, HISTORIA OCENI. NIE BYŁO ŻADNEGO, BYŚMY NIE ZADALI JAKIEGOŚ PYTANIA DOTYCZĄCEGO TERAŹNIEJSZOŚCI I PRZESZŁOŚCI WOLNOMULARSTWA, KONDYCJI ŁÓŻ I ICH CZŁONKÓW – MASONEK I MASONÓW, TAJEMNICY MASOŃSKIEJ, NASZEJ SYMBOLIKI, PRZECIWNİKÓW IDEOWYCH. WIELE PYTAŃ ZADALI NAM CZYTELNICZY: W LISTACH, MAILACH, NA FACEBOOKU. WSZAK „KTO PYTA, NIE BŁĄDZI”, MÓWI STARE POLSKIE PRZYSŁOWIE.



Adam W. Wysocki

Dziś, w numerze, który wydajemy dokładnie 20 lat po tym, gdy ukazał się pierwszy, sygnałny numer „Wolnomularza Polskiego”, a którego reprint dostaje od nas w prezencie każdy prenumerator naszego pisma, chcemy pozostać wierni tej tradycji i znowu zadać kilka – ważnych naszym zdaniem pytań. A jako że masoneria od zarania dziejów była ruchem międzynarodowym, dodajemy do naszych rozważań problemy, które wymienił zaprzyjaźniony z nami od lat austriacki „Eckstein”, czyli „Kamień Węgielny”. Ten wydawany przez wiedeńskich wolnomularzy periodyk już w winiecie tytułowej podkreśla, iż pragnie służyć „międzyobediencyjnej wymianie i komunikacji”.

Naszemu Czytelnikom nie musimy mówić, że idea ta jest nam bliska. Od samego początku jesteśmy pismem niezależnym, adresowanym do szeroko rozumianej grupy Przyjaciół Sztuki Królewskiej. Czytają nas, prenumerują i kupują członkowie wszystkich obecnych w Polsce obediencji masonskich, ludzie różnych pokoleń i poglądów – mówiąc eufemistycznie – nie zawsze nam przychylnych, pragnących jednak dowiedzieć się, co też właściwie te osoby w fartuszkach myślą, robią, do czego dążą i co czują.

Wracając zaś do zasygnalizowanych na wstępie pytań. „Eckstein” i my za nim pytamy: co jako masoni rozumiemy pod pojęciem TOLERANCJA? „Eckstein” przypomina, że słowo to pochodzi od łacińskiego *tolerare*, co oznacza wyrozumiałość, ale także umiejętność znoszenia czegoś innego od tego, co my uważamy za słuszne, a z czym, jako wolnomularze, zgodzić się nie możemy.

„Wolnomularz Polski” popiera ideę, aby w lożowych „deskach” (referatach) częściej niż dotąd zastanawiać się wspólnie nad tym, co jako wolnomularze możemy i powinniśmy rozumieć i popierać, a czego nam tolerować nie można. Takich spraw jak eutanazja, aborcja, małżeństwa jedнопłciowe czy z innej sfery: ubój rytualny, nie możemy pomijać tak w aspekcie społecznym, jak i lożowym. Na przykład: Jaki jest nasz stosunek do braci i siostr gejów i lesbijek? Czy aprobujemy w naszych szeregach ich związki? Co zrobilibyśmy, gdyby nasza chora siostra czy chory brat nam powiedział, że chce eutanazji? Czy nie jest tak, że łatwo nam być tolerancyjnym tak „w ogóle”, a gdy – podążając za pionem – zejdziemy w głąb siebie, to widzimy mgłę? I dalej. Czy jesteśmy przeciw ubojowi rytualnemu i za ochroną zwierząt, ale w imię tradycji zawsze będziemy nosić fartuszki z wyprawionej cielęcej skórki?



Mirosława
Dołęgowska-Wysocka

Kolejny proponowany temat do dyskusji to próba odpowiedzi na pytanie, czy dzisiejsi masoni należą do tego, co w powszechnym rozumieniu nazywa się elitą? I tym razem wspomnijmy, że słowo to pochodzi od łacińskiego *electus*, czyli wybrany. A elita, to w uproszczeniu zgromadzenie najlepszych spośród najlepszych. Czy masoni są rzeczywiście elitą, tak potężną i wpływową, jak twierdzą ich wrogowie?

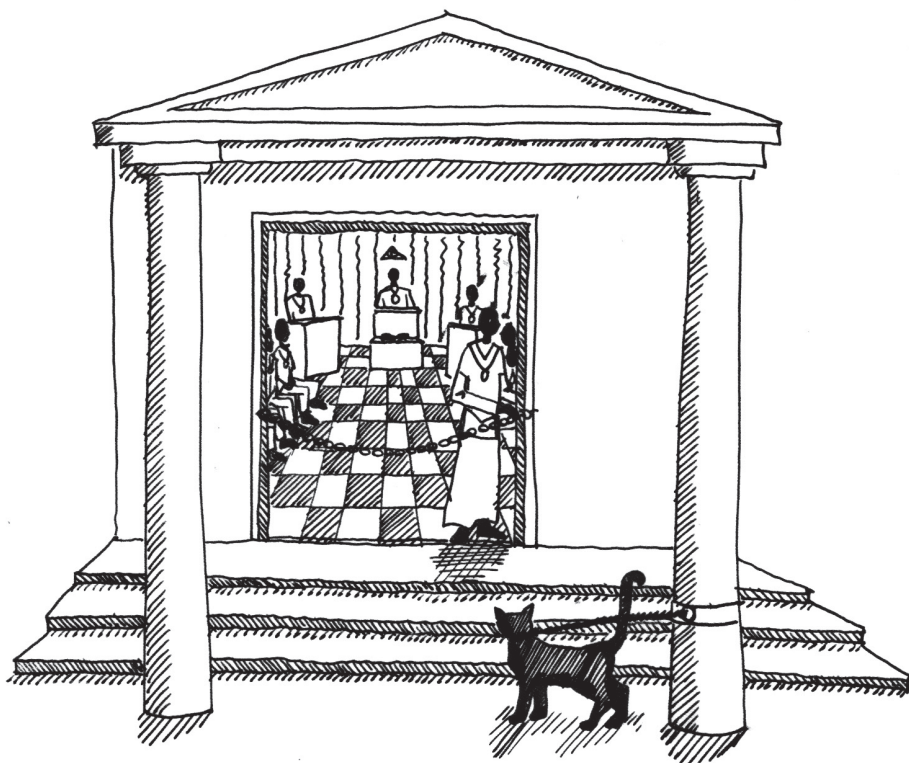
Według „Ecksteina” masoni powinni mieć do samego pojęcia elity stosunek ambiwalentny. Przecież sami nazywamy się wspólnotą ludzi wolnych i równych. Pracujemy w naszych



łożach jako siostry i bracia. Uważamy, że nikt z nas nie jest, ani nie powinien być lepszy, „lepiej wybrany” od naszego brata czy siostry. Ale przecież nie brak wśród nas i takich, którzy rzeczywiście zaliczają się do najlepszych w różnych obszarach kultury i nauki, gospodarki czy polityki. Także i u nas w Polsce wolnomularzami bywali królowie – jak król Stanisław August Poniatowski i prymasi – jak ks. Gabriel Podoski. Z drugiej strony takie pojęcie jak „elitarny mason” po prostu w wolnomularstwie nie istnieje! Te niezbyt liczne własne funkcje, stopnie i urzędy, które mamy do sprawowania, mają charakter wyłącznie honorowy, wewnątrzmasoński. Nie dają żadnych przywilejów ani wymiernych korzyści materialnych czy politycznych, o co posądzają nas wyznawcy wrogiej nam, spiskowej, „czarnej” legendy. Cóż, na pewno jest to temat, który poruszać warto tak w rozmowach łożowych, jak i na łamach naszego pisma.

A co ma do naszych rozważań o masonerii ów tytułowy czarny kot, którego wizerunek zaczerpnęliśmy z „Ecksteina”? Autor artykułu, brat Gerald, przytoczył przykład pewnego wschodniego Guru, który wprowadził w świątyni wieczorne medytacje. Podczas tejże medytacji, razu pewnego, pojawił się czarny kot, który szukając myszy, począł miauczeć i przeszkadzać zgromadzonym wiernym. Guru kazał więc kota złapać i przywiązać na zewnątrz świątyni. Aby sytuacja z miauczącym kotem więcej się nie powtórzyła, ów Guru zapytał następnym razem, czy dziś świątynia jest dobrze strzeżona, a czarny kot przywiązany? Po jakimś czasie, gdy już tamtego Guru nie stało, a i uczniowie byli innymi (nie mówiąc o czarnym kocie), do spotkań już na stałe wprowadzono obyczaj w postaci rytualnego pytania: czy świątynia jest należycie strzeżona, a kot przywiązany...

O podobne sprawy pytał Anthony de Mello, jezuita, w swej znanej książce *Przebudzenie*. Opowiedział w niej o proroku, który nauczał ludzi krzesać ogień (widzę w tym samo nawiązanie do greckiego mitu o Prometeuszu). Gdy spełnił swoją misję, odszedł, zostawiając owemu ludowi krzesiwo i hubkę,



„BITTE SIEH NACH, OB DIE LOGE NACH INNEN UND MÜSSEN GEMÜGIG GEBECKT, UND DIE KATZE SCHON ANGEWUNDEN IST...”

Proszę sprawdzić, czy łoża jest właściwie strzeżona, a czarny kot przywiązany...

którymi odtąd mogli wzniecać ogień, grzać się przy nim i piec na nim upolowane zwierzęta. Razu pewnego zaszedł do kolejnego plemienia, którego zazdrośni o wpływy kapłani z wielką wrogością przyjęli Mistrza i jego nauki o krzesaniu ognia. Zabili go, a krzesiwo i hubkę wystawili na głównym ołtarzu świątyni. Sztuka krzesania ognia poszła w zapomnienie, ale wizerunek zabitego Mistrza wisiał odtąd w świątyni, a obok niego krzesiwo i hubka jako przedmioty kultu.

Wśród naszego bractwa dość powszechnie jest przyjęta teza o przekształceniu się wolnomularstwa operatywnego w spekulatywne. Często w łożowych deskach przypominamy, jak narzędzia murarskie z tych, które służyły do wznoszenia gotyckich katedr przekształciły się w narzędzia symboliczne, pomocne we wznoszeniu duchowej Świątyni dla Ludzkości i budowaniu wnętrza samego siebie.

Pytanie, jakie się tu nasuwa brzmi: Czy rytuał nie służy nieraz samemu sobie? Czy nie staje się „sztuką dla sztuki”? Można przecież chodzić rytualnie, wykonywać znaki rytualnie, znać symbole i je rozumieć, zapominając, iż to przecież nie mason jest dla rytuału, ale rytuał dla masona.

Czy, siostry i bracia, niekiedy nie zapominamy, czym jest sztuka krzesania ognia? *

LOST IN TRANSLATION, CZYLI KAMIENIOŁOM NASZEGO DNIA



BYŁEM INICJOWANY W RYCIĘ SZKOCKIM DAWNYM I UZNANYM I OBRZĄDEK TEN ZE SWOJĄ SOLENNOCIĄ I OTWARCIEM NA TRANSCENDENCJĘ POZOSTAJE NAJBLIŻSZY MOJEMU SERCU. A JEDNAK ZNAWCY TAJEMNIC WOLNOMULARSTWA – W TYM BRAT PROF. TADEUSZ CEGIELSKI, Z KTÓRYM MIAŁEM PRZYJEMNOŚĆ KWESTIĘ TĘ DYSKUTOWAĆ NAD SZKLANECZKĄ CZERWONEGO WINA NA BIAŁYCH PRACACH ŁOŻY KULTURA – ZAUWAŻAJĄ, ŻE NIE ISTNIEJE JEDEN RYT SZKOCKI DAWNY I UZNANY, ALE RYTY SZKOCKIE DAWNE I UZNANE.

Irzeczywiście, sam przekonałem się, że nieco inaczej RSDiU przedstawia się w Wielkiej Łoży Francji, inaczej w Wielkiej Łoży Żeńskiej Francji, a jeszcze inaczej w mojej aktualnej obediencji, czyli Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości.

Skąd biorą się te różnice?

Przede wszystkim ze świadomych działań reformatorskich, czyli z potrzeby zadośćuczynienia imperatywowi nieustannego doskonalenia wolnomularskiego dzieła. I tak np. w praktykowanej powszechnie wersji rytuału rodzi się następująca sprzeczność: z jednej strony w sakralnej przestrzeni prac masonskich nie mają prawa obecności sprawy świata profańskiego określane symboliczną nazwą „metale” – przez co rozumie się w pierwszej kolejności pieniądze, ale równocześnie na wolnomularzach ciąży obowiązek dobroczynności, co wyraża się w przeprowadzaniu na rzecz braci i sióstr w potrzebie rytualnej

kwesty, rzecz jasna pieniężnej... I stąd w ramach niedawnej reformy rytuału w Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości postanowiono opisany dylemat rozwiązać w ten sposób, że (podejrzewam tutaj inicjatywę prawnika-formalisty) „wdowi worek” puszczany jest w obieg już po formalnym zakończeniu prac przez Czcigodnego Mistrza, ale jeszcze w świątyni, przy zachowaniu dekoracji i miejsc przynależnych stopniom i stanowiskom.

Jednak źródłem twórczej ewolucji rytualnych tekstów okazują się również... pomyłki. I znowu przykład: francuski tekst rytuału mówi o słońcu, które budzi się na wschodzie „pour ouvrir la carrière du jour”, czyli „żeby rozpocząć bieg dnia”. Ale w jednym z polskich tłumaczeń przełożono ten idiomatyczny zwrot słowo w słowo, co dało w efekcie sformułowanie: „... tak jak słońce budzi się na wschodzie, żeby otworzyć kamie-

niolom dnia...”. Moim pierwszym odruchem było (no tak, sam mam skłonność do formalizmu...) przykład ten poprawić, jednak po trzecim, piątym, siódmym czytaniu dotarła do mnie alegoryczna wymowa tej – sam już nie wiem, czy zamierzonej, czy nie – filologicznej nieścisłości. Czyż bowiem wschód każdego dnia nie przynosi każdemu z nas zapowiedzi wysiłku, który wyrazić można metaforą kamieniołomu? I czy metafora ta nie nabiera szczególnej głębi znaczeniowej dla masona, który z chwilą inicjacji rozpoczął trud „ociosywania kamienia”, czyli niekończącej się nigdy pracy nad sobą? A skoro tak, to niech ta nowa wariacja RSDiU trwa i będzie polskim wkładem w pogłębianie się frapującej gmatwaniny znaczeń Sztuki Królewskiej. Bo może to dowód, że Słowo tak naprawdę nigdy się nie gubi – również w tłumaczeniu.

Jerzy Zawrat



BIBLIA, MASONI I SZTUKA LUDOWA

P A W E Ł M A T W I E J C Z U K

W UBIEGŁYM ROKU, W GMACHU PAŃSTWOWEGO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO MIAŁA MIEJSCE WYSTAWA „LEGENDA MISTRZA HIRAMA. OBRAZ FARMAZONA W KULTURZE LUDOWEJ I NIE TYLKO...”. EKSPOZYCJA POŚWIĘCONA BYŁA MASOŃSKIEJ OBRZĘDOWOŚCI I HISTORII ORAZ WOLNOMULARSKIEMU GENIUS LOCI MUZEUM.

290 lat temu w Londynie opublikowano *Konstytucje Wolnych Mularzy*, które są podstawowym zbiorem praw światowej masonerii. Ich autor, pastor **James Anderson** (1680-1739), postanowił dokonać rewizji założycielskiej legendy Zakonu, traktującej o mistrzu Hiramie i budowie świątyni w Jerozolimie. Bazując na tekście Biblii, przesunął on początki wolnomularstwa tak, aby stworzenie ludzkości pokrywało się ze startem masonijskiej legendy.

Konstytucje powiadają wyraźnie, że pierwszy człowiek – Adam był masonem: „stworzony na podobieństwo Boga, Wielkiego Architekta Wszechświata, musiał mieć wypisane w sercu Sztuki Wyzwolone, a szczególnie Geometrię. (...) Bez wątplenia, w tych wczesnych czasach Adam uczył swych synów Geometrii i jej zastosowania”.

Dokonana przez Andersona reinterpretacja biblijnego przekazu jest historią mężczyzn. Wielka Loża Anglii, wyrosła z powstałej w 1717 roku Zjednoczonej Loży Londynu, i jej rozproszone po świecie loże córki (mieniące się masonerią regularną) cechują bardzo specyficzne prawa. Konserwując osiemnastowieczną anglosaską tradycję, ten ruch wolnomularski odmawia kobietom prawa przynależności do loży. W tamtych czasach niewiasty uchodziły za istoty niesamodzielne i zawsze podlegały kuratelom – najpierw ojca i braci, potem męża.

Ciekawym przedstawieniem współczesnej sztuki ludowej, korespondującym z biblijnym i Andersonowskim przekazem jest rzeźba **Ryszarda Sęka** (1936-2001) „Adam z kielnią, Ewa z cegłą”. Powstałe w 1972 roku dzieło artysty pochodzącego z Budzisk pod Łukowem w województwie lubelskim stanowi idealną ilustrację legendy o Adamie – pierwszym masonie na ziemi. Szczęrze wątpię, aby



Ryszard Sęk, *Adam z kielnią, Ewa z cegłą*, Państwowe Muzeum Etnograficzne 36151, fot. E. Koprowski.

ten ludowy artysta słyszał kiedykolwiek o masonach lub by miał sposobność czytać Konstytucje... Nie zmienia to faktu, że w sposób genialny uchwycił on ideę Jamesa Andersona.

Rzeźbiarz wyposażył Adama w kielnię i młotek jako ważne symboliczne narzędzia pracy wolnomularza. W sposób szczególny ujął się on również za pramatką Ewę. Dając jej do rąk cztery cegły, artysta podzielił pracę mężczyzny i kobiety, zbliżając tych dwoje do opisanego w Księdze Rodzaju ideału jedności mężczyzny i kobiety. Adam – wyposażony w narzędzia pracy – stał się stroną aktywną, twórczą i konstruktywną. Dźwigająca cegły Ewa wyraża swoistą pasywność, choć jako pomocnica murarza wykonuje bardzo ciężką i ważną pracę, wspomagając twórczy wysiłek swego męża.

Rzeźba Ryszarda Sęka jest także doskonałą ilustracją rozwoju dziejów masonerii. We Francji w 1889 roku zaczęto inicjować kobiety, nadając im równe prawa współuczestnictwa w praktykowaniu Sztuki Królewskiej. Mężczyźni i kobiety, stojąc w jednym, równym szeregu, wnoszą pospołu gmach symbolicznej świątyni. Co ciekawe, od 1952 roku – pod auspicjami Wielkiej Żeńskiej Loży Francji – rozwija się wolnomularstwo kobiece. Jego cechą charakterystyczną jest fakt, że przynależność do organizacji mogą wyłącznie kobiety, ale w pracach warsztatów uczestniczą również siostry i bracia zrzeszeni w innych lożach. *

Serdecznie dziękujemy dr. Adamowi Cześniewskiemu, dyrektorowi Muzeum Etnograficznego, za możliwość publikacji fotografii dzieła Ryszarda Sęka „Adam z kielnią, Ewa z cegłą”. *





DO MNIE, DZIECI WDOWY!

Czytelnicy, którzy oglądali film *Popioły*, pamiętają zapewne dramatyczną scenę bitwy pod Sandomierzem, w czasie której książę Gintułt czynił rozpaczliwe wysiłki, aby nie dopuścić do zburzenia przez naszą artylerię zabytkowego kościoła zaludnionego wewnątrz rannymi. Zbesztany i brutalnie odtrącony przez gen. Sokolnickiego, wreszcie śmiertelnie ranny „zebrał – jak pisze Żeromski – ostatek sił i z całej mocy cielesnej i ze wszystkiej mocy ducha zawołał: - Do mnie, dzieci wdowy! – Rafał Olbromski usłyszał ten okrzyk jak trzask piorunu. Straszna trwoga włosy mu zjeżyła na głowie. Usłyszał w duszy swej moc przysięgi na ten okrzyk i pętlę jej czarodziejstwa uczuł na sobie”. I natychmiast pospieszył wydającemu ten okrzyk z pomocą, zanim rozpoznał Gintułta. Łatwo się domyślić, że był to okrzyk masonski.

Przed kilku laty w czasie okolicznościowej dyskusji (na korytarzu w Ossolineum) na temat sugestywnego dzieła Wajdy profesor Mieczysław Ingot, erudyta uczynny, wyznał mi, że niedawno czytał w książce ks. Barruela *Memoires pour servir a l'histoire du Jacobinisme*, jakoby okrzyk ten został przejęty przez masonerię francuską wraz z innymi alegoriami i symbolami z praktyk wyznania manichejskiego. Zajrzałem do polskiego przekładu tej książki, wydanego w Berdyczowie w 1812 r., i rzeczywiście znalazłem na ten temat obszerny wywód:

Gdy który z frankmasonów wpadnie w niebezpieczeństwo, a obaczy, iż może być usłyszany od braci, tedy żeby się im dał poznać i ściągnął ich na ratunek, wznosi ręce nad głowę, wołając: „A moi les enfants de la veuve! — Przybywajcie na pomoc, synowie wdowy!”.

Łatwo jest wierzyć, że dzisiejsi posesorowie nic pojmują znaczenia tych trefnych wyrazów. Niechże poradzą się histo-

rii. Ta ich nauczy, że Manes, bywszy wprzód niewolnikiem pewnej wdowy scytyjskiej, czyli tatarskiej, został na koniec od niej przysposobiony za syna i dziedzica wielkich bogactw, które jej pozostały po mężu. Otóż słowa: „Przybywajcie mi na pomoc, dzieci wdowy!” oznaczają naturalnie familię Manesa.

W innym miejscu przydaje tenże autor, że wzywanie ratunku tym okrzykiem była to wśród masonów praktyka „bardzo zwyczajna”.

Czy ks. Augustyn Barruel miał rację? W interesującym, napisanym w związku z podaną przeze mnie ciekawostką wywodzie Piotr Vitt („Kultura”, nr 24 z 14 czerwca 1977) obalili orzeczenie francuskiego egzegety jako mylne. Według polemisty genezę masonskiego okrzyku pomocy należy powiązać z Fenicjaninem Hiramem, budowniczym świątyni Salomona, o którym mówi Pismo Święte: „Posłał też król Salomon i wezwał Hiram z Tyru. A ten był synem niewiasty wdowy z pokolenia Neftalim” (Ks. Królewska, I-VII 13, 14).

Trzeba z kolei postawić pytanie, czy Żeromski czytał Barruela? Profesor Stanisław Zabierowski, wybitny znawca i skrupulatny badacz twórczości autora *Popiołów*, w liście do piszącego te słowa odwrócił to podejrzenie ku książce S. Załęskiego *O masonerii w Polsce od roku 1738 do 1822*, która była dla Żeromskiego głównym źródłem wiedzy o praktykach tego tajemnego stowarzyszenia. W rzeczonym dziele Załęski wydrukował z rękopisu pochodzącego sprzed 1828 r. tekst *Nauki Wolnego Mularstwa*, w którym jest także mowa o znaku pomocy sygnalizowanym okrzykiem: „Do mnie dzieci wdowy!” (por. w wyd. 2 z 1908 r. s. 20), bez jego egzegezy jednak. *

Cyt. za: Roman Kaleta, Sensacje z dawnych lat, wydanie drugie udoskonalone i poszerzone, Ossolineum 1980.



Rytuały oznaczają bądź są definiowane jako całość lub tylko pewna część praktyk nakazanych lub zakazanych, powiązanych z wierzeniami magicznymi czy religijnymi, bądź ceremoniami świeckimi. Generalnie bazują one na podziale: *sacrum - profanum*, bądź też *czyste - nieczyste*, czy też *dozwolone - niedozwolone*.

CZY WOLNOMULARZOM POTRZEBNY JEST RYTUAŁ?

D R C E Z A R Y L E Ź E Ń S K I

PYTANIE TO NIERAZ PADA ZE STRONY NIEKTÓRYCH SIÓSTR I BRACI, SZCZEGÓLNI WTEDY, GDY OBRZĘDOWOŚĆ PRAC LUB PODWYŻSZANIA STOPNI JEST SZCZEGÓLNI ROZBUDOWANA, TRUDNA DO ZAPAMIĘTANIA LUB WRĘCZ UCIAŹLIWA. STWIERDZENIE, ŻE WSZYSTKO TU JEST SYMBOLEM NIE ZAWSZE POMAGA, ZWŁASZCZA GDY SKOMPLIKOWANY RYTUAŁ JEST NIEJASNY, A JEGO SYMBOLIKA TAK GŁĘBOKO SKRYTA, IŻ ROZSZYFROWANIE JEJ BEZ SKOMPLIKOWANYCH OBJAŚNIEŃ JEST NIEZMIERNIE TRUDNE DO ODKRYCIA.

Wtedy to właśnie rodzi się pytanie postawione w tytule: komu jest potrzebny tak skomplikowany, nie zawsze jasny, celebrowany niezmiennie na każdych pracach rytuał?

Zacznijmy od znaczenia samego określenia. Pojęcie rytuału wywodzi się z łacińskiego słowa *ritus*, które oznacza kult, ceremonię religijną, świecką bądź narodową lub po prostu obyczaj. Nie zawsze jesteśmy świadomi, iż powszechnie na co dzień stosujemy rytuały. Na przykład obrzędowość świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy czy choćby sposoby pozdrawiania się, codziennych przejawów grzeczności bądź ceremonie związane z wojskowymi regulaminami, sposobami polowania i oddawania szacunku zastrzelonym zwierzętom itp. itd. Rytuał, nie tylko religijny czy magiczny, otacza nas na co dzień

i przenika nasze życie, choć nie zawsze sobie uświadamiamy jego sens. Np. dlaczego całujemy panie w rękę czy w przypadku kichnięcia mówimy: na zdrowie? Najlepiej uświadomimy to sobie, gdy sięgniemy do obrzędów plemion afrykańskich czy azjatyckich, które budzą w nas zdziwienie, ciekawość, a nieraz wręcz zdumienie. Zapominamy przy tym, iż nasze obyczaje mogą u Afrykanów i Azjatów wywoływać podobne wrażenia, jeśli nie dezaprobatę czy oburzenie.

Mozemy więc sformułować konkluzję jasną i oczywistą dla każdego uważnego obserwatora: na całym świecie występuje wielka różnorodność rytuałów, które są tworzone przez kościoły, związki wyznaniowe i świeckie, stowarzyszenia, grupy zawodowe, a nawet klany rodzinne. Z tym twierdzeniem nie sposób się nie zgodzić. Mimo samej akceptacji takiej

oceny zjawiska rytuałów, rodzi się pytanie natury bardziej zasadniczej: dlaczego i po co tak różnorodne grupy ludzi dążą do tworzenia i mnożenia różnorodnych rytuałów?

Znaczeniem rytuałów i ich definiowaniem zajmowali się i zajmują przedstawiciele wielu gałęzi nauki, próbując dotrzeć do przyczyn ich powstania i określić ich znaczenie. A więc definiowali oni rytuały i oceniali role, jakie odgrywają one w życiu człowieka. Zajmowali się tym etnografowie, socjologowie, psychologowie i psychoanalizyści. Ogólnie rzecz biorąc, doszli do wspólnego wniosku, że rytuały oznaczają bądź są definiowane w tych wszystkich dziedzinach badań jako całość lub tylko pewna część praktyk nakazanych lub zakazanych, powiązanych z wierzeniami magicznymi czy religijnymi bądź ceremoniami świeckimi. Generalnie bazują one na podziale: *sacrum - profa-*



num, bądź też czyste - nieczyste, czy też dozwolone - niedozwolone. Na przykład psychologia społeczna kładzie nacisk na znaczenie rytuału dotyczącego pewnych aspektów życia codziennego i związków między ludźmi. Psychoanaliza, uznając za ważną i znaczącą funkcję zbiorową rytuałów, rozważa ich formy oraz funkcje związane z czynnościami codziennymi. Etnografia zaś szuka przyczyn w archaicznych stereotypach, związanych z procesem ewolucji gatunku ludzkiego.

Konkludując, można powiedzieć, że przyczyny powstawania i rola rytuałów są bardzo zróżnicowane i odgrywają bardzo różnorodną rolę w życiu człowieka – tak w sferze religii, magii, prawa, życia towarzyskiego czy codziennych kontaktów międzyludzkich.

Wokreślaniu znaczenia rytuałów i próbach ich zagłębienia warto zwrócić uwagę na używane przez naukowców pojęcie kodu czy programu, co szczególnie może być interesujące i twórczo spożytkowane przy zrozumieniu znaczenia rytuałów masonskich. Otóż, zdaniem badaczy właśnie ów kod jest systemem umownych, wcześniej ustalonych sygnałów służących do przekazywania wiadomości od nadawcy do odbiorcy. Sygnały mogą mieć różnorodną naturę, a więc: językową, mechaniczną. Częstokroć koncentrują się na gestach, ruchach, sposobie poruszania się. Wybór formy zależy od celów komunikacji, np. mogą informować, niepokoić, inspirować, uwodzić, podkreślać, zaciekawiać itd. Sygnały zależą też od kontekstu. I są wtedy okolicznościowe, zwyczajowe, czyli nadają tym samym gestom czy słowom odmienną symbolikę, np. podniesienie ręki może być pokojowym pozdrowieniem bądź agresywnym „heil Hitler”. Wszystko to odnosi się do rytuałów zasadniczych, ale także do ulotnych, jak np. moda, która mimo przemijającego charakteru może być także kodowana i przekazywana w pewnych środowiskach jako rodzaj

rytuału. Jednakże można powiedzieć, że zasadniczy program-kod tworzy specyficzny, skodyfikowany system pozwalający jednostkom lub grupom na nawiązanie kontaktu z siłą tajemną, z bytem boskim lub też, co jest szczególnie interesujące dla nas, masonów, nawiązanie kontaktu z substytutami nadnaturalnymi lub ziemskimi, jak np. ideały.

Warto tu podkreślić, że wynikający z umowności kod może być mniej lub bardziej swobodnie modyfikowany. Jedynie sam rytuał, a więc jego przebieg ma charakter niezmienny w ciągu bardzo długich okresów, a każda próba



zmiany kolejności, jak i treści elementów w szczególnym programie rytuału deformuje jego głęboki sens i doniosłość. I choć powyższe rozumowanie jest wynikiem definicji przygotowanej przez naukowców-profanów, to jednak idealnie pasuje do oceny rytuałów masonskich, które przecież są niezmiennie w swych podstawach i znaczeniu, choć nieraz różnorodnie są wyjaśniane.

Warto tu jeszcze wyjaśnić sprawę określeń: ceremonia i kult. W literaturze etnograficznej te dwa terminy ściśle się z sobą wiążą. Natomiast niektórzy z naukowców rozumieją przez

ceremonię ogólną kategorię społecznej komunikacji, a przez rytuał jej formę mistyczną, czyli kult. Jednakże dla przeciętnego odbiorcy ceremonia wiąże się z rytuałem, a rytuał wyraża po prostu boga, istotę ludzką bądź jakąś ideę.

Dla braci podejmujących krytykę teatralizacji rytuałów masonskich często podstawą do niechęci jest fakt nawiązania do obrzędowości kościelnej. Natomiast badacze rytuałów podkreślają, iż nawet ceremonia świecka ma zawsze charakter odświętny i zapożycza wiele szczegółów lub form z rytuału religijnego. Zwracają też uwagę na etymologię słowa „ceremonia”, które dosłownie znaczy „kult, uszanowanie świętości”. Można więc po prostu zarezerwować ten termin dla zorganizowanych form praktyk zbiorowych o charakterze steatralizowanym. Bowiem każda ceremonia odnosi się do jakiegoś podstawowego rytuału, a każdy rytuał może mieć mniej lub bardziej ceremonialną formę realizacji.

Czy można w sposób bardziej przekonujący i jednoznaczny określić rolę i znaczenie rytuałów stosowanych przez masonów w czasie prac? A jeśli weźmiemy pod uwagę, iż sformułowali to naukowcy-profani, to czyż nie może to być przekonującym argumentem dla wszystkich braci krytycznie odnoszących się do rozbudowanych rytuałów wolnomularskich?

Jak więc w świetle tego wszystkiego ma się współzależność między rytuałami a symbolem? Terminy „symbol”, „symboliczny” są bardziej pojemne. Na przykład w języku potocznym mówi się, że obrączka, flaga narodowa, krzyż są symbolami małżeństwa, ojczyzny, Chrystusa, a na przykład pies symbolizuje wierność, zaś wąż perfidię. Również sztuka, poezja, religia powszechnie odwołują się do symboli. W każdym przypadku symbol prezentuje rzecz lub istotę nieobecną w naszej bezpośredniej percepcji a „przedstawianą” i wyobrażaną przez symboliczny przedmiot zapewniający związek z istotami niewi-

działnymi bądź ideami pobudzającymi wyobraźnię.

Praktyki symboliczne stanowią niejako najwyższy stopień wtajemniczenia, gdyż przez postawy, gesty lub słowa pośredniczą w związku z „istotą” lub rzeczą czy ideą – nie tylko nieobecna, ale również niepostrzegalna, nieosiągalna inaczej niż poprzez symbol. Widzimy więc, że rytuał i symbol ściśle od siebie zależą. Przy czym niektóre systemy symboliczne mogą istnieć bez rytuału, jak np. matematyka, która stanowi jednak bardziej abstrakcyjny i zintelektualizowany system, podczas gdy sztuki piękne, mity, ideologie, idee – nawet te racjonalne, związane z kultem rozumu – nie mogą się obejść bez rytuału.

A więc można zaproponować w oparciu o badania naukowców z różnych dziedzin taką definicję rytuału: „Jest to skodyfikowany system praktyki posiadający w określonym miejscu i czasie subiektywne znaczenie i symboliczną wartość dla swych uczestników i świadków, system powodujący jednocześnie aktywizację ciała i umysłu, a posiadający związek z sacrum bardzo szeroko rozumianym”.

Rytuał, poza celami bardzo wyraźnie określonymi, takimi jak opieka boska, płodność, intronizacja, inicjacja, nastrój biesiadny – może jeszcze spełniać trzy ważne funkcje, zresztą idealnie pasujące do założeń, jakie obrzędom stawiają masoni.

(1) Funkcja panowania nad zmiennością i strachem. Zachowania rytualne wyrażają i uwalniają ludzki strach przed ciałem i światem, ich przemijaniem

i unicestwieniem. Liczne archaiczne rytuały pozwalają na ukierunkowanie silnych emocji, jak nienawiść, żal, strach, nadzieja – ku pozytywnym wnioskom i odczuciom.

- (2) Funkcja obcowania z nadprzyrodzonymi lub pewnymi tajemnymi, idealnymi formami i wartościami. Takie właśnie sacrum (co pasuje idealnie do prac masonskich) istnieje w rytuałach laickich pod postacią „wartości” i „ideałów”, którym oddaje się hołd i cześć bądź składa ofiary.
- (3) Funkcja komunikacyjna i regulacyjna realizowana przez przeświadczenie i umocnienie więzi społecznej. Ta funkcja jest z pewnością mniej uświadomiona od poprzednich, a jednak jest wyraźna dla każdego obserwatora. Bowiem każda społeczność, każda grupa mająca poczucie swej tożsamości i odrębności ma równocześnie potrzebę podtrzymania i umacniania przekonań i uczuć tworzących jej jedność. Ten swoisty rodzaj „odnowy moralnej”, utwierdzania związków między członkami grupy, które może zaistnieć tylko dzięki spotkaniom, zgromadzeniom, na których jednostki potwierdzają wspólne wartości i umacniają więzi je łączące.

Czyż ta trzecia funkcja nie wyjaśnia w sposób przekonujący konieczności, a co ważniejsze, przydatności rytualnych spotkań w loży?

Na koniec warto się powołać na słynnego socjologa i filozofa francuskiego Emila Durkheima:

„Kiedy widzimy, z czego składają się

obrzędy i na czym polegają, ze zdziwieniem zadajemy sobie pytanie, jakie ludzie mogli mieć o nich wyobrażenie i w jaki sposób tak mocno się z nimi związali. Skąd pochodzi doniosłość kilku ziarenek piasku rzuconych na wiatr czy kilku kropel na skałę... Czy mogły to być zwykłe przewidzenia? Psychologiczny wymiar wierzeń nie decyduje jeszcze o ich obiektywnej wartości, więc abyśmy mieli widzieć w skuteczności obrzędów coś innego niż tylko ciągle majaczenie, którym się zwodzi ludzkość, należy przyjąć, że rzeczywistym wynikiem kultu jest okresowe odtwarzanie bytu, od którego zależy i którym jest społeczeństwo”.

Jednym słowem: źródło i jednocześnie rezultat obrzędów to spotkanie wielu istot, jednostek ludzkich. Tym bardziej absurdalne mogą się wydawać twierdzenia pomniejszające rolę rytuałów, traktujące je jako zjawiska wyłącznie archaiczne czy folklorystyczne. W świetle tego równie nietrafione są opinie o utracie znaczenia rytuałów w dobie obecnej lub o drugorzędym znaczeniu i roli rytuałów w ogóle.

I jest to chyba jasna i niedwuznaczna odpowiedź na pytanie, komu potrzebny jest rytuał. Po prostu nam wszystkim – członkom różnych grup, związków, stowarzyszeń, a także tej jednej wielkiej grupie, jaką jest społeczeństwo. ❀

Za: „*Ex Oriente Lux*”, seria wydawnicza Wielkiego Wschodu Polski, luty 1999. red. Adam W. Wysocki; artykuł zamieszczony także na stronie Wirtualnego Wschodu Wolnomularskiego
17 grudnia 2006 r.



W tym roku odeszła na Wieczny Wschód nasza siostra **Wiesława Piontek**, towarzyszka życia brata **Cezarego Leżeńkiego**. Pochowano Wiesię w grobie rodzinnym na cmentarzu w Radomiu w dniu 1 sierpnia, dniu tak ważnym dla Czarka – powstańca. Bracia i siostry byli na pogrzebie Wiesi, potem odwiedzili jak co roku grób Czarka na warszawskich Powązkach Wojskowych. Pamiętajcie: nadal jesteście z nami.



KOBIETY TO NIE KUSICIELKI

ROZMOWA Z BR. MARCELEM LAURENTEM,
WIELKIM MISTRZEM WIELKIEJ ŁOŻY KULTUR
I DUCHOWOŚCI




Henryk Wierniewski



Marcel Laurent

Mirosława Dołęgowska-Wysocka: Jaka była droga wolnomularska brata?

Marcel Laurent: Zostałem inicjowany 27 września 1977 roku w Szanownej Loży nr 129 **Kamień Węgielny** (fr. La Pierre Angulaire na Wschodzie Neuilly w Wielkiej Loży Narodowej Francuskiej*). Po podniesieniu w dniu 12 października 1982 roku do wzniosłej godności mistrza zajmowałem różne stanowiska oficerskie w moim warszta-

cie, a następnie byłem jednym z postulatorów utworzenia Sz.: L.: **Bractwo Świętego Marcina** (fr. La Fraternité Saint Martin) na wyspie Saint-Martin na Antylach Francuskich. Zostałem mianowany pełnomocnikiem ds. francuskich departamentów i terytoriów i podczas dziewięciu lat pracy wraz z kolegium oficerskim konsekrowaliśmy 14 warsztatów wolnomularskich. Byłem też członkiem Wielkiego Suwerennego Komitetu GLNF i założycielem Sz.: L.: 



Lira Salomona (fr. *La Lyre de Salomon*) i Sz.: L.: **Aurygowie** (fr. *Les Auriges*). Spędziłem w tej obediencji 27 lat, działając aktywnie na rzecz naszych wspólnych ideałów.

Co spowodowało, że zaistniała konieczność utworzenia nowej obediencji masońskiej?

Podczas Zgromadzenia Generalnego Wielkiej Loży Narodowej Francuskiej GLNF w 2001 roku nie zgodziłem się z propozycją zmiany statutu i regulaminu ogólnego zakonu i w konsekwencji złożyłem rezygnację. Po dwóch latach namysłu, w 2003 roku, założyliśmy wraz z grupą braci nową obediencję: **Wielką Lożę Kultur i Duchowości** (fr. *Grande Loge des Cultures et de la Spiritualité*) – nie żeby przyczynić się do rozdrobnienia wolnomularstwa, ale przeciwnie, żeby mogło ono lepiej służyć człowiekowi. W ten sposób stworzyliśmy obediencję mieszaną, świecką i teistyczną. Mieszaną – ponieważ chodzi o jednoczenie mężczyzn i kobiet wszystkich horyzontów, przy wzajemnym poszanowaniu ich zasadniczej równości. Świecką – jako wyraz poszanowania dla innych i dla ich odmienności. Teistyczną – w trosce o zjednoczenie również tych, którzy uznają działanie Boga we wszechświecie.

Jaki jest stan na dziś Wielkiej Loży Kultur i Duchowości?

Liczy ona nieco ponad 750 siostr i braci zgrupowanych w 17 warsztatach, z czego większość działa w Paryżu i Levallois, a także w Aix-en-Provence, Nantes i Morlaix.

Z jakimi innymi obediencjami masońskimi współpracujecie?

Podpisaliśmy porozumienia o wzajemnym uznaniu z **Wielką Lożą Tradycyjną i Symboliczną Opera** (fr. *Grande Loge Traditionnelle et Symbolique Opéra*), **Wielką Lożą Francji** (*Grande Loge de France*), **Federacją Francuską Droit Humain** (*Fédération Française du Droit Humain*) oraz **Wielką Żeńską Lożą Francji** (*Grande Loge Féminine de France*); w tym ostatnim przypadku oczekujemy na zatwierdzenie przez konwent, który odbędzie się 15 września.

Jaka jest przyszłość Waszej obediencji w Polsce?

W Polsce konsekrowane zostały trzy warsztaty: **Ul** na Wschodzie Torunia, **Erasmus Roterdamus** na Wschodzie Ustronia i **Jan Henryk Dąbrowski** na Wschodzie Warszawy (informację o tym zamieściliśmy w „Wolnomularzu Polskim” nr 55 na str. 12, *red.*). Ten istotny rozwój dokonał się dzięki zaangażowaniu i pracy Cz.: B.: **Henryka Wierniewskiego**, członka Rady Zakonu. W naszą przyszłość w Polsce spoglądamy z ufnością m.in. dlatego, że w lożach naszej obediencji szczególnie dobrze odnajdują się osoby wierzące, które zresztą stanowią większość wśród braci i siostr pracujących w naszych warsztatach.

Co masoneria może wnieść do świata współczesnego?

Wolnomularstwo nie pretenduje do zmieniania świata, ale stara się pomóc swoim członkom budować samych siebie i stawać się lepszymi ludźmi, a więc kobietami i mężczyznami odpowiedzialnymi, poprzedzającymi działanie namysłem, panującymi nad swoimi popędami i dającymi pierwszeństwo interesowi ogółu. Nasz cel podsumowują słowa figurujące nad wejściem do świątyni w Delfach: „Poznaj siebie samego, a poznasz wszechświat i bogów”, a do tego dodać należy, że ubogacamy się wzajemnie naszymi odmiennosciami. Nie poruszamy nigdy tematów religijnych ani politycznych, a to pozwala nam unikać wszelkich kontrowersji i zachować energię na budowanie siebie samych bez wpływu jakichkolwiek dogmatów. Wreszcie mieszany charakter obediencji dowodzi, że w naszych lożach/warsztatach, podobnie jak gdzie indziej, kobieta traktowana jest nie jako kusicielka, ale po prostu jako aktywny członek społeczeństwa. W GLCS kobiety odnajdują się doskonale i traktowane są bez jakiegokolwiek różnicy. Jest to zgodne z wolą naszych założycieli, którym zależało, aby to stanowisko naszej obediencji zostało wyryte w jej konstytucji.

Jaki jest obecnie zakres tajemnicy masońskiej? Czy jest to dla brata wartość constans, czy nie?

Od czasu II wojny światowej kult sekretu, zwłaszcza jeśli chodzi o przynależność członkowską, był praktykowany z uwagi na deportacje do obozów koncentracyjnych i wszelkiego innego rodzaju prześladowania, których wolnomularze padali często ofiarami. Aktualnie wolnomularstwo pozostaje dyskretnie, ale nie jest to sekret w sensie ścisłym – chyba że chodzi o tradycyjne wspólne studiowanie symboli, które odbywa się przy poszanowaniu wszystkich ścieżek duchowych, i do którego każdy zresztą może mieć dostęp za pośrednictwem licznych istniejących stron internetowych. Niewątpliwie jednak należy tutaj dorzucić jeden specyficzny wymiar pojęcia sekretu, a mianowicie szczególne uczucie tych wszystkich, którzy przeżyli *inicjację*. Jest to uczucie niewyrażalne, osobiste, które wykracza znacznie poza studia nad symboliką. Czy wiemy, co doświadcza ksiądz lub pastor podczas nałożenia rąk i namaszczenia krzyżem świętym, a więc podczas aktów sakramentalnych i duchowych, dzięki którym otrzymuje dar Ducha Świętego na poczet ciężaru, który zostaje mu powierzony? Tak samo jest w wolnomularstwie: sekret pozostaje na zawsze w sercu każdego z wtajemniczonych.

Dziękuję za rozmowę
Mirosława Dołęgowska-Wysocka
Tłum. Jerzy Zawrat

*Grande Loge Nationale Française, w skrócie GLNF, jest obediencją należącą do nurtu anglosaskiego, uznawaną wówczas przez UGLE – *przyj. red.*



PRZECZYTALIŚMY NA PIECHOTĘ Z FRANCJI DO WATYKANU

KSIĄDZ, LIBERAŁ, PIELGRZYM I... MASON. OTO PASCAL VESIN, KTÓRY PO CZTERDZIESTU DNIACH MARSZU DOTARŁ Z FRANCJI DO WATYKANU, BY PROSIĆ PAPIEŻA FRANCISZKA O PRZYWRÓCENIE DO STANU DUCHOWNEGO. W MAJU Z SZEREGÓW DUCHOWIEŃSTWA ZOSTAŁ BOWIEM WYKLUCZONY. JEGO POGLĄDY NA PRZYSZŁOŚĆ KOŚCIOŁA BYŁY TAK LIBERALNE, ŻE INTERWENIOWALI URZĘDNIKI KONGREGACJI NAUKI WIARY. NA JAW WYSZŁO TEŻ, ŻE OD LAT VESIN WSPÓŁPRACUJE Z FRANCUSKĄ ŁOŻĄ MASOŃSKĄ. DZIŚ CHCE FRANCISZKOWI WYTŁUMACZYĆ, DLACZEGO WARTO PROWADZIĆ DIALOG Z MASONAMI. JEST PEWIEN, ŻE TEN PAPIEŻ GO ZROZUMIE.

Portrait
Eglise

PÈRE PASCAL VESIN

L'autel ou la loge

Le curé de Megève vient d'être évincé de l'Eglise en raison de son appartenance à la franc-maçonnerie. Ses paroissiens sont sous le choc. L'intéressé, lui, entame une marche sur Rome pour demander au pape de lever cette sanction.

Par François Roch

Le père Pascal Vesin est en colère. Si indigné qu'il attend le faire savoir écrit et publié le 16 juillet, de son lieu haut-savoisien de Megève. Ce dimanche-14, à l'heure de la messe, ce prêtre de 43 ans prendra son sac à dos et se rendra à pied, d'un pas de pèlerin, sur les étroits chemins de Rome. Il a fait ses croisés, il faut compter plus de 900 ki-



Czy ksiądz katolicki może działać wśród masonów? Zmuszony do porzucenia koloratki Pascal Vesin chce o tym dyskutować z papieżem Franciszkiem.

Pascal Vesin po wielu dniach długiej pielgrzymki z Chamonix dotarł do Watykanu, by tam prosić papieża Franciszka o łaskę. Czy Ojciec Święty może jednak okazać ją masonowi? Właściwie księdzu, który okazał się być członkiem masonerii. A dokładnie mówiąc, byłemu księdzu, bo Pascal Vesin w maju został przez swojego biskupa ze stanu duchownego usunięty. Wszystko dlatego, że za żadne skarby nie chciał zrezygnować z członkostwa w Wielkim Wschodzie Francji, czyli wpływowej organizacji wolnomularzy znad Sekwany.

PIELGRZYM

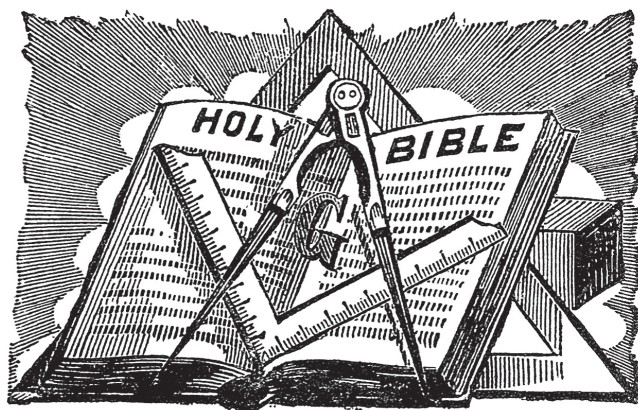
Ojciec Vesin w maju tego roku został więc z Kościoła wyrzucony. Bp Yves Boivineau z kurii w Annecy pozbawił go funkcji kapłańskich, powołując się na nieposłuszeństwo wobec Rzymu. Podobno to za Spizową Bramą ostatecznie zdecydowano, że masonowi w szeregach duchowieństwa nie można dać szansy. W oświadczeniu wysłanym do redakcji dziennika „Le Figaro” bp Boivineau stwierdził jednak, że Pascal Vesin ma jeszcze szansę założyć sutannę, jeśli tylko okaże odpowiednią skruchę.

Kontrowersyjny duchowny na okazywanie jej biskupowi nie miał jednak większej ochoty. Skoro kara została na niego nałożona podobno przez samego papieża, postanowił udać się wprost do niego. Inaczej niż większość zbuntowanych duchownych nie starał się jednak o oficjalną audiencję, ani nie próbował dochodzić swoich praw przed watykańskimi sądami. Niedługo po wyrzuceniu go z Kościoła spakował mały plecak, założył wygodne buty i... poszedł w pieszą pielgrzymkę do

Rzymu. Niedawno, po 39 dniach marszu osiągnął cel. Przez całą podróż żył nadzieją, że po takim wysiłku Ojciec Święty znajdzie dla niego chwilę na rozmowę.

MASON

Za pierwszym razem spotkanie z papieżem Franciszkiem się niestety nie udało. Pascal Vesin wierzy jednak, że audiencji u głowy Kościoła katolickiego się doczeka. Francuz chce papieżowi Franciszkowi wyłożyć swoje argumenty, które przemawiają za dialogiem z masonerią, jaki od lat prowadził. Vesin chce zostać w Rzymie do 6 września i liczy, że do tego czasu



Franciszek, albo chociaż któryś z papieskich sekretarzy znajdą dla niego czas. Jest też pewien, że jeśli papież pozna jego wersję, szybko przywróci go do stanu duchownego. – Czuję, że moja inicjatywa jest zgodna z tym, czego nowy papież naucza i co zdaje się zaczynać – powiedział włoskim mediom po przybyciu na plac Św. Piotra.

Problemy Pascala Vesina zaczęły się jednak na długo przed tym, nim wyszły na jaw jego kontakty z wolnomularzami. Wcześniej był częstym gościem francuskich mediów. Na łamach prasy i w telewizji głosił wizję nowoczesnego Kościoła katolickiego, którym kierują bardzo liberalne zasady. Francuski episkopat cierpliwość do Vesina ostatecznie stracił jednak na początku tego roku. W styczniu bowiem duchowny udzielił jednej

z francuskich gazet obszernego wywiadu, w którym przekonywał, że księża katolicycy powinni mieć prawo do małżeństwa, a Kościół nie powinien sprzeciwiać się także małżeństwom homoseksualnym.

KSIĄDZ?

Wkrótce u jego biskupa mieli interweniować urzędnicy z samej Kongregacji Nauki Wiary, która stoi na straży kościelnej doktryny. Na przestrzeni wieków bardzo zmiennej, ale nie tak szybko, jak życzyłby sobie tego Pascal Vesin. Kilka tygodni po tej interwencji duchownemu nakazano opuścić pa-

rafę. Przed odejściem na parafialnym blogu napisał tylko informację o tym, że wychodzi z pielgrzymką. „Ta przygoda to krok w kierunku otwartości, dialogu i debaty”. Czy papież Franciszek w tej debacie zechce wziąć udział?

Wątpliwe. Choć nowemu Ojcu Świętemu daleko do sięgania po retorykę, w której za całe zło świata odpowiada masoneria, Franciszek niedawno dość wyraźnie dał do zrozumienia, że wolnomularze to dla

niego nadal jedni z największych wrogów Kościoła. Powiedział o tym tuż po wypowiedzeniu głośnych słów na temat swojego stosunku do homoseksualistów. – Jeśli jakaś osoba jest gejem, poszukuje Pana i ma dobrą wolę, kimże ja jestem, by ją osądzać? Problemem nie jest posiadanie tej skłonności, ale lobbowanie, a dotyczy to zarówno lobby biznesowego, politycznego czy lobby masonskiego – stwierdził papież. – To jest dla mnie większym problemem – podkreślił.

Cyt. za: <http://natemat.pl/72357,na-piechote-z-francji-do-watykanu-bo-wyrzucili-go-z-kościola-chce-prosić-papieża-po-lasce-bo-jest-masonem>

W numerze zimowym „Wolnomularza Polskiego” powrócimy do tego tematu – red.





Z B L O G A A S Z E R A , Ż O N A P A N A B O G A

MASON NIE MASON?...

FRANC-MAÇONNERIE

Actualité | Philosophie | Tradition | Culture | Débats

Septembre/Octobre 2013 N°26

magazine

www.fm-mag.fr

INTERVIEW
Jean-Pierre Servel,
Grand-maître de
la Grande Loge
Nationale Française

POINT DE VUE
Prendre la parole
en loge : un exercice
à trois voix

Histoire d'un malentendu
**L'Église et la
franc-maçonnerie**

FOCUS
Marseille
Une place forte de
la franc-maçonnerie
sur la Méditerranée

EXPOSITION
Au musée
de la Légion
d'honneur
Inauguration
par François
Hollande

L 11567 - 28 F. 5,95 € - RD

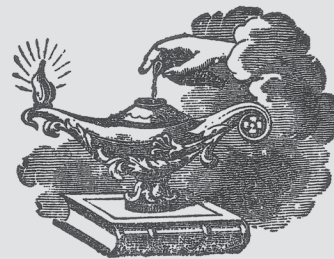
Czy ks. Georges Pontier, przewodniczący Konferencji Episkopatu Francji jest masonem? – zastanawialiśmy się z moim Czytelnikiem, który z pysznym ciastem drożdżowym odwiedził mnie w redakcji i nabył najnowszy, czyli letni numer „Wolnomularza Polskiego”. W ogóle nic nie wiedziałam na ten bulwersujący temat. Pan Paweł Larkman zatem natychmiast po przyjeździe w pielesze wysłał mi kilka linków do artykułów, których autorzy – tłumacząc

jeden drugiego – dowodzą, że tak, bo: po wyborze na to najwyższe stanowisko kościelne we Francji Wielki Wschód Francji bardzo się z tego ucieszył i wydał stosowne oświadczenie. Poza tym ks. Georges Pontier „nie potwierdził ani nie zaprzeczył” tym rewelacjom. Poza wszystkim opowiada się za dialogiem z muzułmanami („głębokim lecz nie naiwnym”) i jest (ponoć) zwolennikiem teologii wyzwolenia. Cóż ja na to? – pytał mój gość. A ja nic na to. Nikt nie może być człon-

kiem żadnego „Wielkiego Wschodu”, tylko jednej konkretnej loży – tych informacji nie ma. Wielu niemasonów może odwiedzać loże w czasie tzw. białych prac, i niczego to nie dowodzi poza tym, że są otwarci i interesują się danym tematem. No więc panie Pawle: cieszyłabym się z faktu, gdyby to rzeczywiście była prawda, bo podziały między katolicką a masonską Francją są duże, a to byłoby jakieś zbliżenie, ale – obawiam się – że to nie jest prawda. Fakt, że Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Włoch pozytywnie wyraził się po pierwszym dniu pontyfikatu papieża Franciszka wcale nie świadczy o tym, że ten jest masonem, nieprawdaż?

Pod powyższą notką podpisał się „Spectator”: – *A mnie bardzo ciekawi, czy Prezydent François Hollande ma coś wspólnego z Grand Orient de France – spytał. – Nie wstydził się publicznie pokazywać z masonami. Ba, wygłaszał również otwarte przemówienia w Lożach GOF.*

Kto śledzi wpisy na Aszerze ten wie, że był tam stosowny link, po kliknięciu którego przenosiliśmy się do pięknych pomieszczeń na rue Cadet, siedziby GOF. W których – przed wyborami prezydenckimi w 2012 r. – wystąpił przyszły prezydent Francji. *





Z B L O G A A S Z E R A, Ż O N A P A N A B O G A

ŚW. SEBASTIAN PELCZAR O KSIĘŻACH W MASONERII

OJ MAŁO WIEDZIAŁAM O KSIĘŻACH W MASONERII. DZIĘKI WPISOWI POD JEDNĄ NOTKĄ POSŁAŁAM WSKAZANYM ŚLADEM I – PO NITCE DO KŁĘBK A – NATRAFIŁAM NA FRAGMENTY KSIĄŻKI BPA SEBASTIANA PELCZARA O MASONERII. W NIEJ ZAŚ KILKANAŚCIE NAZWISK KSIĘŻY-WOLNOMULARZY. OTO TE FRAGMENTY.

„Za czasów Królestwa Kongresowego doszła masoneria polska do zenitu, tak że w r. 1817 zaczęła myśleć o budowie własnego gmachu na pomieszczenie Wielkiego Wschodu. W latach 1816-1819 powstało też kilka łóż kapitulnych, to jest wyższych; między innymi kapituła p.t. **Góra Wawel** w Krakowie; a wszystkie rządziły się ustawami z roku 1784. Staraniem «braci», **Ludwika Platera, Norwida, X. Dłuskiego** i innych, odżyła w r. 1816 wileńska loża Gorliwy Litwin, której pierwszym w[ielkim]. mistrzem został **Nikodem Puzyna**, biskup sufragan wileński, pierwszym dozorcą prałat **Dłuski**; podczas gdy członkami byli przeważnie kanonicy i inni księża wileńscy. [...]

Cóż teraz powiemy o duchu masonerii polskiej? Zapewne nie tchnęła ona takim fanatyzmem antyreligijnym, jak dzisiaj masoneria francuska lub belgijska; owszem w swoich pismach i mowach wymieniała często imię «Najwyższego Budownika Świata» i nie dopuszczała do swego grona niedowiarków, ani niechrześcijan, acz w pierwszym rozdziale «Regulaminu dla łóż symbolicznych» z roku 1783 umieściła jako zasadę zniesienie wszelkich różnic wyznaniowych. Bywało też, że jej członkowie chodzili do kościoła, należeli do bractw kościelnych, przyjmowali przed śmiercią Sakramenty św. i robili zapisy na rzecz klasztorów; wszakże loża krakowska **Przesąd zwyciężony**, rozwiązując się w roku 1823, przekazała część swe-

go majątku i Siostrze Miłosierdzia, i Bonifratrom. Toteż jeden z cudzoziemców takie wówczas o Polakach wypowiedział zdanie: «W Polsce spotykam ludzi, którzy mówią i myślą jak Voltaire, d’Alembert, Rousseau, i jak nauczają łoże masońskie, a spełniają praktyki religijne».

Jakże to wytłumaczyć? Oto tak, że wielu wstępowało do sekty, nie znając ostatecznych jej celów, i pozostało do końca na stopniach niższych, podczas gdy wtajemniczonych do najwyższych stopni było bardzo mało. Wstępowali zaś dlatego, że masoneria uchodziła za towarzystwo cywilizacyjne, humanitarne, towarzyskie i patriotyczne, że uprawiała filantropię i urzędowała świetne uczy, że zresztą taka była moda, której hołdowali najwybitniejsi mężowie i wielkie panie owej epoki, i to bardzo często *bona fide*, nie wiedząc o zakazie Stolicy św.

Wśród masonów polskich byli ludzie światli i gorącego serca, o dobro ojczyzny i wywyższenie jej z upadku, jako też o reformę stosunków społecznych i politycznych szczerze dbali – i to ich właśnie ściągało do łóż, spodziewali się bowiem, że masoneria, jako instytucja cywilizacyjna i postępową, przyczyni się do zbawienia Polski. Natomiast u wielu z nich poczucie religijne było bardzo słabe, a uprzedzenie do Kościoła wielkie, na co obok wolterianizmu, józefinizmu, idei rewolucyjnych i innych prądów wpłynął niemało

upadek ducha kapłańskiego u pewnej części kleru świeckiego i zakonnego; a snadź stosunki duchowne w drugiej połowie XVIII wieku były smutne, skoro nuncjusz Durini mógł pisać, że na 20 biskupów polskich było ledwie pięciu dobrych pasterzy.

Nic dziwnego, że wśród duchowieństwa owych czasów trafiali się ludzie złych obyczajów i bez wiary, a nawet masoni; otóż ich przykład naśladowali świeccy. To nam także tłumaczy, dlaczego reakcja duchowieństwa przeciw masonerii tak była słaba, że właściwie sam tylko reformat o. **Karol Surowiecki** (zm. 1824) przeciw niej wystąpił. U ogółu społeczeństwa polskiego masoneria nie była popularną; a nawet słowo «farmazon» znaczyło wówczas tyle co niedowiarek.

Duchowni: **Gabriel Podoski** (prymas), **Nikodem Puzyna** (biskup-sufragan wileński), **Michał Dłuski** (prałat), **Kajetan Ghigiotti** (prałat), **Narwojsz** (kanonik), **Poraziński** (kan.), **Znamierowski** (kan.), **Leśniewicz** (kan.), **Bogusławski** (kan.), **Teodor Sołtyk** (kan.), **Hugo Kołłątaj**, **Piatoli**, **Boddin**, **Bobrowski**, **Dembek**, **Drevelle**, **Michniewicz**, **Ichnatowicz**, **Surdykowski**, **Majewski**, **Dowgird** (pijar), **Nosewicz** (franciszkanin) i inni. *

Fragmenty książki Masonerya św. ks. abp. Józefa Sebastiana Pelczara, Kraków 1914 <http://www.polskawalczaca.com/viewtopic.php>

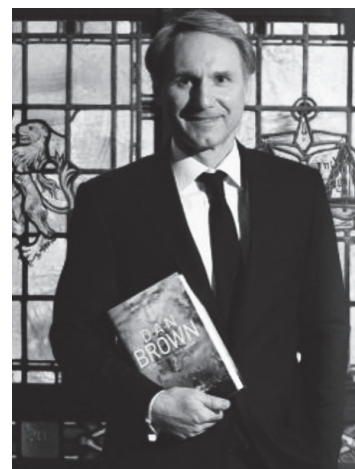


W I E L K A B R Y T A N I A

DAN BROWN WE FREEMASON'S HALL

Kontrowersyjny pisarz **Dan Brown**, autor między innymi „Kodu Leonarda da Vinci”, zorganizował brytyjską premierę swojej najnowszej powieści pt. „Inferno” we Freemason's Hall w Londynie. W tym imponującym budynku przy Great Queen Street mieści się nie tylko siedziba Wielkiej Zjednoczonej Loży Anglii, ale także muzeum i biblioteka masońska. Od czasu do czasu sale Freemason's Hall są wynajmowane komercyjnie, tak też się stało tym razem. Jedna z ostatnich książek Dana Browna,

„Zaginiony Symbol”, zawierała liczne wątki wolnomularskie, stąd zapewne wybór miejsca na wieczór autorski. Podczas wywiadu dla „The Independent” Brown powiedział: - Mam wiele szacunku dla organizacji, która łączy ludzi różnych wyznań. Masoneria to nie religia, tylko grupa ludzi, którzy porozumiewają się ponad granicami swoich wyznań i przekonań. Dodał, że dorastał cztery bloki od loży masońskiej w swoim rodzinnym mieście i znał osobiście wielu braci. - To byłby dla mnie zaszczyt, gdybym mógł zostać wolnomularzem – podsumował. ✽



E G I P T

MASONERIA ZNÓW POD PIRAMIDAMI



Pomimo rosnących napięć politycznych i gospodarczych, podczas uroczystych prac Świętego Jana Letniego doszło do odrodzenia Suwerennej Wielkiej Loży Egiptu. Nowa obediencja jest kontynuacją Narodowej Wielkiej

Loży Egiptu, która została zdelegalizowana w 1964 r. Nad odnową wolnomularstwa pod piramidami pracowało od wielu miesięcy dziesięciu regularnych mistrzów masońskich z różnych łóż. Ich celem był przywrócenie ojczyźnie podstawowych wartości i cnót wolnomularskich. 30 czerwca zostali wybrani oficerowie Wielkiej Loży, którzy będą sprawować swoje funkcje aż do wyborów przewidzianych na 8 października br.

Na chwilę obecną Suwerenną Wielką Lożę Egiptu tworzą następujące loże: Loża Imhotep nr 1, Loża Khemet nr 2 oraz Loża Ozyrys nr 3. ✽



F R A N C J A

MUZYCY W FARTUSZKACH KONCERTUJĄ W STRASBURGU

Wniedzielę 30 czerwca 2013 r. w Strasburgu korespondent „Wolnomularza Polskiego” wziął udział w wyjątkowym wydarzeniu kulturalnym. W jednym z zabytkowych kościołów w historycznym centrum europejskiej stolicy odbył się koncert muzyki masońskiej odegrany przez zawodowych muzyków-wolnomularzy. Organizatorem koncertu była Sz. L. Erwin Steinbach pracująca pod auspicjami Wielkiej Loży Francji. Impreza miała charakter prywatny i zgromadzi-

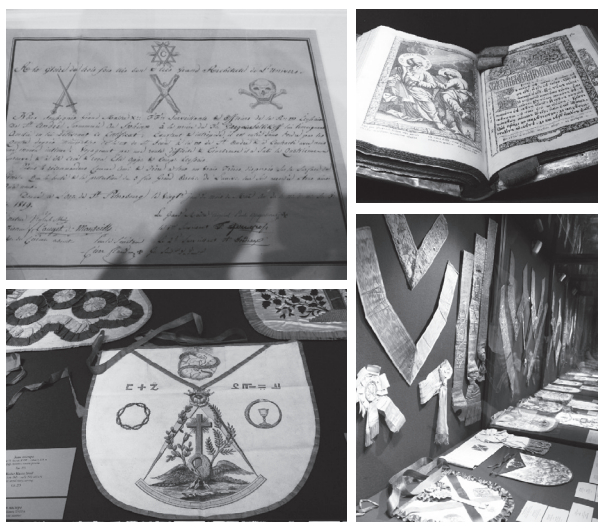
ła ponad setkę braci i sióstr z różnych obediencji wolnomularskich, głównie francuskich i niemieckich, a także ich krewnych i przyjaciół. W programie znalazły się rzecz jasna utwory kompozytorów masońskich – i tych znanych (Haydn, Mozart), i tych mniej znanych (Reinhart, Boyce, Greene). Jednak goście mogli wysłuchać także kompozycji muzyków niemających z masonerią nic wspólnego, w tym fragment wielkiej mszy h-moll Jana Sebastiana Bacha zatytułowany

„Dona nobis pacem”. To właśnie ten ostatni utwór – będący modlitwą o pokój na świecie – stanowił przejmujące zakończenie, a zarazem przesłanie koncertu. Muzycy i goście udali się następnie na tradycyjny alzacki poczęstunek do eleganckich wnętrz goszczącej wydarzenie parafii. Tropiciele sensacji musimy jednak rozczarować: chodzi tutaj o parafię protestancką, a związki protestantów, w tym zwłaszcza pastarów, z wolnomularstwem to temat na odrębny artykuł. ✽



ROSJA SZTUKA KRÓLEWSKA W ERMITAŻU

Od 18 maja do 1 września w petersburskim Ermitażu można było oglądać zbiory wolnomularskie. Wystawę zatytułowano „Mądrość Astrei. Wolnomularstwo w XVIII i w początkach XIX stulecia”. Wśród eksponatów znalazły się szaty i narzędzia rytualne, ryciny symboliczne, kobierce, dokumenty i nie tylko. Do najciekawszych przedmiotów należą ręcznie malowane i haftowane fartuszki oraz szarfy. Również rytualne narzędzia przykuwają uwagę niesłychaną starannością wykonania i artystycznym kunsztem. Muzeum przygotowuje drukowany katalog wystawy, który będzie z pewnością ważnym uzupełnieniem tej unikalnej ekspozycji. *



AUTOBUSEM ŚLADAMI MASONÓW

Ciekawe zbiory masoników przechowuje Państwowe Muzeum Historii Religii w Petersburgu. Przypomnijmy, że od lipca do grudnia 2008 roku w tym muzeum udostępniono zwiedzającym imponującą wystawę dotyczącą historii masonerii w Rosji. Część eksponatów została udostępniona przez Wielką Lożę Rosji, jednak wiele pochodziło ze zbiorów własnych muzeum.

Ta instytucja organizuje intrygujące 4-godzinne wycieczki autokarowe po mieście śladami wolnomularzy. Przypomnijmy, że korzenie rosyjskiej masonerii sięgają lat 70. XVIII wieku. Na przestrzeni wieków na Wschodzie Petersburga działały m.in. loże Astrea, Płonący Lew, Delfin czy Złote Kolce. Wycieczka pokazuje masonie wpływy na historię, kulturę i architekturę Petersburga oraz prezentuje postaci słynnych Rosjan związanych z ruchem wolnomularskim. *



MASONI PATRONAMI SPOTKAŃ MŁODYCH ROSJAN I AMERYKANÓW

Bracia z Wielkiej Loży Rosji na zaproszenie braci z Wielkiej Loży Waszyngtonu zostali jednymi ze sponsorów Rosyjsko-Amerykańskich Spotkań Młodzieży (Russian-American Youth Summit - RAYS). Pierwsza sesja odbyła się między 27 i 29 sierpnia br. w Seattle (USA), a kolejna będzie miała miejsce w marcu 2014 roku w Moskwie. W spotkaniu uczestniczy łącznie setka młodych ludzi – po połowie z każdego z państw. Wspólnie w sześciu grupach roboczych mają stworzyć nowe podwaliny relacji rosyjsko-amerykańskich. Wszyscy uczestnicy urodzili się po zakończeniu zimnej wojny, która dzieliła ich rodziców. „Naszym celem jest stworzenie zinstytucjonalizowanej współpracy między młodymi liderami rosyjskimi i amerykańskimi w kwestiach takich, jak kultura, przemysł, biznes czy nauka” – mówią organizatorzy. Cały projekt potrwa 12 miesięcy. Raporty grup roboczych zostaną zaprezentowane na letnim zjeździe w 2014 roku. Docelowo RAYS ma być wydarzeniem cyklicznym. *

RUMUNIA PROKURATOR I SĘDZIA MOŻE BYĆ MASONEM

Decyzją Najwyższej Rady Sądownictwa z 20 sierpnia br. wszyscy działający w Rumunii sędziowie i prokuratorzy są zobowiązani do złożenia publicznego oświadczenia o ewentualnej przynależności do loży wolnomularskiej. W kwietniu br. Rada orzekła, że masoni mogą legalnie wykonywać zawody prawnicze. Ta decyzja spotkała się ze sprzeciwem części rumuńskiego środowiska prawniczego. Pojawiły się nawet zarzuty, że jest to niezgodne z konstytucją.

Loże masonie działające w Rumunii, podobnie jak w innych krajach UE, są organizacjami działającymi jawnie i zgodnie z miejscowym prawem. *



WOLNOMULARSTWO W TURCJI

H E N R Y K W I E R N I E W S K I

C Z :: M :: C Z :: L :: E R A S M U S R O T E R D A M U S
N A W S C H :: U S T R O N I A

JEŻELI ZNAJDZIECIE SIĘ W STAMBULE, RADZĘ WAM ZOBACZYĆ JEDYNĄ NA ŚWIECIE STATUŁĘ ARCHITEKTA HIRAMA, A OBOK RZEźBĘ WDOWY ZE SWOIMI DZIEĆMI, STOJĄCE PRZY JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ RUCHLIWYCH ULIC NAD BRZEGIEM BOSFORU. TAKŻE W STAMBULE, NA BRZEGU ŻŁOTEGO ROGU, NA FASADZIE MONUMENTALNEJ BUDOWY Z CZERWONEJ CEGŁY – ZNANEGO LICEUM GRECKIEGO Z 1881 R. – WĘGIELNICA I CYRKIEL PUSZCZAJĄ DO WAS OKO. NIEDALEKO NA WYSPACH PRINCE ZNAJDUJĄ SIĘ IMPONUJĄCE BUDOWLE W STYLU KOLONIALNYM, Z KTÓRYCH WIĘKSZOŚĆ JEST OZDOBIONA DEKORACJAMI MASOŃSKIMI.

Jeżeli pojedziecie dalej, do Ankary – stolicy Turcji, to wchodząc do honorowego salonu Parlamentu (nazwanego „Marmur i Kolumny”), będziecie chodzić po mozaice czarno-białej, gdzie znajdziecie literę „M”, kandelabr trójramienny, puchar i Oko pośrodku Trójkąta.

JAK TO JEST MOŻLIWE?

Otóż to właśnie z tego powodu od lat interesuję się wolnomularstwem w tej części świata, bywając tu często i żyjąc w środowisku masońskim, skupiającym ponad 20 000 braci i sióstr.

Jeśli spojrzymy na atlas świata i różne etapy historii, możemy zobaczyć, że przed upadkiem Imperium Osmańskiego w 1923 roku – na resztkach którego powstała nowoczesna Turcja – Anatolia znajdowała się na skrzyżowaniu dwóch szlaków: „Drogi Jedwabiu” i „Drogi Korzeni”. Wszyscy rozumiemy, jak ważne ekonomicznie i strategicznie było to miejsce w ówczesnej epoce, toteż nie dziwi fakt, że stało się ono atrakcyjne dla różnych Europejczyków zajmujących się handlem, którzy licznie tutaj przybywali i rozwijali relacje handlowe i kulturalne pomiędzy Starym Kontynentem i Imperium Osmańskim.

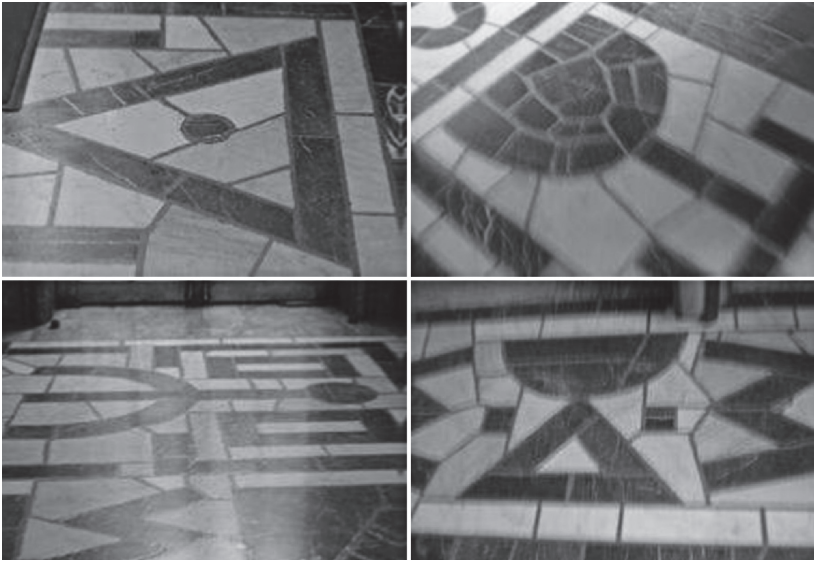


Handel tkaninami i korzeniami, rozwój bankowości, ubezpieczeń morskich, budownictwa i niektórych dziedzin przemysłu były interesujące dla nowych „imigrantów” z Zachodu, wśród których znaleźli się i wolnomularze.

To dzięki temu położeniu widzimy rzeźbę Mistrza Hiram i Wdowy na

banku wybudowanym 150 lat temu przez jednego z francuskich braci. I to dlatego brat Clemens Holzmeister, znany architekt, dziekan Wydziału Architektury z Wiednia, który jak setki innych uciekł przed nazizmem i faszyzmem w roku 1933 z Austrii i znalazł się w Turcji, gdzie na prośbę Mustafy Kemala Atatürka wybudował Parlament Narodowy, dekorując go





widocznymi dla wszystkich symbolami masonskimi.

Bez wahania można powiedzieć, że rzadko wolnomularstwo miało taki wpływ na kreację i rozwój kraju, jak to było w okresie Imperium Osmańskiego, a następnie w Turcji republikańskiej. Jest niemożliwością, aby w kilku zdaniach opisać historię wolnomularstwa tureckiego, toteż najprościej będzie, jeśli podzielimy ją na następujące okresy.

1721-1826

Imigranci europejscy różnych narodowości: Francuzi, Włosi, Polacy (istniała nawet loża polska w Stambule!), Holendrzy, Belgowie, Niemcy, Anglicy, Irlandczycy oraz Szwajcarzy przybyli w poszukiwaniu fortuny do kraju zwanego „Sublime Porte” i byli w nim znani pod nazwą „Levantins”. Znaleźli się w kraju Wschodzącego Słońca. „Anatolia” to po grecku „kraj, gdzie słońce wschodzi, na Wschodzie”.

Od początku XVIII wieku, korzystając z „Pax Ottomana” (historycy nazywają tak cały okres), Levantins zaczęli zakładać loże masonskie w całym Imperium Osmańskim, szczególnie w miastach portowych i na skrzyżowaniu szlaków handlowych. Pierwsza

taka loża powstała w Stambule cztery lata po założeniu Wielkiej Loży Anglii (1717), czyli w roku 1721, obok wieży Galata i nosiła nazwę **GRAPPE**¹ (kiść winogron).

Pierwszym znanym masonem tureckim był **Sait Celebi Pasza**, ambasador w Szwecji, a następnie we Francji (gdzie był inicjowany w 1741 roku), który został mianowany Wielkim Wezyrem (co odpowiada funkcji premiera). Znany był też **Hambaraci Ahmed Pasza**, oficer pochodzenia francuskiego, hrabia Claude Alexander de Bonnel, który uciekł z Francji Ludwika XIV na służbę u sułtana Ahmeda III i przyczynił się bardzo do modernizacji armii osmańskiej, która biła się z armią carską.

Innym znanym masonem z tej epoki jest Muteferrika Ibrahim, astronom, geograf i filozof, który w 1729 roku, wraz z Sait Celebi Paszą, otworzył pierwszą drukarnię dla muzułmanów Imperium Osmańskiego (żydzi i chrześcijanie mieli już swoje).

Dziesięć lat po encyklice papieża Klemensa XII przeciw masonerii sułtan Mahmud I, pod presją duchowieństwa chrześcijańskiego (mniej muzułmańskiego), zakazał w 1748 wolnomularstwa w Imperium Osmańskim.

Do jednej z loż angielskich wdarła się nawet policja, ale, zawiadomieni przez ambasadora angielskiego bracia ukryli archiwa i listę członków warsztatu. W archiwach Watykanu znajduje się list papieża do kardynała de Tencin, chwálący służbę osmańską i życzący, aby działano w ten sam sposób w Neapolu (Celal Bayar, Thierry Zarcone). Ten zakaz trwał niecałe 8 lat.

Konsul brytyjski w Alep, brat **Robert F. Guld**, został mianowany Wielkim Mistrzem Wschodu przez Wielką Lożę Anglii. W roku 1760 przekazano mu pierwszą Kartę, zagubioną później niestety w wielkim pożarze Izmiru. Następnie w roku 1764 dr **Dionissos Menasse** zostaje Wielkim Mistrzem na Turcję Azjatycką i Armenię. W 1786 r. druga Karta zostaje nadana przez lożę **Saint Jean d' Ecosse** z Marsylii dla loży **Saint Jean d' Ecosse des Nations Reunies** (Loża Świętego Jana Szkockiego Narodów Zjednoczonych) w Izmirze.

Dzięki wpływowi sułtanowej Nakshidil na jej syna sułtana Selima III, w ostatnich latach XVIII wieku loże różnych obediencji pracują bez problemów w Imperium Osmańskim. **Sułtanowa Nakshidil**, której prawdziwe nazwisko to **Aimee Dubuc de Ribery**, była kuzynką Józefiny, żony Napoleona I. W roku 1826 następca Selima III zlikwidował Janiserów, by stworzyć prawdziwą armię i zakazał działania zakonu mistycznego Bektaszijja, do którego należeli właśnie Janiserowie. Wolnomularstwo zostało uznane wówczas za „rodzaj Bakteszijizmu”, loże zamknięto, a znanych wolnomularzy wyrzucono. Nastąpiła pierwsza epoka uspienia masonerii tureckiej.

1826-1856

Reshit Mustafa Pasza, wielki wezyr, wprowadza nowe reformy w 1839 roku, nazywane Tanizmat. Mówi się, że został on inicjowany, gdy był ambasadorem w Londynie, czego dowodem ma być jego przyjaźń ze znanym wolnomularzem **Lordem Readingiem**

¹ Wierniewski Henryk, *Muzułmańskie zakony mistyczne i wolnomularstwo*, Sofia 2006





Didar-i Hürriyet kurtarıyor (la Liberté sauvée) : carte postale de 1895, saluant la constitution ottomane du 23 novembre 1876, figurant le sultan Abdul-Hamid, les différents millets de l'empire (Turcs avec les drapeaux rouges, Arabes avec les drapeaux verts, Arméniens, Grecs) et la Turquie (non voilée) se relevant de ses chaînes. L'ange symbolisant l'émancipation porte une écharpe avec les mentions : « Liberté, Égalité, Fraternité » en turc et grec.

Arabowie z flagami zielonymi, Armeńczycy, Grecy i Turczynki (*Wolność uratowana*): karta pocztowa z 1895, poświęcona Konstytucji Osmańskiej 23 listopada 1876, na której widać sułtana Abdul-Hamid wśród różnych narodowości imperium (Turcy z flagą czerwoną, Arabowie z flagą zieloną, Armeńczycy, Grecy) i postać Turcji (kobieta bez chusty) wyzwalającej się z łańcuchów. Anioł symbolizuje tutaj emancypację i trzyma sztandar ze słowami : „Wolność, Równość, Braterstwo” po turecku i grecku.

– ambasadorem brytyjskim w Stambule. Po 1839 roku, dzięki oficjalnemu pozwoleniu wielkiego wezyra, następuje powolne odrodzenie Sztuki Królewskiej w imperium.

WOJNA KRYMSKA

Wojna na Krymie przeciwko Rosji w 1856 roku i związane z nią przybycie do Stambułu i Smyrny (Izmir) dyplomatów i wojsk brytyjskich, francuskich oraz włoskich aliantów Turcji, spowodowało rozkwit łóż różnych obediencji. Nie zapomnijmy o Polakach w tym czasie działających w Turcji (Mickiewicz, Czartoryski) – dzięki którym mamy polską wioskę – Polo-

nezkoy obok Stambułu, w której do tej pory mówi się po polsku i gdzie stoi kościół katolicki (moi przyjaciele Turcy opowiadają, że to było jedyne miejsce w Stambule, gdzie mogli znaleźć spokojne miejsce, by spędzić parę godzin z narzeczoną).

Nie możemy zapomnieć o wielkim skandalu „masońskim” z roku 1856: Kapitan Atkinson, oficer irlandzki, który brał udział w wojnie krymskiej, ogłosił wówczas, że ma Patent do zainstalowania trzech łóż w Smyrnie pod nazwą **Wielka Łoża Stara i Honorowa Braterstwa Wolnomularzy Uznanych w Turcji** (Konstytucja tej Wielkiej

Łoży znajduje się w archiwach irlandzkich). Był to jednak jedynie interes handlowy tego oszusta, gdyż po inicjacji około 200 masonów Atkinson zniknął z funduszami.

1856-1908

W konsekwencji tego oszustwa duża liczba tych masonów zaczęła zapisywać się do łóż francuskich i angielskich w Stambule i Smyrnie (Izmir). Londyn szybko założył Wielką Łożę Turcji, ambasador brytyjski Sir Henry Bulwer został mianowany jej Wielkim Mistrzem. Ceremonia ta odbyła się 24 czerwca 1862 w ambasadzie w Stambule.

Cdn.

KAROL SERINI

DUSZPASTERZ, PROFESOR, WOLNOMULARZ

P A W E Ł M A T W I E J C Z U K ,
C Z :: M :: S Z :: L ::
C E Z A R Y L E Ź E Ń S K I , W W P

„OD PEWNEGO CZASU MIANO MASONA JEST NADAWANE KAŻDEMU, KTO NIE STOI NA GRUNCIE KLERYKALIZMU; TAK JAK W WIEKACH UBIEGŁYCH FANATYZM OBCY I RODZIMY OCHRZCIŁ MIANEM HERETYKA KAŻDEGO NIE WIERZĄCEGO PO KATOLICKU DZIŚ ZAŚ UŻYWANIE DALSZE TEGO EPITETU WZBUDZIĆ MOŻE JEDYNIJE POGARDLIWE WZRUSZENIE RAMION, TAK OBECNIE WYBRANO INNĄ NAZWĘ – MASON – WRÓG OJCZYZNY, NARODU I KOŚCIOŁA; TYM «MASONEM» SZAFUJĄ OBFICIE PEWNE SFERY, NATURALNIE ZALICZAJĄC I NAS, EWANGELIKÓW, DO MASONERII. WIEM, ŻE W WALCE POLITYCZNEJ PRAWDA, ROZUM, SŁUSZNOŚĆ NIE ODGRYWAJĄ OBECNIE ŻADNEJ ROLI, NIE PRZYPUSZCZAM WIĘC ANI NA JEDNĄ CHWILĘ, JAKOBYM MÓGŁ CHOĆ W NAJMNIJSZYM STOPNIU PRZYCZYNIĆ SIĘ DO ZMIANY PANUJĄCYCH ZWYCZAJÓW”¹.

Słowa zanotowane przeszło 80 lat temu przez profesora **Karola Seriniego** nie utraciły nic ze swej aktualności i znaczenia. Moja osobista fascynacja postacią księdza, duszpasterza, profesora Uniwersytetu Warszawskiego i wolnomularza trwa już od dawna i przybiera nieraz charakter nie tylko czysto poznawczy. Czasami bywa to bardzo osobiste spotkanie z historią. Przypadająca 21 października br. 82. rocznica śmierci księdza profesora wydaje się być dobrym pretekstem do przybliżenia miłośnikom Sztuki Królewskiej sylwetki tej jakże ciekawej i znamienitej postaci.

UCZEŃ, STUDENT, DUSZPASTERZ

Karol Artur Serini przyszedł na świat 21 marca 1875 roku w Tomaszowie Mazowieckim w rodzinie Karola Seriniego i Julii Serini z domu Gudel. Od 10. roku życia uczęszczał do gimnazjum w Częstochowie, które ukończył w 1893 r. wyróżniony złotym medalem. W tym samym roku wstąpił na „uniwersytet w Dorpacie, gdzie znajdował się jedyny w ówczesnym imperium rosyjskim Wydział Teologii Ewangelickiej”². Studia wyższe ukończył jesienią 1898 roku, uzyskując tytuł kandydata teologii. 21 maja 1899 r. Karol Serini został ordynowany na księdza i skierowany do pracy na stanowisku wikariusza parafii luterańskiej w Pabianicach. Następnie był wikariuszem łódzkiej parafii Św. Trójcy. Przez cztery lata (1901-1905) ks. Serini był proboszczem parafii w Stawiszynie pod Kaliszem. Od 29 maja 1905 roku sprawował posługę proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Zgierzu³. Duszpasterski trud uniwersyteckiego kolegi wspominał ks. Adolf Karol Suess: „Należał do najgorliwszych pastorów. Rozumną, celową, wszechstronną, oddaną i poświęcenia pełną pracą podnosił poziom religijny, moralny, światowy



swych parafian. Specjalną przezorną opieką otaczał ruch robotniczy i ruch społecznościowy”⁴.

Proboszcz Serini żywo angażował się w pracę socjalną i charytatywną. Współorganizował sierociniec i dom opieki dla seniorów. W 1907 roku powołał do istnienia Stowarzyszenie Jajmużniczek – kobiecą akcją dobroczynną, której celem było



DUCH, WIECZNY REWOLUCJONISTA

Duch, wieczny rewolucjonista, stale niszczy formy, w których się wypowiada, lecz bez nich nie może się obejść, o ile nie ma zgładzić samego siebie. Wszystkie tarcia, niesnaski, walki i rozłamy w wolnomularstwie tu miały i zawsze mieć będą swe źródło. Celem zilustrowania mej myśli pozwolę sobie porównać katolicyzm, protestantyzm i wolnomularstwo. Katolicyzm ustalił trwałe formy i opanował ducha celem umieszczenia go w tych kształtach; protestantyzm dąży do opanowania ducha bez uznawania stałości form; wreszcie wolnomularstwo proklamuje wolność ducha przy zachowaniu trwałości formy, z czego wynika nieuchronna walka między wolnością ducha i autorytetem formy. Zadaniem każdego pokolenia wolnomularskiego jest dążyć do syntezy tych dwu pierwiastków. Do harmonii przy bezwzględnym zachowaniu tezy zasadniczej – humanitaryzmu. *

niesienie pomocy biednym i chorym parafianom. Stowarzyszenie przekształciło się w Ewangelickie Stowarzyszenie Pań, które kontynuowało pracę charytatywną, otwierając w 1917 roku jadalnię znaną jako „tania kuchnia”. W 1912 roku z inicjatywy zgierskiego proboszcza powstał Związek Błękitnego Krzyża „zajmujący się problematyką uzależnienia od alkoholu. Cotygodniowe spotkania połączone były z odczytami, projekcją filmów i przeżycy”⁵.

Zaangażowanie charytatywne nie wyczerpywało zakresu spraw społecznych prowadzonych przez Karola Seriniego. W sposób szczególny dbał on o wychowanie dzieci i młodzieży. Inicjował powstawanie ochronek dziecięcych, animował działalność Związku Panien (prowadzonego przez żonę pastora, Wandę) i Związku Młodzieńców. Patronował młodzieżowej orkiestrze smyczkowej, orkiestrze dętej i chórowi chłopięcemu. Jako nauczyciel religii wspierał rozwój edukacji, troszcząc się zwłaszcza o poziom nauczania w okolicznych szkołach wiejskich. Nie zaniedbywał troski o podnoszenie kwalifikacji przez kadrę nauczycielską, dla której organizował liczne konferencje i kursy dokształcające.

Wybuch I wojny światowej zakłócił zgodne pożycie w parafii Polaków i Niemców. Niemiecka większość z coraz większą niechęcią odnosiła się do propolskich działań swojego proboszcza. „Zarzucali oni proboszczowi Seriniemu polonizowanie parafian oraz «oddalanie ich od niemieckiej ojczyzny»”. (...) Parafianie raczej chodzili na nabożeństwa odprawiane przez Niemców, którzy nie omieszkali agitować w kościele na swoją korzyść, a największymi przeciwnikami byli najbliżsi współpracownicy.

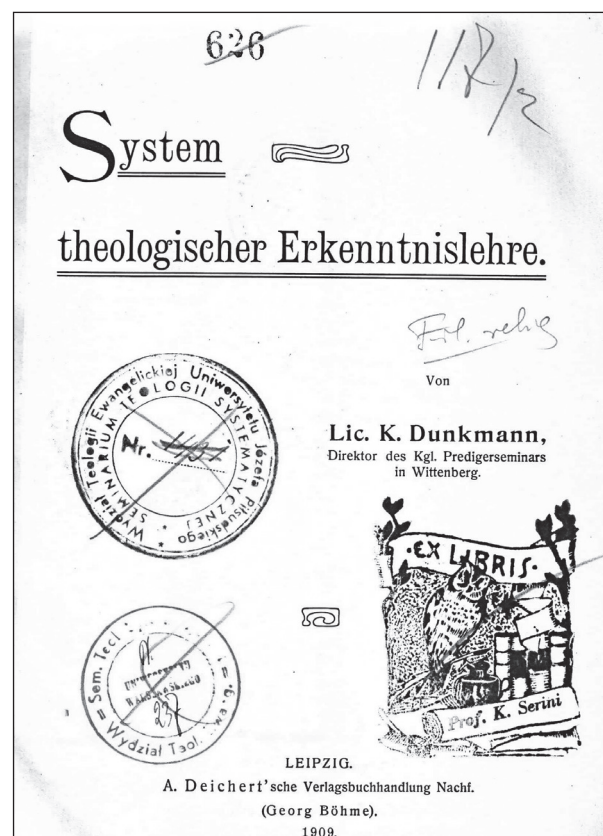
(...) W atmosferze narastającego konfliktu z parafianami o orientacji niemieckiej, pastor Serini (...) 12 maja 1920 r. wygłosił ostatnie kazanie. Wieczorem tego samego dnia opuścił Zgierz z poczuciem ogromnego żalu, «że wszystko co uczynił, zostało wzgardzone»⁶.

RODZINA

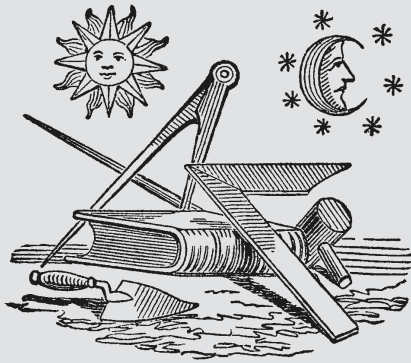
15 lipca 1908 roku w Zgierzu Karol Serini wstąpił w związek małżeński z 13 lat młodszą panną Wandą Heleną, córką Franciszka Marcina i Małgorzaty Fanny Haessnerów. Małżonkowie doczekali się licznego potomstwa. Ich pierwsze dziecko – Hanna – przeżyło zaledwie rok (zm. 1916). Druga córka – Jadwiga Serini (1918-1982) była nauczycielką języka polskiego. Została pochowana na cmentarzu parafialnym w Zgierzu, obok ojca, matki, babki ojczystej i młodszej siostry. Greta Bulska była ginekologiem i profesorem medycyny. Zmarła ok. 1973 r. i pochowana jest na Powązkach. Wanda Serini jeszcze przed II wojną wyjechała do São Paulo w Brazylii. Anita Brodniewicz pracowała jako pielęgniarka. Zmarła ok. 1979 r. i pochowana jest w Katowicach⁷.

UCZONY I PEDAGOG

W 1920 roku utworzono na Uniwersytecie Warszawskim Wydział Teologii Ewangelickiej. Organizację i prowadzenie katedry teologii systematycznej powierzono Karolowi Seriniemu. Celem podniesienia własnych kwalifikacji w latach 1920-1921 przebywał on na stypendium w Bazylei,



STOSUNEK CZŁOWIEKA DO RZECZYWISTOŚCI



Wolnomularstwo usiłuje dać odpowiedź teoretyczną i praktyczną na pytanie, jaki jest i jaki winien być stosunek człowieka do rzeczywistości, przy czym punktem wyjścia jest człowiek. On stoi w środku zainteresowań i pracy mularskiej, naturalnie nie w tym znaczeniu, przypisywanym przez wrogów wolnomularzom, jakoby człowiekowi oddawano cześć religijną, umieszczając go w gwieździe Salomona, w przeciwieństwie do krzyża. U podłoża wolnomularskiego zapatrywania na stosunek człowieka do rzeczywistości leży głębokie przeświadczenie o jej, tj. rzeczywistości sensowności. Sens zaś występuje w samej strukturze wszechbytu, jak i w celowości jego rozwoju; wiara ta znajduje swój wyraz w idei Wielkiego Budowniczego. *

gdzie przygotował rozprawę akademicką: *Die Religionsphilosophie von Wilhelm Wildenband*. Uzyskawszy tytuł naukowej licencjata teologii⁸, „Serini powraca do kraju dnia 21 czerwca 1921 r. i wygłasza wykład inauguracyjny na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego: *Racjonalizm i irracjonalizm w religii i teologii*”⁹. Jako kierownik katedry ks. Serini pracował najpierw na etacie zastępcy profesora, a następnie profesora nadzwyczajnego, prowadząc zajęcia z dogmatyki, etyki, historii i filozofii religii. Profesor Serini był członkiem Senatu Uniwersytetu Warszawskiego oraz pełnił funkcję przewodniczącego sekcji metafizyki Towarzystwa Filozoficznego.

Wygląd zewnętrzny i sposób bycia luteranckiego akademika wspominał ks. dr Tadeusz Wojak: „Wstąpiwszy w roku 1926 na Wydział Teologii, poznałem ks. prof. Seriniego. Pamiętam dobrze jego sylwetkę, wysoką postać, siwe włosy, bardzo skromny wygląd zewnętrzny. Z katedry mówił spokojnie, w sposób zrównoważony. (...) Wykład zamykał krótkim streszczeniem, co było bardzo cenne, gdyż nie mieliśmy jeszcze podręczników w języku polskim”¹⁰.

Ks. Wojak uwzględnił również stosunek profesora do Absolutu: „Zgodnie ze swym kierunkiem dogmatycznym zajmował on w życiu praktycznym postawę dystansu, respektu i czci dla Pana. Nie znosił żadnego spoufalania w stosunku do Boga i tępił je w słownictwie potocznym, nie do przyjęcia było dla niego określenie «Bozia»”¹¹.

Oprócz prowadzenia wykładów uniwersyteckich ks. prof. Karol Serini pracował jako nauczyciel w ewangelickim Prywatnym Męskim Gimnazjum im. Mikołaja Reja w Warszawie, gdzie prowadził lekcje z propedeutyki filozofii.

WOLNOMULARZ

Dysponujemy stosunkowo niewielką ilością danych biograficznych, by w sposób barwny nakreślić wolnomularską sylwetkę Karola Seriniego. Był to bez wątpienia jedyny duchowny wśród wolnomularzy okresu dwudziestolecia międzywojennego. W 1929 roku został inicjowany do warszawskiej Łoży **Wolność Przywrócona**, działającej w strukturach Wielkiej Łoży Narodowej Polski. Brat Karol Serini przebył wolnomularską drogę, pozostawiając po sobie trwałe dorobek myśli, z którego również dziś chętnie czerpią duchową i intelektualną inspirację Siostry i Bracia w fartuszkach. Jego pisma *Masoneria i Symbol w wolnomularstwie* należą do kanonu lektur adeptów i przyjaciół Sztuki Królewskiej. „Opublikowane prace (...) stanowiły w okresie międzywojennym godną uwagi próbę fachowej analizy wolnomularstwa tak od strony historycznej, jak i teoretycznej (...) rozważania oparte o własne wolnomularskie doświadczenie zasługują na pełną wiarygodność; prezentowane zaś przezeń poglądy są wynikiem rzetelnej, opartej na źródłach pracy badawczej”¹².

ŚMIERĆ I POGRZEB

Karol Serini zmarł w Warszawie 21 października 1931 roku o godzinie 11.30. O piątej po południu wyprowadzono zwłoki z mieszkania w domu profesorskim przy ul. Nowy Zjazd 5 i przewieziono je do kościoła Świętej Trójcy na Placu Małachowskiego. Tego dnia mowę przy trumnie wygłosił proboszcz luteranckiej parafii Świętej Trójcy – ks. August Loth. 22 października odbyły się uroczystości pogrzebowe, które zgromadziły liczne rzesze wiernych, duchowieństwa, profesorów Wydziału Teologii Ewangelickiej oraz przedstawicieli Senatu Uniwersytetu Warszawskiego. Mowy żałobne wygłosili ks. dr Juliusz Bursche oraz Dyrektor Gimnazjum im. M. Reja – ks. Adolf Rondthaler. Kondukt poprzedzony orkiestrą gimnazjalną ruszył z kościoła na „dziedziniec uniwersytecki, gdzie z balkonu żegnał Zmarłego J. M. Rektor Uniwersytetu profesor Łukasiewicz i Dziekan Wydziału Teologicznego – Ks. Prof. Szeruda”¹³.

24 października żegnali zmarłego jego dawni parafianie ze Zgierza. W tamtejszym kościele kazania pogrzebowe wygłosili: proboszcz zgierskiej parafii – ks. Aleksander Falzman (po niemiecku) oraz ks. Leopold Schmidt z pa-



rafi w Konstancy (po polsku). Nad grobem żegnał zmarłego ks. Juliusz Dietrich z Łodzi (po niemiecku) oraz kalwiński ks. Stefan Skierski (po polsku). „Był już zmierzch, gdyśmy opuszczali cmentarz i ten cichy grób na nim, umajony kwieciami, w którym spoczął ten tak bardzo zasłużony dla Kościoła, a tak przedwcześnie zmarły mąż i sługa Boży”¹⁴.

ŻYCIE PO ŚMIERCI KAROLA SERINIEGO

W pierwszą rocznicę śmierci profesora odbyła się uroczysta akademicka żałobna, podczas której ks. Adolf Suess wygłosił wspomnienie opublikowane jako wstęp do pośmiertnego wydania dzieł Karola Seriniego *Życie, nauka i religia*, które ukazało się w 1934 roku nakładem Komitetu Uczczenia Pamięci ks. K. Seriniego.

Kilka lat później wdowa po księdzu profesorze – Wanda Helena Serini (1888-1973) – przekazała księgozbiór męża na potrzeby warszawskiego fakultetu teologii ewangelickiej. Akt darowizny odnotowano w sprawozdaniu wydziału za rok akademicki 1937/1938. „Z dużym zadowoleniem należy zanotować, że Seminarium Teologii Ewangelickiej w roku sprawozdawczym uzyskały piękne, bogate dary w postaci biblioteki teologicznej po wielce zasłużonym profesorze Wydziału Teologii Ewangelickiej na katedrze Teologii Systematycznej, śp. ks. Karolu Serinim (około 500 tomów) i biblioteki po życzliwym przyjacielu śp. ks. Julianie Michejdzie (ok. 100 tomów). Ofiarodawczyniom, wdowom po zasłużonych pracownikach na niwie teologicznej i kościelnej, imieniem całej Rady Wydziałowej za bogaty dar na rzecz bibliotek Seminarium składam na tym miejscu, serdeczne podziękowania”¹⁵.

ZGON Ś. P. KS. PROF. KAROLA SERINIEGO.

2 Samuela 3:33. „Azż nie wiecie, że hetman, a bardzo usiłki, poległ dziś w Izerah?”

W dniu 21.X. b. r. o godzinie 11½ przed północą rozstał się z tym światem po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. ks. Karol Serini, Profesor Teologii Systematycznej na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Aczkolwiek długa i ciężka choroba kazała nam liczyć się z katastrofą, śmierć tego ogólnie kochanego i poważanego męża Boga i serdecznego przyjaciela młodzieży pogrzezała w głębokim smutku serca, nie tylko jego najbliższej rodziny, kolegów i przyjaciół, ale ogromne rzesze jego uczniów i wogóle wszystkich, którzy w ten czy inny sposób z polskim ewangelicyzmem są związani i sprawami jego się interesują. Dla Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego śmierć ta równoznaczną jest z klęską nie tylko dlatego, że zeszedł z tego świata jeden z najwybitniejszych profesorów Wydziału, mąż wielkiej wiedzy, głębokiej wiary i czystego szlachetnego serca, ale i dlatego, że strata ta wydaje się być absolutnie niezastąpioną, gdyż wątpliwem jest, aby mógł znaleźć się w najbliższym czasie godny następcą zmarłego.

Zal z powodu śmierci ś. p. Ks. Profesora Seriniego staje się jeszcze głębszym, gdy zważymy, że opuścił on nas w tym okresie swego życia, kiedy jego zdolności i dary umysłu i ducha sięgać poczyniły najwyższego swego rozwoju, i w tym wieku, kiedy człowiek taki jak on mógł, zda się, pracować jeszcze długo i twórczo na chwałę Bożą, dla dobra Kościoła i społeczności ludzkiej.

Śmierć naszego drogiego zmarłego okrywa ciężką żałobą cały polski ewangelicyzm, a dla naszego Kościoła ewang. - reformowanego jest stratą niepowetowaną, iie że ś. p. Ks. prof. Serini był naszym szczerym i oddanym przyjacielem, nasze smutki i radości obchodzily go żywo, przeżywał je wspólnie z nami, a nasza pomysłność i przywlełość były mu na równi drogą z własną przyszłością i pomysłnością. Nie wielu mamy takich przyjaciół!

Cóż mamy powiedzieć o stracie, jaką ze śmiercią ś. p. Ks. prof. Seriniego ponosi nasza

W czasach powojennych zaledwie nieliczni pamiętali o Karolu Serinim: księdzu, duszpasterzu, profesorze uniwersytetu i wolnomularzu. Parafianie w Zgierzu ufundowali

PROCES DOSKONAŁENIA JEST NIESKOŃCZONY

Wszelby jest kosmosem, stworzonym przez Wielkiego Budowniczego, ku urzeczywistnieniu Jego celów; ich realizacji służą prawa – normy; człowiekowi, jako istocie rozumnej, jest dane poznać je i dzięki temu współdziałać przy spełnieniu zamierzeń Boskich – zbudować świątynię powszechnego braterstwa, opartego na zasadzie miłości. Człowiek spełni swój obowiązek budowniczego tylko wtedy i tylko o tyle, o ile tę świątynię będzie budować we własnym sercu, stając się dzięki temu cegielką. Ponieważ proces doskonalenia jest nieskończony, więc świątynia wewnętrzna i zewnętrzna, mająca ogarnąć całą ludzkość, będzie niedoścignionym dla ludzkich usiłowań ideałem. Idea ta wypowiada się w symbolach budownictwa tak jasnych i zrozumiałych, jak myśl matematyczna leżąca u podstaw budownictwa. *

MISTERIUM

Wolnomularstwo przejęło pewne tendencje i symbole misteryjne szczególnie przy inicjacji i w swej organizacji; ono żyje podstawową zasadą misteryjów – dojść do wyzwolenia przez odrodzenie duchowe, lecz nie ku beczynności z pesymizmu płynącej, na odwrót – ku pracy nieskończonej na optymizmie opartej. W ten sposób łączą się harmonijnie w wolnomularstwie misterium pracy kamieniarza z tajemnicą odrodzenia człowieka. Swoistość kultu misteryjnego polega na tym, że jest kultem tajnym tego rodzaju, iż nie nauka tajemna, lecz cały przebieg uroczystości z jej obrzędami, formułami i akcją jest przedmiotem tajemnicy. Niezwykłe, przez kontrasty pobudzające, ciemne, oglądane w świętych symbolach otoczenie całości urokiem tajemnicy, który wprowadza wtajemniczonego w stan bojaźni i radości – oto jest świat nastrojowy kultu misteryjnego, wniesiony do chrześcijaństwa przez człowieka antycznego, który odczuwał go z całym nastawieniem uczuciowym i pojęciowym swego czasu i kultury. *



w 1974 roku tablicę pamiątkową, na której znalazły się nazwiska proboszczów zgierskiej parafii. W 1982 roku na łamach „Rocznika Teologicznego” wydawanego przez Chrześcijańską Akademię Teologiczną ks. Tadeusz Wojak – były student profesora – zamieścił *Wspomnienie o księdzu profesorze Karolu Serinim*. Jest rzeczą znaną, że wydany w 1992 roku pierwszy numer czasopisma poświęconego myśli i historii wolnomularstwa „Ars Regia” przypomniał miłośnikom Sztuki Królewskiej dzieła Karola Seriniego, dokonując przedruku *Masonerii* oraz *Symbolu w wolnomularstwie*. W roku 2005 na stronie internetowej zgierskiej parafii ewangelicko–augsburskiej opublikowano artykuł opracowany przez Edytę Orawską, który upamiętnił dokonania Karola Seriniego jako proboszcza i działacza społecznego. Ostatnią znaną mi wzmianką o profesorze jest krótka nota biograficzna w leksykonie Jana Szturca *Ewangelicy w Polsce. Słownik biograficzny XVI-XX wieku* (Bielsko-Biała 1998). Przyszedł czas, aby nota o niezwykłej osobowości, jaką był Karol Serini znalazła się również na łamach „Wolnomularza Polskiego”.

Ks. prof. Karol Serini jest mi postacią bliską w trójnósob. Łączy nas luterańskie wyznanie oraz pasja naukowa. Sam jestem historykiem (absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego) i ewangelickim teologiem – absolwentem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, która od 1954 roku jest spadkobierczynią i kontynuatorką przedwojennych tradycji uniwersyteckiego Wydziału Teologii Ewangelickiej. Łączy nas także mocny braterski łańcuch jedności. *Ten łańcuch jednoczy nas w czasie i przestrzeni, przychodzi z przeszłości i zmierza w przyszłość. On łączy nas z naszymi przodkami i mistrzami, których czcimy i którzy tworzyli go onegdaj.*

WSPÓLNOTA IDEI I BRATERSTWA

Wolnomularstwo oparte na jedności idei, ujętej w trwałe formy symboliczne, nie jest zlepkiem, masą, lecz prawdziwą istotną wspólnotą idei i uczucia braterskiego. Tak pojęta wspólnota musi wycisnąć swe piętno na układzie życia wolnomularskiego, indywidualnego i zbiorowego; jego cechami są; zaufanie, szczerość, miłosierdzie, łagodność, posłuszeństwo, odwaga i milczenie, pojmowane jako obowiązek; ujawniane w aktywności, a nie w postawie biernej. Te cnoty, urabiane indywidualnie, kształtowane zbiorowo, wyróżniają braci mularzy spośród reszty społeczeństwa. One czynią łożę w zmaganiach życiowych, jak to przepięknie przedstawił Tołstoj w *Wojnie i pokoju*; są dostojeństwem i najwyższą godnością wolnomularstwa. Urzeczywistniane w ciężkiej walce człowieka z sobą samym i ze swym otoczeniem, są jedyną i najsukuteczniejszą obroną masonerii przed licznymi wrogami, wietrzącymi w masońskiej tajemnicy istnienie złowieszczych tendencji. I ta tajemnica symboliczna musi być utrzymana, o ile wolnomularstwo ma spełnić swój obowiązek. ✽

Wszystkie cytaty pochodzą z książki
Karola Seriniego *Symbol w wolnomularstwie*

Specjalne podziękowania za okazaną pomoc kieruję pod adresem księdza Radcy **Marcina Undasa** – Proboszcza Parafii Ewangelicko–Augsburskiej w Zgierzu. ✽

- 1 K. Serini, *Masoneria*, w: *Życie, nauka, religia (wydanie pośmiertne)*, Warszawa 1934, s. 97-98.
- 2 T. Wojak, *Wspomnienie o księdzu profesorze Karolu Serinim*, „Rocznik Teologiczny”, 24 (1982), z. 1, s. 137.
- 3 Por. Zgon ś. p. Ks. Prof. Karola Seriniego, „Jednota. Organ Polskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego”, Rok VI (Nr10, 1931), s. 154.
- 4 A. Suess, *In memoriam Karol Serini*. Odczyt wygłoszony na akademii żałobnej w pierwszą rocznicę zgonu, w: *Życie, nauka, religia*, op. cit., s. VIII.
- 5 Ks. Karol Serini. *W 130 rocznicę urodzin*, oprac. E. Orawska, w: <http://www.zgierz.luteranie.pl/index.php/ks-karol-serini-w-130-rocznicze-urodzin>, odczyt z dn. 16 lipca 2013.
- 6 Ibidem.
- 7 Informacja o córkach pastorstwa Serinich zaczerpnięta z relacji Ireny Falzman, spisanej przez ks. Marcina Undasa – proboszcza Parafii Ewangelicko–Augsburskiej w Zgierzu. List ks. M. Undasa do dra Stanisława Konarskiego z Warszawy, datowany na 19 lutego 1993.
- 8 Stopień naukowy wyższy od magistra, ale niższy od stopnia doktora. Uprawniał do prowadzenia wykładów teologicznych na wyższych uczelniach. Nadawany obecnie przez katolickie wyższe uczelnie.
- 9 A. Suess, op. cit., s. VIII.
- 10 T. Wojak, op. cit., s. 138.
- 11 Ibidem, s. 155.
- 12 K. Opalski, *Karol Serini, „Ars Regia”*, I (1992), s. 100
- 13 *Pogrzeb śp. ks. prof. Karola Seriniego*, „Jednota. Organ Polskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego”, Rok VI (Nr10, 1931), s. 167.
- 14 Ibidem, s. 168.
- 15 *Sprawozdanie z działalności Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie za rok akademicki 1937/38, przedstawione na Radzie Wydziałowej na posiedzeniu dnia 30 czerwca 1938 roku przez Dziekana ks. prof. Karola Michejdę*, „Rocznik Teologiczny wydany przez Wydział Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie” t. IV, Warszawa 1939, s. 456-457.



MYŚL WOLNOMULARSKA BRONISŁAWA TRENTOWSKIEGO II

M A R E K R E Z L E R



KWINTESENCJA POGLĄDÓW TRENTOWSKIEGO NA WOLNOMULARSTWO JEST ZAWARTA W WYDANEJ W 1873 ROKU W LIPSKU OBSZERNEJ KSIĄŻCE *DIE FREIMAUREREI IN IHREM WESEN UND UNWESEN*. UWAGI WYMAGA JUŻ SAM TYTUŁ ROZPRAWY, BARDZO FILOZOFICZNY. TO PO PROSTU: WOLNOMULARSTWO W SWOJEJ ISTOCIE I W TYM, CO ISTOTĄ NIE JEST¹. ZATEM AUTOR PRZYSTĄPIŁ DO ANALIZY PODSTAW MASONERII Z ZAMIAREM „WYPROSTOWANIA” BŁĘDNYCH SĄDÓW I OPINII. TRENTOWSKI CHCE ZREFORMOWAĆ WOLNOMULARSTWO, W KIERUNKU ODDZIELENIA ISTOTY RUCHU, OD IDEI, KTÓRE WOLNOMULARSTWU SĄ PRZYPISYWANE, ALBO KTÓRE DODANO, NIEZGODNIE Z OWĄ – WŁAŚNIE – ISTOTĄ SPRAWY.



Książka, początkowo zaplanowana na rok pracy, w rzeczywistości powstawała aż sześć lat (1862-1869) i należy sądzić, że autor jej nie dokończył. Jednak wyrażone tam sądy dość jasno prezentują postawę Trentowskiego wobec zadań stojących przed wolnomularstwem. Poza tym zawarta jest tam kwintesencja przemysłań, które fragmentami występują w jego wcześniejszych tekstach na ten temat.

Już od początku, od wstępu począwszy, w książce daje się zauważyć co najmniej dyskusyjny stosunek autora do spraw związanych z religią. Na stronie XVII możemy np. przeczytać: „Masoneria, podobnie jak chrześcijaństwo czci Boga w człowieku, ale nie daje mu żadnego imienia. Synem Bożym jest dla niej człowiek jako taki, człowiek w ogóle, czyli ludzkość”².

W pierwszym rozdziale autor myśl tę rozwija, podkreślając, że Wielki Architekt Wszechświata nie ma nic wspólnego z Bogiem osobowym, wyznawanym w chrześcijaństwie. Zaraz potem zaznacza, że wolnomularz bezkrytycznie uznający stwierdzenia jakiegokolwiek z ksiąg za święte i nienaruszalne, sprzeniewierza się idei masońskiej, zakładającej całkowitą wolność myślenia. W innym miejscu autor stwierdza, że loża masońska nie jest Kościołem, lecz

związkiem ludzi, w którym „każdy z nas ma prawo w odniesieniu do religii myśleć, co chce”³. Mason odnosi się z jednakowym szacunkiem do każdego wyznania, każdego światopoglądu i na nikim nie wymusza uznania tylko jednego, prawdziwego punktu widzenia. Główna idea jest tu nie religia, lecz humanitaryzm, zaś działanie wolnomularza przeznaczone jest dla realiów aktualnego, a nie przyszłego, wiecznego świata. Zatem nie jakiegokolwiek pismo uznane za święte powinno być przewodnikiem dla braci lożowych, lecz księga z czystymi, niezapisanymi kartkami, które każdy z nich zapelni swymi zobowiązaniami i czynami dla dobra ludzkości. Tutaj Trentowski jawi się wręcz jako prekursor wolnomularstwa liberalnego, powstałego kilkadziesiąt lat później, traktującego światopogląd jako prywatną sprawę członka loży. Wprost podaje przykład znanych ateistów, którzy zostali przyjęci do loży, jak Wolter czy Pierre-Joseph Proudhon. Owa księga z czystymi kartkami, często dziś spotykana w lożach obediencji liberalnych, kwitowana co najmniej ironicznymi komentarzami masonów tradycyjnych, ma swoje uzasadnienie, wyrażone już przez B. Trentowskiego. Bardziej wyraża humanitaryzm loży i wiarę w poziom umysłu człowieka niż uznana za świętą księga, będąca oparciem dla dogmatów i często bezkrytycznej wiary. Akcenty te silnie występują w Rytuale Fryburskim, którego Trentowski był współautorem. Podobnie jak



podkreślanie, że masoneria walczy o wolność sumienia, nie opiera się na żadnej religii czy systemie filozoficznym, a kształtowanie postaw braterskich jest zadaniem nadrzędnym. Nie ma podstawy do wiary w grzech pierworodny, do przeświadczenia o swej niedoskonałości z definicji, z założenia. Nawet mason wierzący w Absolut powinien być świadomy swego twórczego wkładu w postęp i rozwój ludzkości, bez oglądania się na domniemane plany i wytyczne „z góry”.

B. Trentowski nie może zaakceptować swoistej dwulicowości i niekonsekwencji wynikającej z rozbieżności doktryny religijnej i praktyki życia, z jednej strony głoszenia miłości bliźniego, a z drugiej zachęcania do zabijania w imię „jedynej prawdziwej i słusznej” wiary – zjawiska występującego już w Biblii czy w Koranie. Dla wolnomularzy takie praktyki są nie do przyjęcia.

Stwierdzenie to było wręcz obrazoburcze w świetle zasad obowiązujących w wolnomularstwie tradycyjnym i już w czasach Trentowskiego traktowane w tych kręgach jako naruszenie jednej z podstawowych zasad Zakonu. Sam filozof w swej ostatniej pracy podkreślał, że masoneria zbyt kurczowo trzyma się reguł ustalonych jeszcze przed wiekiem, podczas gdy powinna reagować na przemiany otaczającego świata. Tradycja tradycją, ale nie wolno tracić z oczu aktualnych tendencji, odrywać się od rzeczywistości. Wolnomularstwo powinno się modernizować, rozwijać, nie może stać w miejscu.

Dlatego Bolesław Trentowski podkreśla znaczenie etyki masońskiej, nakazującej nieustanne kształcenie się, samodoskonalenie, by stać się użytecznym społeczeństwu. Twórcza praca człowieka przebudowała świat, jest motorem postępu, a ciekawość i umiejętność jej zaspokajania, w połączeniu ze zrozumieniem i życzliwością dla innych, jest głównym napędem postępu cywilizacyjnego. Przeciwnictwem stagnacji utrwalanej dogmatami. Filozof jednak nie akcentuje ateizmu. Wychodzi z założenia, że postęp jest udziałem zarówno uczonych, jak i teologów, a także reformatorów religijnych, wprowadzających nowe myśli, prądy, dające oparcie dla zaspokojenia ciekawości.

Wolnomularz powinien uosabiać ideę postępu, w połączeniu z miłością do rodzaju ludzkiego oraz idei braterstwa. Musi być świadomy siły przeciwników, liczyć się z przesładowaniami, być może także ze śmiercią. B. Trentowski jednak uważa, że postawiony cel wart jest takiej ceny.

Mądrość polega na umiejętności odpowiadania sobie na postawione zagadnienia w oparciu o własny umysł, zdobytą wiedzę i doświadczenie. Nie należy szukać uników, wybiegów, stosować drogi na skróty poprzez lekturę objawionych pism i ksiąg. Ale w pełni trzeba akceptować indywidualną drogę zdobywania wiedzy i doświadczenia. Nie wolno narzucać celów i metod. „Wielkość i różno-

rodność przekonań przynosi naszemu Związkowi wielki zaszczyt, ponieważ jest dowodem na to, że jego podstawą są wolność i samodzielność wszystkich należących do niego braci. Trzymamy się razem i opasujemy naszym braterskim łańcuchem cały ziemski glob. Wszyscy za jednego i jeden za wszystkich. Nasza solidarność jest powszechnie znana”⁴.

Takie postawienie sprawy przez Trentowskiego, także w Rytuale Fryburskim sprawiło, że fryburska loża Zur edlen Aussicht zamiast Biblii wprowadziła na swych pracach uniwersalną księgę o białych, niezapisanych kartach. Jak zaakcentował filozof, ma ona uzasadnienie nawet w staroegipskim „kamieniu mądrości” – bryle czystego białego marmuru bez jakichkolwiek hieroglifów, oznaczającym mądrość, która dopiero będzie wytworzona przez adepta⁵. Natomiast uosobieniem masoności jest Człowieczeństwo.

Wewnętrzna organizacja wolnomularstwa oparta być powinna na ośmiu zasadach:

1. brak jakiegokolwiek dogmatyki,
2. loże powinny mieć swobodę w ustalaniu własnego rytuału,
3. każda loża powinna mieć prawo do ustalania własnego systemu stopni,
4. masoneria musi być otwarta na cnotliwych ludzi wszystkich wyznań, ludów i stanów, którzy chcą działać na korzyść Ludzkości,
5. loża powinna być ważna od trzech mistrzów, od pięciu – sprawiedliwa, od siedmiu zaś – doskonała – co im daje prawo do otwierania następnych lóż,
6. wszystkie loże są równe i niezależne, oparte na zasadach Równości, Wolności i Braterstwa, powinna obowiązywać pełna samorządność i niezależność,
7. loże powinny mieć prawo do zawierania porozumień między sobą i podejmowania wspólnych przedsięwzięć, bez szukania pomocy i wsparcia, a tym bardziej zgody jakiegokolwiek zwierzchności,
8. związek składa się z poszczególnych lóż i pojedynczych braci⁶.

Następnie Trentowski przytacza masońską broszurę *Fiat lux*, w której streszczono szczegółowe zadania masonerii:

- walka z ogólnie rozumianymi patologiami społecznymi, prostytutką, hazardem, alkoholizmem itd.,
- walka o równouprawnienie kobiet, zniesienie kary śmierci, poparcie wolnego handlu i zniesienie wojen,
- pełna wolność wykonywania zawodu, czystość miast, higiena i ochrona zdrowia, zastąpienie policji przez straż obywatelską,
- opieka nad chorymi, sierotami, bezdomnymi, opieka nad emigrantami, wprowadzenie ubezpieczeń, budowa osiedli robotniczych,
- rozpowszechnianie wiedzy, oświaty, walka z przesądami i zabobonami,



- wprowadzenie uniwersalnego pisma i języka, popieranie nauki, doskonalenie tak zwanej dziś infrastruktury społecznej,
- popieranie talentów artystycznych,
- oddzielenie religii od państwa, wprowadzenie pełnej wolności sumienia, uwolnienie od irracjonalnych dogmatów,
- ograniczenie akcentów tajemniczych w funkcjonowaniu masonerii i rozważenie możliwości przyjmowania kobiet do łóż⁷.

Za jedną z najciemniejszych stron wolnomularstwa Trentowski uznawał fetyszizowanie tajemnicy i kurczowe trzymanie się symboliki. Ponadto uważał za niedopuszczalne ingerowanie władzy państwowej w działalność łóż – i *vice versa*: hołdownicze deklaracje łóż wobec państwa. Wzajemna lojalność powinna być tak oczywista, że dodatkowe jej słowne deklarowanie jest niecelowe. Przeciwny był nazywaniu masonerii zakonem, znacznie bardziej odpowiadało mu pojęcie związku.

B. Trentowski nie najwyższe ma mniemanie o kierownictwie obediencji i poszczególnych łóż. Uważa, że gruntowna reforma wolnomularstwa powinna wyjść z dołu, od braci. Ale, co ciekawe, mimo niechęci do teologizowania prac lożowych i tendencji do całkowitej zmiany systemu pracy masonerii, nie zgadza się z radykalnym usuwaniem symboli i wszelkich akcentów duchowych. Podstawą tu powinna być idea masońska.

Zaprezentowane poglądy silnie uderzają w cechy, które do dziś uznajemy za jeden z fundamentów funkcjonowania wolnomularstwa, gdzie tradycja tajemnicy i symbolika są filarem specyfiki organizacyjnej. Niektóre pomysły i sformułowania mają wręcz charakter rewolucyjny i nie każdemu z braci mogły się spodobać. Zatem nie można się dziwić, że zgodnie z przewidywaniami Trentowskiego jego tezy, jako zbyt radykalne, nie zawsze były przyjęte ze zrozumieniem i zaakceptowane. Wspomniano już o działaniach „eliminacyjnych” dokonanych w Rytuale Fryburskim przez G. Fickego. Zjawisko to naturalne, reformatorzy nie zawsze spotykają się z pozytywnymi ocenami i pełnym poparciem czytelników. Interesujące, że niektóre leksykony wolnomularskie jednoznacznie oceniają książkę Trentowskiego jako

„krytyczną, częściowo bardzo dyskusyjną (wątpliwą)”⁸. Można się było tego spodziewać, gdyż już wcześniejsze wypowiedzi reformatorskie Trentowskiego spotykały się z głosami polemicznymi i z góry było wiadome, że wiele z jego punktów rozumowania zostanie odrzuconych⁹.

Jak dziś oceniać poglądy wolnomularskie Bronisława Trentowskiego? Na pewno z dzisiejszego punktu widzenia część z tych opinii straciła aktualność. Dlatego, że nie zostały zaakceptowane przez braci działających w realiach połowy XIX wieku – a i dziś, zwłaszcza w kręgach masonerii tradycyjnej, są nie do przyjęcia. Trentowski w swych reformach stanowczo poszedł za daleko, choćby naruszając fundamenty wolnomularstwa: symbolikę i tajemniczość – dziś raczej dyskrekcję. Idealistyczna wersja zaproponowana przez filozofa wymagała bardzo wysokiego poziomu świadomości masońskiej, nie w każdym środowisku mogła być zaakceptowana i wprowadzona. Ogólne założenia istoty wolnomularstwa nie zmieniły się do dziś, jeden z postulatów Trentowskiego – wprowadzenie kobiet do wolnomularstwa – w masonerii liberalnej już jest praktykowany.

Założenia reformy wolnomularstwa zaproponowanej przez Bronisława Trentowskiego nie zostały zrealizowane, a niektóre z jego propozycji weszły w życie dopiero ponad 150 lat później. W niczym to jednak nie zmieni faktu, że filozof ten był dotąd najbardziej znanym Polakiem, który tak głęboko wniknął teoretycznie w ideowe założenia masonerii na szczeblu międzynarodowym. Od tej strony jego myśl ma trwale miejsce w wolnomularstwie europejskim. Czy *Die Freimaurerei, in ihrem Wesen und Unwesen* warto dziś przetłumaczyć? Na pewno tak. Przynajmniej dla osób związanych z wolnomularstwem i badającym dzieje organizacji – zarówno ze względu na zawarte w tej książce myśli, jak i fakt, że jest to dotąd jedyna praca polskiego autora o takiej randze i znaczeniu. ✨

Artykuł został przygotowany na ogólnopolską konferencję pt. **Andrzej Strug – dzieło i czasy**, która odbyła się w dniach 6-7 grudnia 2012 r. w Warszawie, zorganizowana przez Muzeum Struga. Zostanie opublikowany w materiałach pokonferencyjnych.

1 A. Nowicki tytuł tłumaczy nieco inaczej, dodając pełny podtytuł i opis bibliograficzny: *Wolnomularstwo w tym, co jest jego istotą i w tym, co nią nie jest. Ze spuścizny pośmiertnej Ferdynanda Bronisława Trentowskiego, doktora filozofii, niegdyś pierwszego mówcy Łoży „Zur Edlen Aussicht” w Freiburg im Breisgau, wydane przez wdowę*. Lipsk 1873. (A. Nowicki, op. cit., s. 150).

2 A. Nowicki, *Filozofia masonerii*, s. 153, tłum. autora.

3 Tamże, s. 156.

4 Tamże, s. 163; B. Trentowski, *Die Freimaurerei*, s. 150.

5 Tamże odpowiednio s. 164, 157.

6 Tamże, s. 165-166.

7 Tamże, s. 166-167.

8 E. Lennhoff, O. Posner, l.c.

9 A. Nowicki, Bronisław Trentowski, op. cit.



ŁOŻE MASOŃSKIE W WOJEWÓDZTWIE POMORSKIM W II RZECZPOSPOLITEJ

M A T E U S Z P I E L K A



Zdjęcie Cyrkla i ekierki w tarczy Herbowej - Ul. Mostowa 16.

LUDZI OD STULECI FASCYNOWAŁY ŁOŻE MASOŃSKIE. ROZCIĄGAJĄCA SIĘ NAD NIMI ATMOSFERA TAJEMNICY PORUSZAŁA LUDZKĄ WYOBRAŹNIĘ, PROWADZĄC DO NAJBARDZIEJ FANTASTYCZNYCH WNIOSKÓW. POCZĄTKI RUCHU WOLNOMULARSKIEGO SIĘGAJĄ XVII WIEKU – CO NIE JEST TAJEMNICĄ. NA FALI IDEI RENESANSOWO-OŚWIECENIOWYCH, PANUJĄCYCH W ZACHODNIEJ EUROPIE, W ANGLII POWSTAŁY PIERWSZE ZRZESZENIA MASOŃSKIE, STAWIAJĄCE SOBIE ZA CEL DOSKONALENIE MORALNE LUDZI I SZERZENIE BRATERSTWA. RUCH WOLNOMULARSKI WYKSZTAŁCIŁ WŁASNE STRUKTURY I ZASADY DZIAŁANIA WIADOME TYLKO WTAJEMNICZONYM CZŁONKOM. W SZEREGI MASONERII WSTĘPOWALI LUDZIE Z WYŻSZYCH SFER SPOŁECZNYCH, WYKSZTAŁCENI I OŚWIECENI. TO WSZYSTKO JEST WIADOME, JA JEDNAK CHCIAŁEM ROZWIĄĆ WIELE NIEJASNOŚCI O ŁOŻACH W TORUNIU, O KTÓRYCH DO TEJ PORY WIEDZIANO NIEWIELE.

Przez Królestwo Prus na ziemie polskie podzielone w wyniku zaborów weszła masoneria. Na chwilę przed upadkiem I Rzeczypospolitej w Toruniu powstała 4 czerwca 1772 roku loża **Zum Biennenkorb** (Pod Pszczelim Ulem). Założycielem loży był **Paul Gottlob von Pohl**. Pierwszymi członkami: Pohl, kanonik i ziemianin, Gieving, radny miejski, König, kwatermistrz w regimencie z Hollwede, Küntzel oraz kupiec Nesselmann. W roku 1794

loża liczyła już 21 członków. Wolnomularze toruńscy mieli swoją siedzibę w kamienicy z „klasyczną fasadą” przy ulicy Łaziennej nr 18 i tam działali ponad 100 lat: od 1831 do 1937 roku. Nic nie wiadomo o starej siedzibie loży, najprawdopodobniej za miejsce spotkań służyły lokale prywatne jej członków. Loży toruńskiej wkrótce podlegać zaczęła loża w Bydgoszczy, **Lichtpforte der Ostmark**, licząca 23 członków. Nie ma żadnych informacji o działalności loży w okresie I wojny

światowej. W 1919 roku w wyniku zmian terytorialnych na Pomorzu wynikłych z traktatu wersalskiego loża Zum Biennenkorb włączona została do Stowarzyszenia Niemieckich Łóż Masońskich w Polsce¹.

W1920 roku Toruń wraz z Pomorzem zajęły wojska polskie, co spowodowało nagły odpływ ludności niemieckiej (również Żydów, którzy czuli się całkowicie zasymilowani z niemieckością i obstawiali





Zdjęcie kamienicy - Dawna siedziba Loży Zum Biennenkorb przy ulicy Łaziennej 18. Obecna siedziba Diecezji Toruńskiej.

przy państwie niemieckim). Wyjechali także licznie członkowie toruńskich łóż masonskich, co spowodowało drastyczne zmniejszenie liczby ich członków, a tym samym zagrożone zostało ich dalsze istnienie. 15 kwietnia 1921 roku Komenda Główna Policji Państwowej w Warszawie (Wydział IV D) wystosowała pismo do Ekspozytury IV D Okręgu XII (pomorski) w Toruniu z nakazem kontroli działalności łóż masonskich na terenie miasta. 23 maja 1921 roku policja toruńska raportowała do centrali. Według tego dokumentu w Toruniu w tym czasie istniała loża Zum Biennenkorb z siedzibą przy ulicy Łaziennej 18, liczyła 21 członków narodowości niemieckiej. Stawiała sobie za cel umoralnianie społeczeństwa.

Drugą czynną lożą była **Sedula** z siedzibą przy ulicy Chelmińskiej 24, liczyła 34 członków narodowości niemieckiej. Działała także

loża **Gabriel Riesser**, która dzieliła się na sekcję męską i żeńską. Ówczesnie liczyła 38 członków narodowości żydowskiej. Wtajemniczeni członkowie nosili tytuł *Wandervogel*. Loże działały w Toruniu oficjalnie, jednak polska policja podejrzewała je o wrogą konspirację².

W Grudniadzu istniały następujące loże:

Loża **Wiktoria** z siedzibą przy ulicy Kwidzińskiej 38/40, liczyła 40 członków narodowości niemieckiej, jej przewodniczącym był **Ottokar Redmann**, radca miejski.

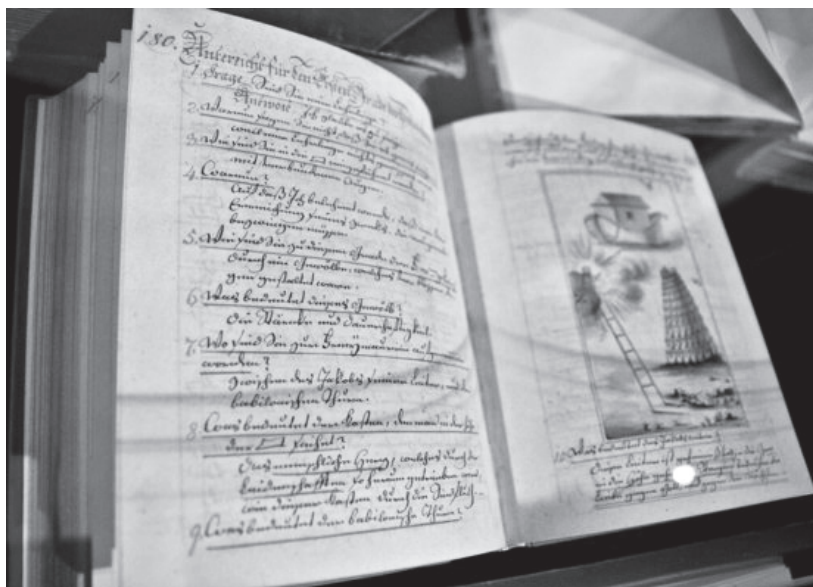
Loża **Ostheim** z siedzibą przy ulicy Toruńskiej 12, liczyła 11 członków. Nic nie wiadomo o jej składzie narodowościowym. Funkcję przewodniczącego sprawował **dr Jacob Gustaw**.

Loża **Guttempler** dzieliła się na trzy sekcje: „Weichselstrand”, „Courbiere” oraz „Morgenrote”. Jej siedziba mieściła się przy ulicy 3 Maja 38,

zaś przewodniczącym był **Teodor Schulenburg**, szklarz. Liczyła 70 członków.

Istniały również loże w Świeciu i Brodnicy, jednak po wkroczeniu wojsk polskich zawiesiły działalność. A w 1920 roku zostały całkowicie zniesione. W Chojnicach istniała loża **Loge Friedrich zur Wahren Freundschaft**, której przewodniczącym był kupiec Dosek. Chojnicka loża liczyła 50 członków, zebrania odbywały się regularnie co tydzień. Loża ta podlegała Wielkiej Loży Berlińskiej istniejącej od czasów Fryderyka II.

W Tczewie istniała **Johannis-Tochterloge**, mieściła się przy ulicy Hallera 3. Jej czcigodnym mistrzem był **Adolf Schlesier** z Czyżkowa (tytułowano go „Meister von Stube”). Sekretarzem był **Gottlieb Schuckert**, radny miejski. Do loży należało ok. 40 osób, które dzieliły się



Zdjęcie Księgi - Księga należąca do jednej z toruńskich łóż (nie określono do której), obecnie znajduje się w Muzeum Okręgowym w Toruniu.

na trzy klasy (awans z klasy do klasy następował po minimum dziesięciu latach). Członkowie przy awansie na wyższe szczeble składali przysięgę w kaplicy w lokalu Johannis Loge.

W powiatach puckim, wąbrzeskim i kartuskim nie odnotowano istnienia łóż masonskich, wolnomularze z tych rejonów wyjeżdżali na spotka-

wego wolnomularstwa (Okręg w Polsce na Pomorze i Poznań z siedzibą w Tczewie) oraz powołanie nowych łóż. W wyniku wyborów powstał nowy zarząd w następującym składzie: przewodniczący **Hannemann** z Tczewa, a także członkowie rady: Magorowski, inspektor domu poprawczego z Chojnic, Triese, mistrz malarski z Grudziądza (ul. Toruńska

2 grudnia 1921 roku w Toruniu istniały cztery czynne łóże: Gabriel-Riesser Loge, Sedula Loge, Zum Biennenkorb Loge oraz Copernicus Loge.

nia do Gdańska. Łóże podejrzewane były przez organy bezpieczeństwa o spiskowanie przeciwko państwu polskiemu. Policja nie mogła jednak tego udowodnić. Te domysły z pewnością brały się z faktu, że łóże tworzyli głównie Niemcy i Żydzi³.

19 czerwca 1921 roku odbył się w Grudziądzu, na sali zgromadzeń mieszczącej się przy ulicy 3 Maja, kongres łóż masonskich z Pomorza i Poznania. Celem spotkania było wybranie nowego zarządu okręgo-

22), Matz, nauczyciel z Tczewa, Grubenau, mistrz rzeźnicki z Tczewa, śpiewaczka koncertowa Bogos z Poznania. Powołano również nowe łóże:

- **Weichelstrand** (Grudziądz), której przewodniczącym został Kork,
- **Bouber**, przewodniczący Teodor Schulenburg,
- **Morgenrote**, przewodniczący Braniecki,
- **Wehrologe durch Kampf zum Siege** dla młodzieży od 14 do 21 lat, jej przewodniczącym został Teodor Schulenburg,

- **Jugend der gute Hilfe**, przewodniczący Unger.

Jak stwierdzono w podsumowaniu kongresu: zadaniem łóż jest zwalczanie alkoholu i trunków „upijających”. Organem prasowym łóż na Pomorze i Poznań był „Zeitschrift Neuland”, który wydawany był w Hamburgu przez Deutsche Guttempler-Verlag. Dowiadujemy się, że członkami łóż byli także Polacy. Statystycznie każda loża liczyła od 25 do 30 członków⁴.

2 grudnia 1921 roku w Toruniu istniały cztery czynne łóże: **Gabriel-Riesser Loge**, **Sedula Loge**, **Zum Biennenkorb Loge** oraz **Copernicus Loge**. Ostatni z wymienionych warsztatów nie był zarejestrowany, tym samym groziło mu przymusowe rozwiązanie. Niektórzy obywatele Torunia donosili o antypaństwowej działalności łóż, policja jednak nie mogła tego udowodnić⁵. 7 grudnia 1921 roku prezydent Torunia informował w specjalnym piśmie wojewodę pomorskiego, że cztery łóże istniejące na terenie miasta nie zagrażają państwu i w związku z tym nie podlegają likwidacji⁶.

W 1923 roku na terenie miasta działało już pięć łóż:

Zum Biennenkorb z siedzibą przy ulicy Łaziennej 18, liczyła 20 członków. Przewodniczącym był Kryn, kupiec, skarbnikiem Szwarz, budowniczy, sekretarzem Doliva. Do zarządu należeli także Oskar Stephan, kupiec i Laenger też kupiec.

Copernicus Loge, siedziba przy ulicy Chełmińskiej 22, przewodniczącym był Hugo Kraut, loża liczyła 20 członków.

Unabhängiger Orden B'nai B'rith U.O.B.B., przed 1920 rokiem liczyła 100 członków, a w 1923 już tylko 10. Była to loża skupiająca głównie Żydów zasymilowanych, którzy wyjechali na zachód Niemiec. Posiedzenia odbywały się w lokalu przy ulicy Chełmińskiej 22.

Sedula Loge przy ulicy Chełmińskiej 24, liczyła 34 członków.

Gabriel-Riesser Loge, liczyła 38

członków. Przewodniczącym był Dr Wolpe, sekretarzem zaś Eduard Lisser. Byli to członkowie miejscowej gminy żydowskiej⁷. Utrzymywali oni liczne kontakty np. z prof. Davidem Simonsem z Kopenhagi. W 1909 roku dr Rosenberg z Torunia pisał do Simonsa w sprawie morderstwa jednego z członków loży Kanta w Królewcu⁸. Dr Rosenberg w latach 1892/94-1920 był rabinem toruńskiej gminy żydowskiej. Po przejściu Pomorza przez Polskę wyjechał do Berlina, gdzie wykładał w religijnej szkole dla rabinów.

W marcu 1923 roku w byłej dzielnicy pruskiej, a także w Łodzi działały loże, które podlegały dziewięciu wielkim lożom w Niemczech: Wielkiej Loży pod Słońcem w Bayreuth, Wielkiej Narodowej Loży-Matce pod Trzema Globami w Berlinie, Wielkiej Narodowej Loży Wolnomularzy Niemiec w Berlinie, Wielkiej Loży Pruskiej pod Przyjaźnią w Berlinie, Wielkiej Loży Zgody w Darmstadt, Wielkiej Loży Kraju Saskiego w Dreźnie, Wielkiej Loży Matce Związku Elektrycznego we Frankfurcie nad Menem, Wielkiej Loży w Hamburgu, Wielkiej Loży Wschodzącego Słońca w Norymberdze.

15 listopada 1923 roku starostwo informowało wojewodę pomorskiego o likwidacji następujących loż: Unabhängiger Orden B'nai B'rith U.O.B.B, Sedula Loge, Gabriel-Riesser Loge. Członków tych loż włączono do dwóch pozostałych warsztatów: Zum Biennenkorb oraz Copernicus

Loge Nr. 5 von Polen (lokal w domu restauracji „Zacisze” na I piętrze przy ul. Chełmińskiej).

27 listopada 1923 roku władze nakażyły rewizję u czcigodnych mistrzów loż toruńskich, gdyż podejrzewały ich o działalność antypaństwową. Przeszukano mieszkania: Waltera Rinowa, ul. Matejki 16, Roberta Krittena, ul. Strumykowa 3, Adol-

do nagłych rewizji w siedzibach loż Zum Biennenkorb przy ulicy Łaziennej 18 oraz (i tu pojawia się druga nazwa loży Copernicus) Odd-Felows przy ulicy Chełmińskiej 24. Policja natknęła się w lokalach obu loż na kapliczki z czarnym kirem, różnymi narzędziami, trumnami, czaszkami, specjalnymi strojami oraz znakami. Stwierdzono, że działalność loż była

W środowiskach masonskich sądzono, że to z powodu kontaktów z Niemcami władze prześladowają wolnomularzy.

fa Kittlera, ul. Żeglarska 21, Oskara Stephan, ul. Szeroka 16, Hugo Krauta, ul. Browarna 2, Ernesta Nasilewskiego, ul. Św. Ducha 13, Fritza Strehan, ul. Kopernika 3⁹.

W trakcie rewizji skonfiskowano książki oraz korespondencję należącą do loż. 28 listopada 1923 roku przeprowadzono kolejne rewizje (za nakazem prokuratury) w siedzibach loż, gdzie skonfiskowano książki oraz dokumenty lożowe. W wyniku tych najść toruńskie loże wycofały się spod jurysdykcji Centralnej Loży w Berlinie. W środowiskach masonskich sądzono, że to z powodu kontaktów z Niemcami władze prześladowają wolnomularzy. Mimo tego 4 grudnia 1923 roku policja dokonała następnych rewizji, znów w domach członków loż. W wyniku doniesienia do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Toruniu doszło 10 grudnia 1923 r.

całkowicie objęta tajemnicą. Czciogodnym loży Odd-Felows był Hugo Kraut, zaś sama loża została założona w mieście w roku 1895 przez grupę kupców.

28 stycznia 1926 roku w dalszym ciągu funkcjonowały w Toruniu loże masonskie. Loge Zum Biennenkorb, której przewodniczącym był Robert Kriehn (ul. Strumykowa 2), funkcję sekretarza pełnił Adolf Kittler (ul. Żeglarska 21), skarbnikiem zaś był Oskar Stephan (ul. Szeroka 16). Loża liczyła 40 członków. Copernicus Loge Nr. 5 von Polen kierowana była przez Hugo Krauta (ul. Browarna 2), sekretarzem był Paul Netz (ul. Św. Ducha 11), funkcję skarbnika sprawował Paul Goetz (ul. Chełmińska 10)¹⁰.

Oficjalnie działalność loż masonskich w Polsce została zakazana dekretem Prezydenta RP z 22 listopada 1938 roku. ✱

1 http://freimaurer-wiki.de/index.php/Zum_Biennenkorb (wykorzystane 28 lipca 2013).

2 Archiwum Państwowe w Toruniu, Akta miasta Torunia, Wydział Bezpieczeństwa D, sygnatura 338, Akta do sekt religijnych (1921-1929), karty 3-7.

Dalej: APT, AmT, sygn. k.

3 Ibidem. sygn. 338.

4 Ibidem. sygn. 338, k. 8-13.

5 Ibidem. sygn. 338, k. 14.

6 Ibidem. sygn. 338, k. 27.

7 APT, Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Toruniu, sygn. 23, Loże masonskie 1921, 1923-1926, (bez paginacji).

8 <http://www.kb.dk/letters/judsam/2011/mar/dsa/object2476/en/#>. List znajduje się w zasobach National Library of Denmark and Copenhagen University Library The Royal Library (wykorzystane 18 lipca 2013).

9 Ibidem. sygn. 23, (bez paginacji).

10 Ibidem. sygn. 23, (bez paginacji).



ANEKS:

Poniżej zamieszczam listy członków
łóż Sedula Loge, Copernicus Loge,
Gabriel-Riesser Loge oraz Zum
Biennenkorb z 1919 roku.

Łoża Sedula

1. Przewodniczący: Dr med. Ernst Heyer,
2. Sekretarz: kupiec Herman Engel,
3. Skarbnik: kupiec Max Mallon.
4. Fritz Kordes,
5. Oskar Stephan,
6. Bruno Davitt,
7. Robert Kriehn,
8. Bartram Doliva,
9. Walter Rinow,
10. Konrad Schwartz,
11. Adolf Kittler,
12. Waldemar Lewandowski,
13. Georg Dietrich,
14. Paul Hellmoldt,
15. Paul Hartmann,
16. Adolf Kohze (niezamieszkały w Toruniu),
17. Friedrich Kolbe,
18. Alfred Heiniger,
19. Konrad Raapke.

**Copernicus Loge No. 2
Unter Loge der Grose
Amerikanischen Loge.**

1. Hugo Kraut,
2. Manfred Kuznitski,
3. Arnold Spieldoch,
4. Richard Kruger,
5. Paul Borkowski,
6. Adolf Lewin,
7. Julius Mendel,
8. Herman Jablonski,
9. Gustav Heyer,
10. Emil Rohn,
11. Fritz Strehlau,
12. Leo Kopf,
13. Siegfried Prill.

Gabriel-Riesser Loge

1. Eugen Barnhas,
2. M. Feilchenfeld,
3. Gustav Gerson,
4. Dagobert Gerson,
5. Dr S. Gimkiewicz,
6. Jakub Hirsch,
7. Adolph Jakob,
8. Leo Kopf,
9. Max Kuttmer,
10. Berthold Kuznitski,
11. Moritz Levy,
12. Eduard Lissner,
13. Dr Meyer,
14. Herman Moszkiewicz,
15. Albert Pittke,
16. Hugo Radt,
17. Erich Wolhenberg,
18. Dr H. Wolpe,

19. Theodor Levy,
20. J. Stenberg,
21. J. Bark,
22. J. Loewensohn,
23. B. Wiener,
24. B. Harris,
25. Moritz Lewin,
26. J. Silberstein,
27. Max David,
28. David Jakobsohn,
29. Jacob Liebert,
30. Jos. Bacharach,
31. S. Endelmann,
32. J. Lurje,
33. Rabbiner Poznański,
34. S. Schereschewski,
35. J. Serciski,
36. Albert Steinberg,
37. Abraham Podliszewski,
38. Rabbiner Moritz Endelamann,
39. Julius Arohn,
40. Rabbiner Dr Branche,
41. Jos. Dobranicki,
42. David Fabrykant,
43. Hermann Freudenberg,
44. Maximilian Ginsberg,
45. Dr W. Heimann,
46. Leopold Landau,
47. Janot Levy,
48. Ludwig Margulis,
49. Julius Rosenthal,
50. Jos. Rosenblatt,
51. Max Reichstein,
52. Dr Jos. Sachs,
53. Wolff Heppner,
54. Gregory Schereschewski.

Zum Biennenkorb Loge

1. Przewodniczący: kupiec Fritz Kordes,
2. Sekretarz: kupiec Adolf Kittler,
3. Skarbnik: kupiec Oskar Stephan,
4. Dr Mayer,
5. B. Doliva,
6. W. Rinow,
7. B. Davitt,
8. H. Engel,
9. R. Kriehn,
10. W. Lewandowski,
11. E. Dietrich,
12. Heininger,
13. M. Mallon,
14. P. Hellmoldt,
15. P. Hartmann,
16. C. Walter,
17. K. Schwartz,
18. G. Dietrich,
19. F. Zahner,
20. Kohze,
21. F. Kolbe,
22. E. Hoffmann,
23. H. Blum,
24. Dr E. Raapke,
25. Dr F. Goldschmit,
26. Dr Kunz,
27. Stephan,

28. J. Beermann,
29. G. Wohlfeil,
30. G. Soppart,
31. L. Janz,
32. O. Reitz,
33. P. Trautmann,
34. Pfeifer,
35. J. Paul,
36. Alfred Raapke,
37. Fr. Kuhn,
38. G. Gille,
39. F. Riese (optant),
40. H. Borowy,
41. Windmuhler,
42. M. Welde,
43. Kudert,
44. D. Hollatz.

Źródło: APT, Amt, Wydz. Bez. D,
sygn. 338, k. 21-26.

**Przy Łoży Gabriel-Riesser istniał
oddział tej łoży dla młodzieży ży-
dowskiej (Judischer Jugendverein
Gabriel-Riesser).**

1. Casper Lydia,
2. Casper Ida,
3. Cohn Edith,
4. Daniel Betty,
5. Elias Ernst,
6. Baruch Jakob,
7. Fielfenfeld Ruth,
8. Gabriel,
9. Gottliebshon Lotte,
10. Grunberg Sally,
11. Gellhorn Anni,
12. Goldmann Mare,
13. Grunbaum Lotte,
14. Grunbanum Herbert,
15. Grunbaum Alwa,
16. Graf Elisabeth,
17. Graf Margot,
18. Heldt Gertruda,
19. Hirsch Georg,
20. Heymann Erich,
21. Jakobsohn Herbert,
22. Joseph Hertha,
23. Joseph Lotte,
24. Kadar Edith,
25. Kadar Hil,
26. Kassel Leo,
27. Kienl Hildegard,
28. Klar Betty,
29. Kleemann Erna,
30. Kuttner Erna,
31. Kutter Erich,
32. Leyser Elsbeth,
33. Lijnsner Margot,
34. Lichtenstern Leopold,
35. Mayer Max,
36. Mendel Lotte,
37. Meyer Recha,
38. Meyer Siegfried,
39. Markus Paula,
40. Moskiewicz Walter,
41. Mendelsrun,

42. Nawratzki Frieda,
43. Pommer Martin,
44. Radt Alice,
45. Rosenberg Johanna,
46. Dr Rosenberg Emil,
47. Salomon Gertrud,
48. Salomon Klara,
49. Salomon Ella,
50. Sandelonski Kathe,
51. Sehopes Elfiede,
52. Sillermann Grete,
53. Sillermann Martha,
54. Sulke Lahnartz,
55. Wiechmann Erna,
56. Wiener Margerete,
57. Wiener Bertha,
58. Wiener Mailin,
59. Wiener Fritz,
60. (...) Kathe,
61. Gimkiewicz Hilde.

Członkowie specjalni:

1. Dr Auerbach,
2. Barnass,
3. Daniel,
4. Fabisch,
5. Feilden Feld,
6. Fromberg,
7. Gernn Gustav,
8. Gern Dagobert,
9. Dr Goldmann,
10. Heldt,
11. Hirsch,
12. Jakob,
13. Kiemi,
14. Kopf,
15. Kornblum,
16. Kuttnel,
17. Lachmann,
18. Levy Martin,
19. Levy Moritz,
20. Leyser,
21. Leyser Martin,
22. Michalinski,
23. Lichtenstern,
24. Mossener,
25. Moskiewicz,
26. Manzynski,
27. Pick Erich,
28. Pick Jakub,
29. Pittke,
30. Radt,
31. Dr Rosenberg,
32. Seklig,
33. Wilk,
34. Wiener,
35. Dr Wiener,
36. Wolff,
37. Rat Wolpe,
38. Wollenberg,
39. Sillerpfenig,
40. Kadar.

Źródło: APT, Amt, Wydz. Bez. D,
sygn. 243, Niemieckie organizacje
religijne i sekty 1920-1926, k. 14-16.



WOLNOMYŚLICIELE I WOLNOMULARZE

DR MIROŚŁAWA
DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

26 LAT TEMU, W 1987 R. BYŁAM ŚWIEŻO UPIECZONYM DOKTOREM NAUK POLITYCZNYCH, OBRONIONYM NA UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM. ZAJMOWAŁAM SIĘ WÓWCZAS M.IN. HISTORIĄ RUCHU WOLNOMYŚLICIELSKIEGO I OD DWÓCH LAT PUBLIKOWAŁAM SZKICE NA TEN TEMAT W TYGODNIKU „ARGUMENTY”, ZWIĄZANYM Z TOWARZYSTWEM KRZEWIENIA KULTURY ŚWIECKIEJ. USYSTEMATYZOWANE I POSZERZONE ESEJE ZEBRAŁAM W KSIĄŻECZKĘ, KTÓRĄ W TAK ZWANEJ MAŁEJ POLIGRAFII WYDANO NAKŁADEM TKKŚ. TOWARZYSTWO OBCHODZIŁO WÓWCZAS OKRĄGŁĄ ROCZNICĘ – 80-LECIE ZORGANIZOWANEGO RUCHU WOLNOMYŚLICIELSKIEGO NA ZIEMIACH POLSKICH. MAŁO WIEDZIAŁAM WÓWCZAS O ŁĄCZNOŚCI MIĘDZY RUCHEM WOLNOMYŚLICIELSKIM A MASONERIĄ. W SŁOWIE WSTĘPNYM NAWIĄZAŁAM DO ROCZNICY:



Andrzej Niemojewski

Jedną z cech Polaków jest skłonność do świętowania. My, ateści, wolnomyśliciele czy zwolennicy laicyzmu, od tego wzorca w niczym nie odbiegamy. Świętujemy więc w roku 1987 osiemdziesięciolecie powstania zorganizowanego ruchu laickiego na ziemiach polskich.

Okolicznościowe artykuły, przemówienia, szkice publikowane przy świątecznych okazjach są u nas w Polsce przeważnie dość smutnym kompromisem między szacunkiem dla dziejów ojczystych, dążeniem do rozświetlenia zakamarków historii a aktualną sytuacją polityczną.

Jestem głęboko przekonana, że pisanie w ten sposób o dziejach Myśli Wolnej jest tej myśli zwykłym gwałceniem! Nurt wolnomyślicielski cechowała zawsze niepokorność, zadziorność, sprzeciw wobec nietolerancji, dogmatyzmowi myślenia, nie było w nim nigdy jednolitości, boć czy może być jakikolwiek ruch idei tam, gdzie wszyscy myślą to samo i tak samo?

Chcąc więc oddać cześć dziełu kilku pokoleń polskich wolnomyślicieli, nie należy ich historii upiększać i wygładzać. Nikt nie ma monopolu na prawdę, nie mieli jej częstokroć i oni. Warto jednak znać dzieła swych poprzedników; nawet te, które nie wytrzymały próby czasu, choćby po to, by uczyć się na nich i nie powtarzać tych samych błędów.

Szkic niniejszy jest – jak mi się wydaje – czymś więcej niż publicystyką, nie pretenduje jednakże do miana pracy naukowej. Na to jest jeszcze zbyt wcześnie. Ruch laicki, mimo że w swych szeregach skupiał zawsze wybitnych naukowców, nie miał nigdy szczęścia do opracowań naukowych – można je policzyć dosłownie na palcach jednej ręki. Są one ponadto cząstkowe, żadna nie obejmuje całości historii ruchu. W tej sytuacji wybrałam drogę pośrednią: spróbowałam usystematyzować to, co już zostało napisane, uzupełniając o wyniki własnych kwerend, głównie roczników prasy wolnomyślicielskiej i laickiej.

Ocenę mojego wysiłku pozostawiam Czytelnikom.

Mirosława Dołęgowska-Wysocka
Warszawa, grudzień 1987 r.



Gdy byłam publicystką „Argumentów”, szperając po bibliotekach i archiwach jako historyk prasy polskiej z wykształcenia i zamiłowania, odnajdywałam co rusz ślady działalności masonów i ich organizacji – wolnomularstwa. Ten wątek nie interesował mnie jednak wówczas zupełnie. Nawet nie zdawałam sobie sprawy, że był niemiłe widziany w Polsce Ludowej; nie wiedziałam, że bliskie mi hasła Wolności, Równości i Braterstwa są hasłami nie tylko Rewolucji Francuskiej, ale i światowego wolnomularstwa.

Kontakt z masonerią francuską, jej częścią liberalną konkretnie rzecz biorąc, znalazłam już w nowych warunkach społeczno-politycznych w 1993 r. We wrześniu tego roku, czyli równo 20 lat temu, zostałam uczennicą wolnomularską w paryskiej loży **Róża Wiatrów**, jednej z wielu loż Wielkiej Żeńskiej Loży Francji rozsianych po całym świecie. Nasze grono inicjowanych nad Sekwaną Polek powiększało się stopniowo. Po siedmiu latach rzucane ziarna wzeszły nad Wisłą. 4 listopada 2000 r. zostały zapalone światła w warszawskiej loży **Prometea**, pierwszej w historii masonerii loży kobiecej w Polsce, której jestem członkinią. Gdy upłynęło kolejnych lat 10, narodziła się druga loża kobieca – **Gaja Aeterna**.

Z wolna powracały też moje stare zainteresowania publicystką światopoglądową (redagowanie i wydawanie pisma specjalistycznego, związanego z rynkiem ubezpieczeniowo-finansowym, wielce satysfakcjonujące zawodowo, okazało się zupełnie niewystarczające pod względem duchowym).

Nie cała bynajmniej masoneria włączyła się tak czynnie jak francuska w walkę o świecki, republikański kształt państwa. Na tym tle od lat 70. XIX wieku toczyły się ostre spory światopoglądowe.

Nie tak dawno odnalazłam na półce napisaną przed 26 laty, na pół zapomnianą przeze mnie książkę o ruchu wolnomysłielskim i laickim w Polsce. Ku mojej autentycznej radości zaczęłam w niej odnajdywać nigdy nie rozwinięte wątki masońskie: ludzi, idee, organizacje. Postanowiłam rzecz napisać i zredagować na nowo.

Nie ma szerszych opracowań na ten temat. W wydanej 20 lat temu przez Czytelnika książce pt. *Polskie wolnomularstwo 1920-1938* Leon Chajn poświęcił temu zagadnieniu półtorej strony na 565 stronic ogółem. W podrozdziałiku poświęconym Stowarzyszeniu Wolnomysłieli Polskich (str. 340–341) pisał m.in.: „Ważnym terenem wolnomularskiej penetracji były organizacje wolnomysłielskie. Wolnomysłielstwo – powstałe jako część wielkiego ruchu radykalno-mieszkańskiego, walczącego z przeżytkami

feudalizmu – było wiernym sojusznikiem wolnomularstwa. Na tym terenie walczone wspólnie o szkołę świecką, o odzielenie Kościoła od państwa, o gminę bezwyznaniową, o śluby cywilne, o laicyzację zakładów opiekuńczych, o etykę świecką itp.”

Leon Chajn pisał to na podstawie opracowania francuskiego, pracy P. Chevaliera pt. *Histoire de la Franc-Maçonnerie* wydanej w 1974 r. w Paryżu i moim zdaniem bezzasadnie uogólnił doświadczenia masonerii liberalnej, związanej zwłaszcza z Wielkim Wschodem Francji, na całą masonerię, a przynajmniej nie zaznaczając wyraźnie, że pisząc o wolnomularstwie, pisze tylko o jednym jej odłamie. A jest to kwestia ważna, bowiem nie cała bynajmniej masoneria włączyła się tak czynnie jak francuska w walkę o świecki, republikański kształt państwa. Na tym tle od lat 70. XIX wieku toczyły się ostre spory światopoglądowe, zwłaszcza między wolnomularstwem anglosaskim a francuskim liberalnym.

Początek tych zasadniczych różnic to „wyrzucenie” przez Wielki Wschód Francji ze swoich dokumentów programowych Wielkiego Budownika Wszechświata, czyli dopuszczenie do swoich szeregów ludzi niewierzących. Przytoczę w tym miejscu fragmenty popularnego opracowania na temat masonerii pióra Andrzeja Niemojewskiego, który inicjowany (prawdopodobnie w jednej z loż paryskich WWF) w roku 1906, po powrocie do Polski wydał własnym sumptem broszurę pt. *O masonerii i masonach*. Niemojewski nie stara się być bynajmniej obiektywny i bierze stronę odłamu liberalnego, twierdząc, że wolnomularze niemieccy czy angielscy zastęgli w starych, dawno przeżytych formach działania.

„W dzisiejszej masonerii można zauważyć trzy kierunki: niemiecki, francuski i angielski – pisze. – W Niemczech nowe dążenia znalazły sobie inne formy. Loże niemieckie cechuje pewna «duchowa anemia». Duchowieństwo niemieckie odsunęło się od loż, tak samo uczeni. Osiem Wielkich Loż niemieckich liczy ogółem około 50000 członków. Boos przyznaje [Heinrich Boos, *Geschichte der Freimaurerei*, Aarau, 1906], że dziś wolnomularstwo w Niemczech «nie jest w modzie». Fakt ten da się tylko wytłumaczyć ogólnym położeniem państwa. Niemcy znajdują się w fazie silnej reakcji. Z jednej strony widzimy uszeregowany rząd, kapitalizm, agrariuszy, z drugiej strony socjalizm. Pomiędzy tymi dwoma obozami niemiecki wolnomularz nie umie znaleźć sobie miejsca.

Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia w postępowej Francji. Tam walka postępu z reakcją wre na całej linii, a nie popełnimy zbyt wielkiego błędu, jeżeli powiemy, że masoneria niezmiernie się przyczyniła do przeprowadzenia zasady oddzielenia Kościoła od państwa. Masoneria francuska, idąc za postępem wiedzy, zmieniła także



swoje poglądy na dawną teorię o «Wielkim Budowniku Światów». Bóg bezosobowy prowadził w prostej linii do panteizmu a «panteizm jest tylko ugrzecznionym ateizmem», jak twierdzi Ernest Haeckel. Boos pisze: «Od roku 1870 wolnomularstwo krajów romańskich, nie wyłączając Belgii, popadło w niecny liberalizm i dziki radykalizm. Dnia 10 września 1877 roku Generalne Zgromadzenie Wielkiego Wschodu Francji usuwa z ustawy swojej wiary w Boga i w nieśmiertelność duszy, skutkiem czego Wielka Loża Angielska zerwała wszelkie kontakty z Wielką Lożą Francuską. Konserwatywna Anglia, wielowieczna ojczyzna deizmu, nie mogła się zgodzić na tak radykalne stawianie kwestii. Ale postępową Francja zapragnęła przerwania nie braterstwa nawiązać». W miesięczniku masonskim *L'Acacia*, wychodzącym w Paryżu (nr 35, z listopada 1905 r.) pojawia się na miejscu naczelnym *List otwarty Mistrza Hirma* do króla angielskiego Edwarda VII, protektora masonerii angielskiej, aby zachciał wpływów swych użyć w kierunku przywrócenia zgody, albowiem cały spór jest wynikiem prostego nieporozumienia. Wielki Wschód Francji nie narzuca nikomu niewiary w Boga i nieśmiertelność duszy, tylko dopuszcza tę niewiarę, jak dopuszczał wiary. Zasada tolerancji nie została zatem naruszona. Jaki skutek wywarł ten list otwarty, nie jest nam wiadome» – kończy ten wątek rozważań Niemojewski. Po ponad 100 latach to „nieporozumienie” między dwoma odłamami masonerii trwa nadal, będąc zdaniem piszącej te słowa sporem nie tylko anachronicznym, ale wręcz szkodliwym, zwłaszcza wobec wyzwań, które przed całym, starzejącym się w wielu częściach świata wolnomularstwem, stawiają nowe czasy, czyli XXI wiek z rewolucyjną technologią – Internetem.

Patrząc z szerszej perspektywy historycznej na ruch wolnomularski i laicki w Polsce, dwie kwestie zdają się bezsporne: po pierwsze – niepokorni, myślący antydogmatycznie ludzie są nie na rękę każdej niedemokratycznej władzy, czego dowodem kolejne daty rozwiązywania polskich organizacji wolnomularskich: 1907, 1928, 1936, 1951; po drugie – ruch ten nie został wniesiony do Polski z zewnątrz czy w jakikolwiek sposób narzucony.

„Ważne jest, aby w świadomości społeczeństwa polskiego głęboko ugruntowała się prawda, że ateizm, myśl wolna nie są produktem obcym, importowanym do Polski zwłaszcza w ostatnich latach, ale mają w naszym kraju kilkusetletnią tradycję” – mówił w wywiadzie dla „Argumentów” (nr 11/1987) prof. dr hab. **Andrzej Nowicki**, kierownik Zakładu Filozofii Kultury UMCS w Lublinie, główny animator reaktywowania tego ruchu w 1957 r. „Należy pokazywać jak głęboko jesteśmy zakorzenieni w tradycjach polskiej myśli wolnej — postulował – Kłowniców, Modrzewskich, Koperników, Łyszczyńskich, Dembowski, Krzywickich, Kotarbińskich, Witwickich. Nie jest prawdą, że naród polski był zawsze narodem fanatycznych katolików. Poważny wkład w kulturę polską

wnieśli innowiercy z kilkunastu innych wyznań, a także wolnomysliciele, ateści, krytycy religii, szermierze walki o tolerancję, kulturę dyskusji, naukowy pogład na świat”.

Po latach prof. Andrzej Nowicki mógł dopisać do tej listy i masonerię, której został członkiem w roku 1994, aby ukoronować swoją drogę masonską funkcją Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Polski. „Formalnie moja przynależność do masonerii trwa zaledwie dziesięć lat – mówił w wywiadzie udzielonym „Res Humanie”, pismu związanemu z Towarzystwem Kultury Świeckiej, następcą TKKS (nr 4-5/2004). – Cóż to jest przy trzydziestu

Niepokorni, myślący antydogmatycznie ludzie są nie na rękę każdej niedemokratycznej władzy, czego dowodem kolejne daty rozwiązywania polskich organizacji wolnomularskich: 1907, 1928, 1936, 1951.

latach aktywnej, reformatorskiej działalności masonskiej najwybitniejszego z polskich masonów Bronisława Trentowskiego, pełniącego najwyższe funkcje w jednej z lóż Wielkiego Księstwa Badenii. Ale w rzeczywistości, biorąc pod uwagę postawę i poglądy, jestem masonem od siedmiu dziesięcioleci. [...] Z filozofii masonerii najbliższa mi jest idea braterstwa narodów, ceniąca różnorodność języków, ras, narodów, otwarta na wartości tkwiące w innych kulturach. Kogo te sprawy interesują, może znaleźć więcej informacji w mojej książce *Filozofia masonerii u progu siódmego tysiąclecia* (Gdynia 5997)”.

Dojamy do wymienionej tu listy nazwisk, że niezwykle istotną rolę w dobie kształtowania się zorganizowanych form ruchu wolnomularskiego odegrali wybitni polscy uczeni reprezentujący tak różnorodne dyscypliny naukowe, jak i poglądy polityczne, poczynając od liberalno-burżuazyjnych po socjalistyczne. Wymieńmy więc przyrodników i lekarzy jak **Benedykt Dybowski**, **Odo Bujwid**, **Romuald Hinkiewicz**, religioznawców jak **Ignacy Radliński**, geografów jak **Anna** i **Wacław Nałkowsky**, fizyków jak **Stanisław Kalinowski**, pedagogów jak **Jan Władysław Dawid**, **Adam Marburg**, **Władysława Weychert-Szymanowska**, wreszcie ekonomistów jak **Zygmunt Heryng**. Z ruchem wolnomularskim od jego zarania związani byli **Stanisław Brzozowski**, **Stanisław Witkiewicz**, **Stefania Sempołowska**, **Iza Moszczeńska**, **Stanisław Miciński**, **Andrzej Niemojewski**, **Janusz Korczak**, **Gustaw Daniłowski**, **Andrzej Strug**, **Jerzy Wasowski**. Pięć ostatnich nazwisk to nazwiska ludzi ściśle związanych z masonerią.

Ciąg dalszy w Wolnomularzu zimowym.



STATEK SZALEŃCÓW



„STATEK SZALEŃCÓW”. TO STATEK PEŁEN ZAŁOGI REPREZENTUJĄCEJ RÓŻNE KLASY I STANY SPOŁECZNE, RÓŻNE POSTAWY ETYCZNE, WZORCE OSOBOWE, PODRÓŻUJĄCEJ W POSZUKIWANIU SZCZĘŚCIA. ZAŁOGI, KTÓREJ NIKT NIE CHCE. TAK WŁAŚNIE OKREŚLANE BYWAJĄ OSOBY WYKLUCZONE – WYŁĄCZONE POZA NAWIAS. MOTYW STATKU SZALEŃCÓW ZAPOŻYCZONY Z MITU O ARGONAUTACH, WYPRAWIAJĄCYCH SIĘ POD WODZĄ JAZONA PO ZŁOTE RUNO BARANKA, POJAWIAŁ SIĘ W WIELU DZIEŁACH LITERACKICH, MALARSKICH, MUZYCZNYCH. JEDNAK „NARRENSCHIFF” ISTNIAŁ W RZECZYWISTOŚCI. NAPRAWDĘ BYŁY STATKI WOŻĄCE Z MIASTA DO MIASTA SWÓJ OBLĄKANY ŁADUNEK.

W okresie średniowiecza szaleńcom często i łatwo przyszedł los włóczęgi. Jak pisze historyk medycyny Edward Shorter, „wioskowych głupków” i „wariatów” częstokroć zamykano w komórkach i piwnicach, głodzono, więziono w chlewikach lub po prostu wypędzano z domu – wyrzuceni z rodzinnych domów i wiosek zasilali strumień żebraków włóczących się w początkach ery nowożytnej po drogach Europy.

Średniowieczną mapę najpierw znały liczne leprozoria, gdy zaś trąd ustąpił, jego miejsce zajęły choroby weneryczne. Kolejną „zarazę” miało

być szaleństwo. Szaleńców i obłąkanych chętnie powierzano kupcom lub pielgrzymom albo przewoźnikom, którzy masowo „gubili” po drodze kłopotliwy balast. Frankfurt w roku 1399 w ten właśnie sposób pozbył się goło paradującego wariata, a w pierwszych latach XV wieku w taki sam sposób odesłano do Moguncji obłąkanego zbrodniarza.

Przez długi czas nie do końca jasny był dla badaczy i naukowców sens zwyczaju wyprawiania szaleńców statkiem z biletem w jedną stronę. Początkowo sądzono, że miasta chcą się w ten sposób pozbyć wałęsających się szaleńców, szczególnie tych „przy-

jezdnych”. Jednak okazało się, że nie-szczęśników nie zawsze spotykał taki los. Trafiły się bowiem punkty, gdzie obłąkani zgromadzeni byli liczniej niż gdzie indziej i wcale nie byli oni tubylcami. Były to przede wszystkim miejsca pielgrzymek. Bardzo więc możliwe, że statki szaleńców – tak poruszające wyobraźnię zarówno ludzi renesansu, jak i współczesnych – były statkami pątnicznymi: w pełni symbolicznymi statkami obłąkanymi, zdążającymi w nadziei odzyskania rozumu. Zamykając ten szczególny rodzaj pątników na terenie poświęconym cudami, chwytało dwie sroki za ogon, łącząc chęć uzdrowienia z zamiarem wykluczenia.

go więc w miejscu przejścia. Umieszczony wewnątrz zewnętrzności i na zewnątrz wnętrza, zyskiwał położenie w najwyższym stopniu symboliczne. Tymczasem, każdy człowiek – i wtedy, i obecnie – chce przynależeć do wspólnoty, identyfikować się z nią – za wszelką cenę znaleźć się w obrębie Wewnętrznego Kręgu, jak symbolicznie nazwał go C.S. Lewis – brytyjski pisarz, historyk, filozof i teolog, członek grupy Inklingów (nieformalnej grupy oxfordzkich intelektualistów). W swej książce *Diabelski toast* Lewis pisze, że pragnienie znajdowania się w Wewnętrznym Kręgu jest jednym z głównych czynników kierujących ludzkimi działaniami. Jedną z sił, które tworzą znany nam świat – całe to kłębowisko zmagają, współzawodnictwa, pomieszania, przekupstwa i uprzedzeń.

To, co Lewis wymienił jednym tchem, jest dokładnym przeciwieństwem wartości wolnomularskich. Wszak chęć przynależności za wszelką cenę do grupy umownie nazwanej Wewnętrznym Kręgiem to nic innego niż zniewolenie, czyli przeciwieństwo wolności. Nieczysta rywalizacja i współzawodnictwo przeczą idei równości, braterstwo i tolerancja dla innych pozostaje zaś w opozycji do stygmatyzacji, jaką dotknięci są wykluczeni członkowie grupy – ci, którzy znaleźli się za burtą. Równocześnie, wszystkie te działania są niezwykle powszechne, ogólnoludzkie... Nikt nie chce być wykluczony i znaleźć się w sytuacji Podróżnego na Statku Szaleńców. Każdy więc dąży do tego, by być „w”, a nie „poza”.

To dlatego właśnie ludzie zdobywają się na działania, o które nigdy by się nie podejrzewali. To dlatego są w stanie przekroczyć cienką barierę między Dobrem a Złem. Wszystko w imię zaspokojenia podstawowej potrzeby – potrzeby przynależności. To dlatego właśnie Stanfordzki Eksperyment Więzienny tak bardzo się „udał”, że aż wymknął się spod kontroli: zwykli studenci okazali się

bestiami zdolnymi dręczyć „więźniów”, czyli takich samych jak i oni studentów, którym jednak przypadło w udziale odgrywanie innej roli w eksperymencie. Tym samym autor eksperymentu, amerykański psycholog Philip Zimbardo, udowodnił, że ludzie zdrowi psychicznie w specyficznych warunkach wcielają się w role oprawców i ofiar, a powody takich zachowań nie tkwią w zaburzeniach ludzkiej psychiki, lecz we wpływie otoczenia na jednostkę, a przede wszystkim w przemożnej chęci nie zostania wykluczonym. To dlatego także „powiodł się” eksperyment Milgrama, badający ślepe posłuszeństwo wobec władzy, nakazujący „karanie” wstrząsami elektrycznymi (symulowanymi, ale o tym uczestnicy eksperymentu nie wiedzieli) mało pojętnych uczniów. To dlatego właśnie najsilniejszy szok zaaplikowało uczniowi 65% badanych. Dlatego też nikt się nie wycofał, gdy ofiara wyraźnie o to prosiła, ani wtedy, gdy zaczęła wołać o pomoc, nawet gdy wydawała okrzyki pełne bólu, zaś 80% uczestników kontynuowało wstrząsy mimo że uczeń wspominał, że ma kłopoty z sercem i krzychał: „Pozwólcie mi stąd wyjść!” (przy dawce 300 V). To dlatego też – już nie w warunkach eksperymentu, ale w rzeczywistości – w czasie drugiej wojny irackiej amerykańscy żołnierze pastwili się nad więzionymi w obozie jeńcami i z tych samych powodów naziści w obozach koncentracyjnych dopuszczali się nadludzkiego bestialstwa.

Oni wszyscy nie chcieli znaleźć się „poza”. Każdy z nich dążył więc do tego, by znaleźć się „w” obrębie Wewnętrznego Kręgu, który, jak dowodził Lewis, jest nieuchwytnym Camelotem – niezwykle trudno osiągalnym, a przez to jeszcze bardziej pożądanym. Dlaczego? Bo przyjęcie do pewnej szczególnej grupy czy uprzywilejowanego stowarzyszenia łączy się z natychmiastową nobilitacją, podniesieniem statusu, umocnieniem tożsamości. Do tego „tajemniczego” kręgu nie można

się jednak dostać wprost, formalnie. Dzieje się to stopniowo, jakby nieopstrzeżenie, aż nagle okazuje się, że jest się już wewnątrz.

Zewnętrzny nacisk członków wspólnoty Wewnętrznego Kręgu jest ogromną siłą. Jednak, jak się okazuje, jeszcze większą jest wewnętrzna motywacja pretendującego do bycia członkiem wspólnoty, by znaleźć się w środku, w jej obrębie. Dążenie jednostki do Wewnętrznego Kręgu sprawia, że ludzie są gotowi na wszystko. Godzą się na przejście upokarzającego rytuału inicjacji, w czym specjalizują się różnorakie sekty, godzą się na popełnianie zbrodni – na przykład po to, by wejść w skład nieformalnej grupy młodzieżowej, decydują się wreszcie na drogę „po trupach”, by pokonać współpracowników swojej korporacji i znaleźć się na szczycie – w „Centralnym Kręgu”. Ta siła motywacyjna zostaje podwójnie wzmocniona przez to, co Lewis nazwał „lękiem przed pozostaniem na zewnątrz”. To właśnie lęk przed odrzuceniem może sparaliżować i zniweczyć osobistą wolność i niezależność.

Takich Wewnętrznych Kręgów każdy ma w swoim życiu wiele. Kręgiem jest naród, rodzina, klasa szkolna, grupa rówieśnicza; my – wreszcie – tworzymy nasz Wewnętrzny Krąg. Jednak, nawet bez specjalnych przemyśleń można skonstatować, że nie każdy krąg odgrywa pozytywną rolę. Ponadto, każda grupa, nawet ta, której reguły sprawiają wrażenie czystych, wywiera wpływ na jednostkę i oczekuje od niej respektowania wewnętrznych norm. Jeśli się tego nie czyni – łąduje się za burtą. Z łatką szaleńca lub wyklętego. To dlatego właśnie warto pracować nad sobą, „ociosywać kamień” i wygładzać go, zyskując przy tym wiarę w potęgę wolności, równości i braterstwa.

Powiedziałam N.V.

Deska wygłoszona podczas prac Sz.:L.: Gaja Aeterna na Wsch.:

Warszawy w lutym 2013 r.



ŻYDZI, MASONI, SPISKI

REALNE OWOCE FANTASTYCZNYCH ROJEŃ

D R H A B . Ł U K A S Z T O M A S Z S R O K A

ZBITKA SŁOWNNA „ŻYDOMASONERIA” LUB „JUDEOMASONERIA” SZCZYT SWOJEJ POPULARNOŚCI MA JUŻ ZA SOBĄ (INNE PYTANIE, CZY NA STAŁE). ZWROT POPULARNY ZWŁASZCZA W DWUDZIESTOLECIU MIĘDZYWOJENNYM, PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ ZOSTAŁ WYPARTY PRZEZ SFORMUŁOWANIE „ŻYDOKOMUNA”. TEN DRUGI SLOGAN RÓWNIEŻ WYGLĄDA NA PRZEBRZMIAŁY. NADTO CAŁKIEM NIEDAWNO ZOSTAŁ ROZBROJONY BARDZO DOBRĄ KSIĄŻKĄ PAWŁA ŚPIEWAKA, DYREKTORA ŻYDOWSKIEGO INSTYTUTU HISTORYCZNEGO W WARSZAWIE¹.

Jeśli coś skłania historyka do bliższego przyjrzenia się „żydomasonerii”, to nawet nie to, że wciąż nie brak fanatyków próbujących ugrać na niej kilka procent politycznego poparcia lub parę egzemplarzy sprzedanych książek. Chodzi raczej o lekcję, która płynie z tej historii. Wylania się z niej niebezpieczny mechanizm samospełniających się przepowiedni, zakłęb i nieporozumień. To w końcu jeden z filarów „polskiego piekła” (choć nie tylko polskiego), dziś może najmniej ważny. To siła napędowa środowisk skrajnych. A wszystko to razem kosztowało życie niejedno istnienie ludzkie. Sprawa nie jest więc błaha.

Podglebie dla kariery zwrotu „żydomasoneria” wyrosło z niechęci Kościoła katolickiego wobec ludzi symbolicznej kielni. W przeszłości instytucja ta wielokrotnie potępiała masonerię². Pierwszy dokument, jaki pojawił się w tej sprawie, to wydana przez papieża Klementa XII bulla *In eminenti apostolatus specula* z 28 kwietnia 1738 roku. Później papież Leon XIII ogłosił w 1884 roku encyklikę *Quod sectam massonum: Humanum genus*. Negatywnie ocenił masonerię i skutki jej działalności również w encyklice *Annum ingressi* (10 marca 1902 roku). Każdy, kto choć raz miał w ręku te dokumenty, może dojść do wniosku, że użyty w nich ostry i zdecydowany język kontrastuje z miałością argumentacji. W tych okolicznościach wielu duchownych i wiernych wiedziało, że masonerii mają nie lubić, ale nie mieli pojęcia, dlaczego. Dla części radykalnych polityków stało się jasne, że zakaz wspierania i przynależności do masonerii powinien zostać czymś wzmocniony. Idealnie nadawał się do tego rzekomy alians masoniśko-żydowski. Wyrosło z tego ujednoczone i łączne traktowanie masonerii i – jak to wówczas okre-



Antymasoniśkie i antyżydowskie publikacje francuskiego pisma La Libre Parole, czerwiec 1933

ślano – żydostwa. Od tego był już tylko krok do narodzin „żydomasonerii” i „judeomasonerii”.

Jeśli kogoś ten zabieg zaskakuje, to warto przypomnieć Joblicze Kościoła z czasu przed II Soborem Watykańskim. Do czasu tego wiekopomnego wydarzenia przeciętny kapłan i wierni z najmniejszych nawet wsi mieli doskonale wyrobioną opinię na temat Żydów. Tylko dla formalności dodam, że była to opinia najczęściej negatywna. Żydów powszechnie napastowano różnego typu epitetami i inwektywami. Uważano ich za „morderców Jezusa”. Imputowano im knucie przeciw najświętszej wierze. Jeszcze w XIX wieku (choćby we Lwowie) znajdujemy ślady oskarżeń o tzw. mordy rytualne. Gorliwie modlono się o nawrócenie potomków Mojżesza. A gdy już się nawracali, to uważano ich za najgorszy, bo ukryty i niepewny element. Dorobienie



więc masonerii tożsamości żydowskiej możemy uznać za socjotechniczny majstersztyk. Niektórzy zaczęli „dostrzegać” w przeszłości rzekome współdziałanie obydwu sił. Nie trzeba było długo czekać, by wytoczono przeciw nim najcięższe działa. Lotem błyskawicy ziemie polskie obiegła wieść, że „to oni” stoją za upadkiem Rzeczypospolitej. Mamy tu do czynienia z realnym owocem fantastycznych rojeń. Ów zatruty owoc napędzał niejednego tumult i pogrom antyżydowski. Przyczynił się też do zabójstwa prezydenta Gabriela Narutowicza. Skoro bowiem siły te miały doprowadzić do upadku Rzeczypospolitej, to jeden z fanatyków odczytał ich obecność w otoczeniu prezydenta za złą wróżbę, którą mógł powstrzymać tylko strzał z pistoletu...

Pytania, które wobec tego, co wyżej zostało napisane, należy postawić brzmią: Czy faktycznie masoneria posiada żydowską genezę? Czy odnajdujemy jakiegokolwiek ślady sojuszu lub przynajmniej doraźnego współdziałania masonsko-żydowskiego? Otóż zakładam, że w tym krótkim artykule mogę odnieść się do tych problemów wyłącznie w formie skrótowej. Tekst ten sygnalizuje pewne zjawisko, ale go w pełni nie wyjaśnia. Wszak to temat na książkę i to nie jedną. Ujmę więc sprawę najkrócej jak to możliwe, starając się uniknąć uproszczeń.

Legendarna wersja historii masonerii sięga czasów biblijnych. Wedle tej narracji masoni są dziedzicami Hiram – budowniczego Świątyni Salomona, zamordowanego przez niegodziwych uczniów, którzy chcieli wymusić od niego hasło uprawniające do poboru wyższej wypłaty. Usytuowanie genezy masonerii w starożytnym Izraelu sprawia, że po dziś dzień w ruchu tym obecne są symbole znane ze Starego Testamentu oraz język hebrajski – najczęściej pojedyncze zwroty. Przeciwnikom masonerii to wystarczy, by epatować żydowskimi motywami, np. na okładkach swoich książek: masoneria w tytule, a w tle Gwiazda Dawida i hebrajsko-języczny napis. Gra skojarzeń jest prosta. Nie idzie o to, że jest nieuczciwa. Używana w złych intencjach jest po prostu głupia. Na tej samej zasadzie można kojarzyć okładki książek o historii chrześcijaństwa. Wszak jego korzenie także sięgają starożytnego Izraela. A wszyscy założyciele tej religii byli Żydami. Jeśli za czołowych założycieli potraktować również apostołów, to tutaj wyjątkiem jest tylko św. Łukasz, z pochodzenia najprawdopodobniej Syryjczyk. Oczywiście, jak każda nowa religia, chrześcijaństwo z biegiem czasu się emancypowało, a jego ojcowie chętnie podkreślali swoją odrębność. Z czasem dążność do zaznaczenia odmienności od żydowskiej macierzy, przeobraziła się w niechęć wobec niej. Z tego powodu z kościołów zniknęło wiele symboli żydowskich. Ale to już inna historia...

Pprzed II wojną światową krytycy masonerii zwykli nazywać ją „narzędziem w rękach Żydów”. Dowodem tego miała być obecność wpływowych Żydów w jej szeregach. Co więcej, mieli oni wykorzystywać tę formację

dla celów strategicznych własnego narodu. Czy występuje tu jakieś podobieństwo? To wypisz, wymaluj historia narodu polskiego w XIX i XX wieku, który wielokrotnie w różnych miejscach, pośród rozmaitych wpływowych kręgów szukał wsparcia dla swoich celów. W dobie zaborów szło o odzyskanie niepodległości. Później zabiegano o uwolnienie Polski od supremacji politycznej ZSRR. Może masoneria nie kwalifikowała się do tego, by służyć za bezpośrednie narzędzie wpływu, ale w tych trudnych czasach w lożach wsparcie znalazło wielu emigrantów z Polski. Wykorzystywali oni środki i kontakty warsztatów dla sprawy polskiej. Czy krytycy masonerii, zwłaszcza ci z Polski, widzą w tym coś złego? Jeśli tak, to zakładam, że brzydzą się sukcesami księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, Ignacego Jana Paderewskiego i wielu innych patriotów polskich. Pewno gardzą żołnierzami podziemia i opozycjonistami czasów PRL, dla których po ucieczce lub wygnaniu z Polski adresy loż często były pierwszymi, pod którymi mogli szukać pomocy.

Przejdźmy teraz do bardziej odległej historii. W 1717 roku w Anglii narodziła się masoneria spekulatywna, która pozostała wierna tradycjom Starego Testamentu, ale pełnymi garściami zaczęła czerpać również z Nowego Testamentu. Składające się z obydwu ksiąg Pismo Święte zaczęło towarzyszyć masonom podczas rytualnych posiedzeń. Bracia obrali sobie za patronów św. Jana Chrzciciela oraz św. Jana Ewangelistę. Do tej pory w dni, na które przypadają ich wspomnienia, odbywają się uroczyste posiedzenia loż (są to, wymieniając w tej samej kolejności: 24 czerwca i 27 grudnia). Przyjmowani do loż przysięgi składają na Pismo Święte, otwarte na Ewangelii Świętego Jana.

Wydanej w 1723 roku w Londynie Konstytucji Andersona (*The Constitutions of the Free-Masons*) mowa jest o tym, że mason „jeśli prawdziwie pojmuje Sztukę, nie będzie nigdy ani głupim ateistą ani niereligijnym libertynem”³. Pojawiło się też zalecenie, by adepci wolnomularstwa „wyznawali tę Religię, co, do której zgadzają się wszyscy ludzie”⁴. Obydwie formuły oraz całokształt przepisów i obyczajów pozwalał odnaleźć się w strukturach wolnomularskich zasymilowanym Żydom. Problem stanowił wymóg złożenia przysięgi na Pismo Święte, ale temu dość szybko zaradzono. Postanowiono, że każdy przysięgać będzie na swoją świętą księgę, zatem chrześcijanin na Pismo Święte, Żyd na Torę, muzułmanin na Koran itd. Fakt, że czyjeś progi mógł przekroczyć Żyd zasymilowany nie był jednak żadnym postępem. W tamtym czasie istniały już takie organizacje, choćby bractwa kupieckie i rzemieślnicze. Notabene Żyd będący przechrztą mógł zostać nawet wpływowym księdzem katolickim. Za przykład posłużyć może ksiądz Józef Bogucicki (1747-1798), historyk Kościoła, pierwszy Żyd będący profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wspólnie z biskupem H. Szembekiem dokonał reformy Wydziału



Teologicznego tej uczelni. Dla sprawiedliwości zaznaczyć trzeba, że, gdy mowa o przekraczaniu progu loży przez Żyda zasymilowanego, to stoi za tym praktyka. W teorii, do loży mógł przystąpić także Żyd ortodoksyjny. W rzeczywistości jednak decydowali się na to niemal wyłącznie Żydzi zasymilowani. Loże stanowiły przedłużenie relacji profańskich: środowiskowych i zawodowych. Wstępowali do nich gremialnie: wojskowi, wykładowcy akademicy, urzędnicy i inni. Z czasem zaczęły nawet powstawać loże grupujące przedstawicieli konkretnych profesji. Jeśli w danym środowisku nie było Żydów, to siłą rzeczy nie znaleźli się oni później w tworzonej przez nie loży. Jeśli zaś pojedynczy Żydzi przenikali do tych środowisk, to właśnie zasymilowani.

Ludwik Hass dowodził, że tolerancyjna interpretacja przepisów masonskich w Anglii nie zawsze znajdowała uznanie na kontynencie. Tu zdarzały się loże, które akceptowały wyłącznie chrześcijan. Ale także w obrazach łóż otwartych na Żydów dostrzegamy tylko pojedyncze nazwiska tych zasymilowanych. Jak pisze Ludwik Hass: „Utrudniała im więc udział w «Sztuce Królewskiej» jej symbolika [zakorzeniona w chrześcijaństwie – przyp. aut.], odgrywająca w niej rolę podstawową. Nie przemawiała bowiem do wyobraźni ludzi wychowanych – jak Żydzi – w innym kręgu kulturowym, bądź nawet była dla nich niezrozumiała. Nie mogli też bez naruszania swoich przepisów religijnych dotyczących spożywania potraw przyrzeczonych rytualnie brać udziału w urządzanych przez loże bankietach czy kolacjach. Te zaś stanowiły wówczas integralną część życia wolnomularskiego, nawet posiedzenia lożowe nieraz odbywały się w oberżach”⁵.

Niektórzy badacze historii Żydów i masonerii przywołują jako argument wskazujący na ich współzależność narodziny 13 października 1843 roku w Nowym Jorku Niezależnego Zakonu Synów Przymierza (Independent Order B'nai B'rith), znanego w świecie pod nazwą „B'nai B'rith”. Organizację tę założył Heinrich Jones, który zapożyczył od wolnomularzy sposób prowadzenia obrad, symbole i stopnie. Rytuał o proveniencji masonskiej zawierał dużo odniesień do Starego Testamentu. Członkowie łóż, tak samo jak masoni, nazywali siebie braćmi. Zdaniem wspomnianych wcześniej badaczy „fakty te same mówią za siebie”. Tymczasem, jeśli powstanie „B'nai B'rith” świadczy o czymkolwiek, to przede wszystkim o tym, że Żydzi nie czuli się w masonerii spełnieni. W innym wypadku nie tworzyliby własnej struktury. Wymow-

ne jest także i to, że członkowie „B'nai B'rith” szybko odeszli od tradycji masonskich. Na początku XX wieku organizacja ta uległa wpływom syjonizmu. Współcześnie posiada ona charakter wyłącznie kosmopolityczny i humanitarny. Nie mniej wymowna jest relatywnie słaba pozycja masonerii w Izraelu. Państwu, które w obliczu poważnych zagrożeń zewnętrznych bazuje na wartościach narodowych i religijnych, nie zawsze po drodze z ruchem odwołującym się do tego, co powszechne i uniwersalne. Z tego nie raz wyniknęły nieporozumienia, które zostały jednak zażegnane. Pomogła w tym bez wątpienia dobra wola obydwu stron. Tym, co decyduje o komforcie działania organizacji masonskich wśród Żydów, jest to, że ze strony judaizmu nigdy nie doszło do potępienia masonerii. Zresztą w łonie tej religii nie ma ośrodka, który mógłby wydać takie oświadczenie. W przeciwieństwie do katolicyzmu jest to religia zdecentralizowana. Nie posiada ona jednego ośrodka władzy (jak Watykan w przypadku katolików). W ten sposób loże masonskie, gdy oczywiście tego chcą, układają sobie relacje nie z całym wyznaniem, ale z jego poszczególnymi reprezentantami, na konkretnym obszarze. Dotychczasowa praktyka wskazuje, że większość rabinów z nurtów reformowanego i konserwatywnego bądź posiada przychylny stosunek do ruchu masonskiego, bądź jest wobec niego obojętna. Stanowisko rabinów ortodoksyjnych posiada więcej niuansów. Na ogół nie zabierają oni zdania na temat Sztuki Królewskiej, ale też – jak przystało na ortodoksów – zabiegają o to, by związani z nimi wierni koncentrowali się wyłącznie na sprawach religii. Trudno więc oczekiwać, by rabini ortodoksyjni, którzy odradzają lub nawet zakazują korzystania z iPhone'a jako rzeczy zbytecznej i odrywającej uwagę od spraw wiary, zachęcali do wstępowania do łóż.

Historię przyczyn i konsekwencji narodzin mitu „żydomasonerii” warto znać dla celów poznawczych. Winni poznać ją zwłaszcza ci, którzy współcześnie sięgają po to narzędzie, by załatwić swoje partykularne interesy. Chodzi o to, aby wiedzieli, że posługują się tym samym narzędziem, z którego w przeszłości korzystali różnego typu zbrodniarze. Czy na pewno poczuwają się do powinowactwa z nimi? Wreszcie należy przypominać tę historię ludziom posiadającym wpływ na innych (politykom, dziennikarzom, duchownym wszelkich wyznań itp.), aby zobaczyli, jak niczym nieuzasadniony slogan wymknął się spod kontroli swym twórcom i żyje własnym życiem. ✱

Autor pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

1 Zob. P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.

2 Zob. *Breviarium fidei. Wybór doktrynalnych wypowiedzi Kościoła*, pod red. ks. I. Bokwy, oprac. ks. I. Bokwa, ks. T. Gacia, ks. S. Laskowski, ks. H. Wójtowicz, Poznań 2007. Por. Z. Suchecki, *Kościół a masoneria*, Kraków 2008.

3 T. Cegielski, *Księga Konstytucji 1723 roku i początki wolnomularstwa spekulatywnego w Anglii. Geneza-Fundamenty-Komentarze*, Warszawa 2011, s. 401.

4 Ibidem, s. 401.

5 L. Hass, *Żydzi i „kwestia żydowska” w dawnym wolnomularstwie polskim (do lat dwudziestych XIX w.)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1977, nr 4 (104), s. 9.



Mimo braku precyzyjnych wyliczeń różni autorzy szacują, że na terenach okupowanych przez III Rzeszę w wyniku nazistowskich represji straciło życie od 100 do 200 tys. wolnomularzy.

KSIĄDZ I SS-STURMBANNFÜHRER

D R N O R B E R T W Ó J T O W I C Z



ALBERT HARTL (WŁAŚC. GEORG ALBERT HARTL) TO POSTAĆ NIETUZINKOWA. SKOMPLIKOWANE MEANDRY SWOJEGO ŻYWOTA ZAWARŁ M.IN. W AUTOBIOGRAFICZNEJ PRACY DAS GESETZ GOTTES, BĘDĄCEJ DOŚĆ UDANĄ PRÓBĄ ZAPREZENTOWANIA EWOLUCJI JEGO ŚWIATOPOGLĄDU I POSTAWY W TRZECH PIERWSZYCH DEKADACH ŻYCIA. W MŁODOŚCI DOBRZE SIĘ ZAPOWIADAJĄCY, MŁODY, IDEALISTYCZNIE PATRZĄCY NA ŚWIAT KSIĄDZ KATOLICKI, POTEM APOSTATA, SS-STURMBANNFÜHRER I ZWALCZAJĄCY CHRZEŚCIJAŃSTWO FUNKCJONARIUSZ NAZISTOWSKIEGO REICHSSICHERHEITSHAUPTAMTU (RSHA). ZAJMUJĄC SIĘ KWESTIAMI ŚWIATOPOGLĄDOWYMI, HARTL NIE POZOSTAWIŁ PO SOBIE PUBLIKACJI POŚWIĘCONYCH WPROST WOLNOMULARSTWU. TYM NIEMNIEJ JEGO PRAKTYCZNA DZIAŁALNOŚĆ TO GROS POSUNIĘĆ SKIEROWANYCH PRZECIW ISTNIEJĄCYM JESZCZE W III RZESZY POZOSTAŁOŚCIOM MASONERII I ŻYJĄCYM JESZCZE WOLNOMULARZOM.

Hartl urodził się 13 listopada 1904 r. w bawarskim Roßholzen, w rodzinie będącej miejscem silnych tarć światopoglądowych. Jego ojciec – nauczyciel – był wolnomyślicielem pozostającym pod silnym wpływem liberalnego antyklerykalizmu, lecz za namową przywiązanej do katolicyzmu matki młody Albert już w wieku pięciu lat został ministrantem, a potem trafił do szkół prowadzonych przez benedyktynów. W latach 1910-1914 uczęszczał do szkoły podstawowej w Hofkirchen, a następnie (1914-1919) do Lateinschule w Schayern. W tym

okresie, w 1916 r., zmarł jego ojciec, a wpływy matki sprawiły, że Albert zdecydował się związać swoją przyszłość ze stanem duchownym. W latach 1919-1923 kształcił się w Erzbischöflichen Seminar we Freising, a po uzyskaniu w 1923 roku matury rozpoczął studia w zakresie filozofii i teologii na Uniwersytecie w Monachium. W tym okresie uchodził za nieprzeciętnego studenta i otrzymywał bardzo dobre opinie. Ukoronowaniem tych lat było przyjęcie w 1929 roku w katedrze we Freising święceń kapłańskich z rąk arcybiskupa Monachium i Freising Michaela kardynała von Faulhabera.

Wnastępnych latach ks. Albert Hartl pracował jako nauczyciel, a potem jako prefekt w seminarium młodzieży katolickiej we Freising. Z biegiem czasu coraz wyraźniej dawały o sobie znać jego liczne wątpliwości odnośnie do powołania i przynależności do stanu duchownego. Począwszy od 1929 r., można zauważyć też u niego bardzo wyraźną fascynację oraz popieranie działań i ideologii państwa narodowo-socjalistycznego. Mimo krytyki ze strony przełożonych, ks. Hartl coraz śmielej poczynił sobie na tym polu, a jego entuzjazm w tym zakresie sprawił, że posunął się do przyjęcia członkostwa w kierowanej



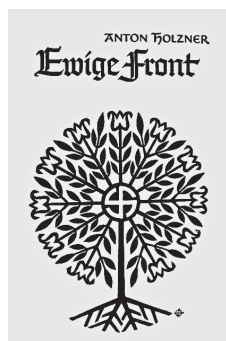
przez Adolfa Hitlera partii narodowo-socjalistycznej (NSDAP). Efektem tych działań było zerwanie nie tylko z katolicką hierarchią kościelną, ale również z chrześcijaństwem jako takim. Apogeum tej decyzji miało miejsce 5 stycznia 1934 r., kiedy to formalnie opuścił on szeregi pasterzy Kościoła, a następnie został publicznie ekskomunikowany.

Wstąpienie do „Schutzstaffel der NSDAP” (SS), a następnie związanych z nimi organów bezpieczeństwa „Sicherheitsdienst des Reichsführers-SS” (SD) zaowocowało objęciem przez SS-Hauptsturmführera Alberta Hartla w listopadzie 1935 r. kierownictwa grupy II/113 „Konfessionell-politische Strömungen”, istniejącej w ramach dowodzonego przez SS-Sturmbannführera Franza Alfreda Sixa Amtu II „SD-Inland”. Struktury Służby Wywiadu SD i działania prowadzone przez nie w zakresie porządku religijnego zostały opisane dość szczegółowo w książce Wolfganga Dierkera *Wojownicy wiary Himmlera (Himmlers Glaubenskrieger. Der Sicherheitsdienst der SS und seine Religionspolitik 1933-1941)*. Autor ten wskazywał, że wśród funkcjonariuszy tej struktury nie brakowało byłych duchownych, pośród których znaczącą rolę odgrywał właśnie Albert Hartl, uchodzący za wiodącego eksperta w sprawach kościelnych i głównego architekta antykatolickiej struktury szpiegowskiej Heydricha. Z niesłabnącą nienawiścią prześladowali oni Kościoły i zwalczali religię chrześcijańską w Niemczech.

Okres ten przyniósł również znaczące zmiany w życiu osobistym Hartla, który w 1936 roku poślubił Marianne Schlüter-Stolle, była dziewczyną szefa Głównego Urzędu SD Reinharda Heydricha. Charakterystyczne było wykorzystanie przez niego tej okazji do podkreślenia antykościelnej postawy. Na miejsce ceremonii wybrał związany ze starożytną mitologią germańską szczyt

Brocken w górach Harzu, który był jednym z symbolicznych miejsc neopogańskich kultów i rytuałów ukutych w łonie SS.

Przy okazji prowadzonych przez III Rzeszę działań zbrojnych, zatrudniony na co dzień w Sicherheitsdienst Albert Hartl porzucał nieraz urzędnicze biurko angażowany przez przełożonych w działania bezpośrednie. W marcu 1938 roku Hartl wziął udział w Anschlussie Austrii jako członek specjalnej grupy Einsatzkommando Österreich, mającej wykonywać zadania



Ewige Front - okładka



Priestermacht - okładka

nia związane z walką z przeciwnikami politycznymi i ideologicznymi. Opisując działalność tej struktury (i analogicznych grup tworzonych podczas niemieckiej inwazji w Sudetach, reszcie Czechosłowacji i Polsce), Heydrich w memorandum z 2 lipca 1940 roku wskazywał m.in., że poprzez prowadzone aresztowania zadano ciężkie ciosy wrogim elementom z obozu emigracyjnego, masonerii i judaizmowi. Podobnie w trakcie kampanii polskiej w 1939 roku zaangażowano Hartla,

który kierował m.in. posunięciami nazistowskich służb bezpieczeństwa wobec jezuitów w Krakowie. Duchowni ci zostali 10 listopada 1939 r. aresztowani przez gestapo i po pobycie w więzieniu na Montelupich przetransportowani do obozu pracy w Wiśniczu, a następnie do obozów zagłady w Oświęcimiu i Dachau.

Kiedy 27 września 1939 roku, decyzją Heinricha Himmlera, po połączeniu policji bezpieczeństwa Sicherheitspolizei (Sipo) i służby bezpieczeństwa Sicherheitsdienst (SD) utworzono scentralizowany Reichssicherheitshauptamt (RSHA), Hartl został przeniesiony do nowopowstałej Amtsgruppe IV B RSHA, będącej centrum informacji o Kościele. W marcu 1941 r. awansowany do stopnia SS-Sturmbannführera, otrzymał nominację na naczelnika Amtsgruppe IV B RSHA, w skład której wchodziły wówczas cztery referaty: IV B 1 „Politischer Katholizismus” i IV B 2 „Politischer Protestantismus, Sekten” – kierowane przez SS-Sturmbannführera Ericha Rotha, oraz IV B 3 „Sonstige Kirchen, Freimaurerei” kierowane potem przez SS-Obersturmbannführera Ottona Wilhelma Wandesleben i IV B 4 „Judenangelegenheiten, Räumungsangelegenheiten” pod dowództwem osławionego SS-Sturmbannführera Adolfa Eichmanna.

Działalność kierowanej przez Hartla grupy skierowana była w znacznej mierze przeciwko kościołom chrześcijańskim, bo jak podkreślał on sam podczas spotkania u Heydricha we wrześniu 1941 r.: „Naszym celem jest zniszczenie całego chrześcijaństwa”. Po wojnie chwalił się, że w czasie gdy kierował wydziałem kościelnopolitycznym, dysponował 200 agentami umiejscowionymi w strukturach niemieckich kościołów wszystkich denominacji. Byli to profesorowie, proboszczowie, zakonnicy, świeccy pracownicy, a nawet emerytowani biskupi – zarówno w Niemczech, jak i w Rzymie. Ojciec Robert Graham SJ uważa wręcz, że „Hartla można



nazwać «Eichmannem» od niemieckich katolików”, gdyż jego działalność była dla katolików i protestantów tym, czym działalność Adolfa Eichmanna dla Żydów.

Niewątpliwie na polu walki z chrześcijaństwem Hartlowi udało się uczynić najwięcej szkody i te działania były najbardziej spektakularne. Ale Amtsgruppe IV B RSHA zajmowała się nie tylko zwalczaniem chrześcijaństwa. Warto podkreślić, że zajmujący się w tej strukturze m.in. problematyką wolnomularską referat IV B 3 przez długi czas kierowany był bezpośrednio przez Hartla i dopiero w grudniu 1942 r. został obsadzony przez Wandeslebena. Na przestrzeni blisko dwóch lat konsekwentnie realizował on politykę zwalczania struktur wolnomularskich i represjonowania byłych działaczy ruchu. Ich nieszczęściem było to, że przez zwolenników neopogańskich, germańskich kultów utożsamiani byli z myślą judeochrześcijańską. Mimo braku precyzyjnych wyliczeń różni autorzy szacują, że w wyniku nazistowskich represji na terenach okupowanych przez III Rzeszę straciło życie od 100-200 tys. masońców. I aczkolwiek szacunki te dotyczą całego okresu 1933-45, to jednak nie da się ukryć tego, że niemala w tym zasługa polityki prowadzonej przez Hartla.

W latach 1939-1941, skrywając się za pseudonimem „Anton Holzner”, Hartl opublikował cztery książki w narodowosocjalistycznym berlińskim wydawnictwie SS „Nordland-Verlag”. Pierwszą z nich była wydana w 1939 roku autobiografia zatytułowana *Das Gesetz Gottes*. Książka ta pokazuje ewolucję światopoglądu Hartla, dzieląc jego życie na sześć wyraźnych etapów: widzimy więc kochającego zabawę młodego chłopca, który następnie staje się zbuntowanym uczniem szkoły klasztornej, by z biegiem czasu porzucić postawę buntu i przekształcić się we wzorowego ucznia teologii, a potem w idealistycznego młodego księdza, aż

w końcu pod wpływem rzeczywistości, z którą przyszło mu się mierzyć, ewoluuje w rozczarowanego starszego kapłana, który w konsekwencji opuszcza kapłaństwo i Kościół, przechodząc na pozycje narodowosocjalistyczne. W ślad za *Das Gesetz Gottes* w kolejnych latach opublikował *Ewige Front* (1940), *Priestermacht* (1941) i *Zwinge das Leben* (1941). *Priestermacht* stanowi niejako rozwinięcie pewnych myśli z pierwszej książki i w zamierzeniu autora miała być m.in. próbą pokazania zasad funkcjonowania kapłaństwa.

Bylskotliwa kariera Hartla zdała się załamywać w 1941 r. w związku z domniemanym molestowaniem seksualnym, którego miał się dopuścić. W styczniu 1942 r. został wysłany przez Himmlera do Kijowa z misją specjalną w celu zbadania sytuacji duchowej w Związku Radzieckim. Wówczas to doszło do prawdziwego lub udawanego, ale z pewnością dość ważnego przełomu w jego życiu. Okoliczności tego wydarzenia, powołując się na zeznania Hartla, opisał na kartach *Masterów śmierci* (*Masters of Death. The SS-Einsatzgruppen and the Invention of the Holocaust*) Richard Rhodes. Momentem zwrotnym miała okazać się odbyta w marcu lub kwietniu 1942 r. podróż samochodem w okolicach Kijowa. Wyprawa na kolację do wiejskiej posiadłości kierującego Einsatzgruppe C Brigadeführera Maxa Thomasa zapowiadała się doskonale. Sam Hartl podkreślał, że „była to zwyczajna wiejska droga, idealna, jeśli ktoś chciał wyrwać się z miasta i zaczerpnąć świeżego powietrza. Krajobraz wokół był przepiękny”. Towarzyszący mu były dowódca wchodzącego w skład Einsatzgruppe C oddziału Sonderkommando 4a SS-Standartenführer Paul Bobel kierował we wrześniu 1941 roku olbrzymią masakrą Żydów kijowskich. Kiedy dojechali do Babiego Jaru, sielskie dotychczas widoki uległy drastycznej modyfikacji. „W pewnym momencie – wspominał Hartl – jechaliśmy wzdłuż długiego wąwozu. Zauważyłem dziwne ruchy gleby: grudki ziemi wyskakiwały w górę, niby pod

wpływem własnego napędu, zauważyłem też dym. Wszystko to przypominało wygasający wulkan, jak gdyby pod ziemią wciąż pulsowała lawa”. Wszystko to opatrzone komentarzem Blobela, który z dumą wskazywał, że „tu leży moje 30 tysięcy Żydów”, zrobiło na Hartlu wstrząsające wrażenie. Kilka miesięcy później z powodu załamania nerwowego był leczony w Kijowie, a po sześciu miesiącach rekonwalescencji został z powodów zdrowotnych zwolniony ze służby w SS. Czy był to efekt faktycznie doznanej traumy, czy też jedynie próba uniknięcia przydziału do Einsatzgruppe C – trudno jest powiedzieć. Tak czy inaczej, w 1943 roku udało mu się powrócić do RSHA, gdzie został zaangażowany w nowo utworzonej Grupie I „Kult” w Amtsgruppe VI („SD-Ausland”).

Po wojnie Hartl został schwytyany przez siły brytyjskie w Karyntii. Stał przed niemieckim sądem denazyfikacyjnym, lecz został uwolniony od stawianych mu zarzutów. Większych konsekwencji wobec niego nie wyciągnięto, gdyż był zbyt cenny jako świadek w procesach innych, „większych” zbrodniarzy wojennych. Dopiero w połowie lat 60. stanął przed sądem – został uznany współwinnym zamordowania polskich księży katolickich i skazany na 4 lata więzienia. Były to konsekwencje niewspółmierne do skali spustoszenia, jakie poczynił Hartl w okresie swojej służby w SD i miast mówienia o „dośćgającej go” ręce sprawiedliwości bardziej adekwatne byłoby raczej stwierdzenie, że ręka ta go co najwyżej lekko musnęła. Po odbyciu kary osiadł w Bodman-Ludwigshafen w kraju związkowym Badenia-Wirtembergia, gdzie pracował jako dziennikarz. W okresie powojennym Hartl został aktywnym członkiem liberalnej, niechrześcijańskiej i nawiązującej do idei panteistycznych wspólnoty „Deutschen Unitarier”, dla której opracował kilka ważnych publikacji programowych. Zmarł 14 grudnia 1982 w Ludwigshafen. ✱

